



Kate Carlisle



(Nie)grzeczny seks

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Co dziś jeszcze pójdzie nie tak jak trzeba?

Aidan Sutherland wpatrywał się w ostatni mejl od szefa pobliskiej budowy i klął pod nosem. Zwykle wyluzowany, łatwo radził sobie z przeciwnościami, a narzekanie nie leżało w jego naturze. Jednak najnowszy problem był dziś już entym z kolei. A, do diabła, nawet nie nadeszła jeszcze pora lunchu. Co za dużo, to niezdrowo.

Po raz kolejny odczytał wiadomość i stwierdził, że problem, choć musi go rozwiązać w ciągu doby, nie należy do szczególnie trudnych. Więc dlaczego tak się przejmuje? Zirytowany wstał zza biurka i podszedł do panoramicznego okna. Widok z penthouse'u na malownicze tereny Alleria Resort sprawił, że powoli się uspokajał, a zdenerwowanie ustąpiło poczuciu satysfakcji.

Uśmiechając się lekko, przypomniał sobie czasy, gdy ta rajska wyspa wydawała się mrzonką. On i jego brat bliźniak Logan pragnęli w dzieciństwie upodobnić się do komiksowych superbohaterów. Być jak Iron Man albo Batman - niewyobrażalnie bogaci i potężni. Jednak przede wszystkim marzyli o zbudowaniu własnego imperium, a dla chłopaków z Kalifornii, którzy pływali, zanim nauczyli się chodzić, co mogło być lepsze od imperium na odległej tropikalnej wyspie? Prowadziliby interesy, leżąc w hamakach w cieniu palm.

Aidan obserwował wypływający z przystani katamaran. W dużej mierze udało im się zrealizować marzenia - choć na razie siedziba firmy znajdowała się nie pod palmami, lecz w kilku apartamentach kurortu Alleria. Całkiem nieźle jak na chłopaków z rodziny robotniczej, którzy głównie surfowali i imprezowali.

W ciągu kilku lat zdołali wygrać większość zawodów surfingowych i łączyć dość pieniędzy, by wypełnić obietnicę złożoną ojcu. Z kolei jego marzeniem było, żeby skończyli studia. Ku ich zdziwieniu zostali przyjęci na jeden z najbardziej elitarnych uniwersytetów na wschodnim wybrzeżu. To w czasie studiów wygrali swój pierwszy bar w pokera. Jednocześnie świetnie się uczyli i ukończyli studia z najwyższymi ocenami. Te ostatnie fakty nie były jednak wystarczająco sensacyjne, więc większość artykułów prasowych koncentrowała się na burzliwej młodości braci Sutherlandów.

Aidan i Logan artykułami się nie zajmowali. Odnieśli oszałamiający sukces dzięki żyłce do interesów, pokerowi, filozofii surferów i naprawdę ciężkiej pracy. A także instynktowi i ogromnej dawce szczęścia. Zbudowali od podstaw Sutherland Corporation, a ich bary i ekskluzywne ośrodki wypoczynkowe można dziś było znaleźć na całym świecie. Flagowym kurortem była Alleria położona na ich prywatnej wyspie, która szybko stała się tętniącym życiem ważnym portem na Karaibach.

Aidan podszedł do biurka, by wziąć kubek i nalać sobie kawy z ekspresu. Myślał o Loganie, który po ślubie z Grace wyjechał do Europy na miesiąc miodowy. Po powrocie nowożeńców wszystko wróci do normy. Choć nie od razu, bo ich ojciec też wkrótce - za miesiąc - miał się żenić. Aidan pokręcił głową.

Oczywiście cieszył się, że tata po tylu latach życia w samotności zalegalizuje swój związek z Sally Duke. Jednak ojciec i Sally postanowili wziąć ślub na wyspie, więc musiał zająć się organizacją imprezy. Ponadto w nadchodzący weekend miał lecieć do Kalifornii, aby załatwić pewne kwestie prawne związane ze ślubem.

A niech to! Jeszcze nie zabrał się do przygotowywania dokumentów ojca. Zupełnie o tym zapomniał, a to nie było w jego stylu. Ale stracił zaufaną sekretarkę, która zakochała się i wyjechała na Jamajkę, gdzie wyszła za mąż. Akurat gdy jej najbardziej potrzebował.

Małżeńskie szczęście otaczało go ze wszystkich stron, naruszając wyraźnie równowagę rzeczy. A on zaczął tracić nad nimi kontrolę. Choć sam nigdy nie zamierzał się żenić, wokół wszyscy brali śluby. Jego starannie urządzony świat rozsypywał się jak domek z kart.

Kontrakt z Ericksonem miał zostać zawarty w ciągu najbliższych trzech tygodni. Z powodu wyjazdu Logana Aidan postanowił przekazać sprawę Ellie. Wiedział, że zostało mało czasu, ale był zajęty hotelem klasy boutique Duke'ów, który miał zostać otwarty na północnym brzegu wyspy. Duke'owie byli synami Sally i ekspertami do spraw negocjacji ze związkami zawodowymi, na razie obecnymi tu jedynie duchem.

Ellie da sobie ze wszystkim radę o wiele lepiej niż on. O ile byli z Loganem świetnymi negocjatorami, o tyle ona umiała prowadzić rozmowy, kiedy pojawiały się trudności. Bez problemu poradzi sobie z Ericksonem, a także szefami związków zawodowych i Duke'ami. Nie chciał wszystkiego na nią zwałać, ale obecnie nie mógł polegać wyłącznie na swojej pamięci.

- Puk, puk.

- O co chodzi? - spytał podniesionym głosem.

- Przyszłam nie w porę?

- Och, to ty, Ellie. - Aidan uspokoił się na widok Eleanor Sterling, swojej wicedyrektorki. - Wchodź, proszę. Przepraszam, że tak na ciebie naskoczyłem.

- Jakies kłopoty?

- Nic poważnego - zapewnił. - Niewielkie zamieszanie na placu budowy. Właśnie chciałem z tobą o tym porozmawiać. Ale ty pierwsza. O co chodzi?

- Mam tu listę spraw, które muszę z tobą omówić - oznajmiła, trzymając pod pachą zgrabny tablet.

- Oczywiście, że musisz. - Zaśmiał się pod nosem.

Czy zdarzyło się, by ich operatywna i przewidująca wicedyrektorka nie miała przygotowanej listy? Zawsze mógł liczyć na świetnie zorganizowaną Ellie. Była jego prawą ręką.

Teraz podeszła do biurka, a Aidan wstrzymał oddech, patrząc, jak siada naprzeciwko i zakłada nogę na nogę. Miała oszałamiająco długie nogi. A niech to, pomyślał i odwrócił wzrok. Ostatnio często mu się to zdarzało, co zrzucał na karb małżeńskiego szaleństwa, które ogarnęło wszystkich wkoło. Choć, prawdę powiedziawszy, od dawna miał na nią ochotę. Zresztą to całkiem zrozumiałe: Ellie miała nie tylko świetne nogi, ale także, o czym był głęboko przekonany, cudowne piersi. Miała również olśniewający uśmiech, piękne usta, jasnoniebieskie oczy, uroczy nos i bujne ciemne włosy, które wiązała nisko grubą wstążką.

Po chwili odwrócił się ku niej i uśmiechnął nonszalancko. Miała na sobie sukienkę w ciepłym kolorze wiśni, krótką i bez rękawów, która podkreślała jej doskonałą figurę. Właściwie to kiedy zaczęła się tak ubierać? Zawsze była seksowna, a on zauważył to dopiero niedawno?

A teraz, gdy o tym pomyślał, zdał sobie sprawę, że Ellie rzadko wkładała sukienki. Zwykle nosiła klasyczne dopasowane garsonki i lekkie buty. Ostatnio jednak upały dawały się we znaki, dlatego zapewne

włożyła sandaalki na wysokich obcasach, które podkreślały opaleniznę na jej nogach. Skarcił się w myślach. Takie fantazje na temat wicedyrektorki firmy są zupełnie nie na miejscu.

Niesforne myśli wiążą się zapewne z faktem, że całe wieki nie był na porządnej randce. Natomiast Ellie, z przyczyn obiektywnych, nie wchodziła w grę. Koniec tematu. Tłumiąc pragnienia, usiadł przy biurku i uśmiechnął się z napięciem.

- Więc co mogę ci zrobić?

- Słucham? - spytała zaskoczona.

- To znaczy dla ciebie. - A niech to, pomyślał. - Przepraszam, jestem trochę rozkojarzony z powodu, no wiesz, tych związków zawodowych. Więc co jest na twojej liście?

Studiowała tekst na ekranie tabletu, a jednocześnie kręciła się na krześle i zakładała nogę na nogę. Aidan patrzył jak urzeczony, zastanawiając się, co by się stało, gdyby pchnął ją na biurko i zaczął całować jej nogi, zaczynając od kostek...

- Punkt pierwszy wiąże się z nowym centrum sportowym. Kontrakty dla firmy Paragon są wydrukowane i gotowe do podpisu - relacjonowała Ellie.

Aidan odpędził zmysłową wizję i spróbował się skoncentrować. O czym mowa? A, o dostawcy sprzętu i obsługi centrum. Aidan i Logan kumpłowali się z Keithem Sandsem, dyrektorem generalnym Paragonu, który też uprawiał surfing.

- Dobra - odrzekł. - Przekażemy je wieczorem Keithowi i kończymy sprawę.

- Zrobione.

Wklepała informację do komputera, potem przygryzła dolną wargę, wpatrując się w ekran. Aidan, który z uwagą obserwował tę zmysłową czynność, przeżywał tortury. Gdy udało mu się odwrócić wzrok, przysięgł sobie, że podczas pobytu w Kalifornii zorganizuje sobie randkę. Zdecydowanie za dużo czasu minęło od jego ostatniej przygody: bez konsekwencji i zobowiązań.

- Co tam jeszcze mamy?

- Jak wiesz, nowy hotel otwiera się za dwa tygodnie.

- Tak, ale mamy opóźnienie z powodu firmy dostarczającej beton.

- Uhm, rozmawiałam z nimi - wyjaśniła Ellie. - Chyba się dogadaliśmy. Będę cię informować na bieżąco.

- Dzięki, że się tym zajęłaś. Coś jeszcze?

- Tak, to nieco bardziej złożona sprawa. - Odrzuciła włosy do tyłu i wzięła głęboki oddech. - Od dawna mam zaległy urlop i przepraszam, że tak w ostatniej chwili, ale w przyszłym miesiącu muszę wziąć trzy tygodnie wolnego, od drugiego do dwudziestego trzeciego. Rozdzieliłam już prace, więc nie będzie problemów.

Zanim zdołał coś powiedzieć, przeszła do następnego punktu.

- A teraz dobra wiadomość. Wszystkie hotelowe limuzyny zostaną za sześć tygodni wymienione na nowe. Dopiełam szczegóły: stare kupi firma z Saint-Barthélemy, ale musimy je przetransportować. Chcą zapłacić połowę kosztów, ale wolę, żebyśmy to my wszystkim się zajęli. Może to zrobić nowa duńska firma przewozowa z siedzibą w Nassau, ale muszę szybko dać im znać, czy jesteśmy zainteresowani.

- Podeślij mi ich ofertę. - Uniósł palec, by jej przerwać. - A teraz wróćmy do poprzedniego punktu.

- Kwestia betoniarki? - spytała zdziwiona.

Ani przez chwilę nie dał się nabrać na to niewinne spojrzenie i szeroko otwarte oczy.

- Nie, Ellie. Chodzi o twój urlop. Trzy tygodnie?

- Tak, ale nie martw się, to dopiero w przyszłym miesiącu.

Wziął kalendarz i policzył dni.

- Praktycznie jest koniec miesiąca, bo następny zaczyna się w przyszłym tygodniu. Co oznacza, że chcesz wyjechać za tydzień?

- Tak. Wydarzyło się coś ważnego. Przykro mi, że nie mogłam cię wcześniej o tym poinformować, ale muszę pilnie wyjechać. Mam ważne spotkanie i termin jest kluczowy.

Otworzył szeroko oczy.

- Czy dzieje się coś złego? Czy jesteś chora?

- Nie! - odparła bez wahania. - Jestem zdrowa, ale nie mogę tego przełożyć.

- Cieszę się, że to nic związanego ze zdrowiem. - Przerzucił strony kalendarza. - Ale czy nie możemy o tym porozmawiać? Wiesz, że wyjeżdżam na przedłużony weekend, a Logan wraca dopiero za dwa tygodnie. Trzeba pilnie zająć się kontraktem z Ericksonem, prowadzić dalej projekt Duke'ów, dostałem też kilkanaście zgłoszeń na stanowisko sekretarki i miałem nadzieję, że pomożesz mi przy rozmowach kwalifikacyjnych. Wiesz, że nie lubię nalegać, ale to naprawdę niedobry moment na wyjazd.

- Nie masz racji. Wszystko przygotowałam...

- Poczekaj - przerwał jej, stukając w kalendarz. - Wtedy odbywa się zjazd dostawców opakowań. To są twoi klienci, uwielbiają cię. Nie możesz wyjechać.

- Zostawiam ich w dobrych rękach. Dział sprzedaży się nimi zajmie.

- To nie to samo. - Do diabła, już nie miał sekretarki, ale jak sobie poradzi bez Ellie?

Przyjrzał jej się badawczo. O co chodzi z tym nagłym urlopem? Czy kryje się za tym jakiś facet? Choć to nie jego sprawa, nie był pewien, czy piałby z zachwytu, gdyby to mężczyzna okazał się tym powodem.

- Co może być aż tak ważne, że musisz wyjechać? Spojrzała na niego bacznie.

- To sprawa osobista.

- Możesz mi powiedzieć. Jesteśmy przyjaciółmi.

- Jesteś moim szefem.

- I twoim przyjacielem.

Uśmiechnęła się.

- Uwierz mi, Aidan, nie chciałbyś wiedzieć.

Położył na biurku splecione ręce i uśmiechnął się.

- Nie, tu się właśnie mylisz. Chciałbym wiedzieć. Potrzebujemy cię.

- Doceniam to, co mówisz, ale mam prawo do wakacji.

- Ależ oczywiście - potwierdził, zastanawiając się, czemu się aż tak upiera.

Była ich najlepszym pracownikiem. Czy na pewno pracownikiem? Do diabła, właściwie partnerką w interesach. Oczywiście, że ma prawo do urlopu. Po prostu nie chciał, by wyjeżdżała teraz, gdy się tyle działo. Wolał nie myśleć, jak wiele rzeczy mogłoby pójść nie tak.

- Nie chodzi o sam urlop - dodał. - Do diabła, jesteś tak dobrze zorganizowana, zawsze planujesz wakacje z rocznym wyprzedzeniem. Co się stało?

- Coś mi wyskoczyło - odparła sztywno.

- Ellie, co do licha jest aż tak ważne, żeby zostawić na lodzie pięciuset uczestników kongresu? - Nie wspominając o mnie, pomyślał.

Westchnęła ostentacyjnie, a potem rzekła:

- No dobra, tylko nie mów, że cię nie ostrzegalam.

Poderwała się z krzesła i zaczęła chodzić tam i z powrotem przed jego biurkiem. Nagle przystanęła.

- Mam wizytę w klinice płodności w Atlancie. Termin jest uzależniony od cyklu owulacyjnego. Gdy dotrę na miejsce, powinnam dwa dni odpoczywać i zrelaksować się. Tydzień zajmie procedura zapłodnienia, a potem dwa tygodnie odpoczynku, no i czekania na rezultat.

Aidan otworzył szeroko oczy. Potrząsnął głową. Nagle problemy ze słuchem? Chyba musiał się przesłyszeć. Do licha. Zapłodnienie? Spiorunował ją wzrokiem.

- O czym ty do cholery mówisz?

Z pogodnym uśmiechem usiadła z powrotem.

- Mam zamiar mieć dziecko.

No i stało się. W końcu to powiedziała. Starła się wyglądać spokojnie, nie wiercić się na krześle. Trudno, jego błąd, że tak naciskał. Nie zamierzała wtajemniczać go w swoje plany urlopowe, ale przecież Aidan nie odpuszcza.

Fakt, zwykle planowała wakacje z dużym wyprzedzeniem. Tak, była świetnie zorganizowana, nigdy nie działała pod wpływem impulsu, zawsze miała wszystko pod kontrolą. Nigdy nie robiła niczego spontanicznie. Aż dotąd.

Aidan lekko przekrzywił głowę i przechylił się do przodu, jakby nie dosłyszał.

- Powtórz, co powiedziałaś, proszę.

Westchnęła. Cudownie pracowało jej się z Aidanem.

Myślała o nim jak o dobrym koledze z pracy, nawet jeśli w rzeczywistości był jej szefem oraz świetnie zbudowanym, towarzyskim, wysportowanym i opalonym facetem. Zachwycającym, przystojnym i seksownym.

Mieli dużo wspólnych zainteresowań i często odbywali razem podróże służbowe. Zawarli wiele kontraktów, a nawet zamknęli jeden czy dwa bary, gdy negocjacje okazały się trudniejsze, niż przewidywali. Właściwie to polubiła Aidana od pierwszego dnia pracy w Sutherland Corporation, a nawet niczym gimnazjalistka się w nim zadurzyła.

Jednak nie miało to znaczenia, ponieważ nie zamierzała ulec swym uczuciom. Nie dość, że zniszczyłoby to ich relacje i oznaczało koniec wymarzonej pracy, ale także sprawiło, że poczułaby się największą na świecie idiotką.

Wiedziała, że pytania Aidana biorą się z życzliwości, a skoro postanowiła być z nim szczerą, więc powtórzyła:

- Powiedziałam, że chcę mieć dziecko.

- W przyszłym tygodniu?

- W przyszłym tygodniu zaczynają się zabiegi.

- Nie możesz przełożyć ich o tydzień?

- Nie - odparła, próbując z całych sił zachować spokój. - Owulację miewam regularnie, więc muszę na czas dotrzeć do Atlanty.

- Stop - przerwał jej i uniósł rękę. - Zbyt dużo kobiecych szczegółów, odpadam.

- Sam pytałeś.

- Chciałem tylko dowiedzieć się, dlaczego akurat teraz?

- Bo chcę mieć dziecko, a nie robię się młodsza. - I na tym postanowiła poprzestać.

- Ale - podrapał się w głowę zakłopotany - dlaczego chcesz skorzystać z banku spermy?

- Wolę mówić o klinice płodności.

- Ale dlaczego?

- Dlaczego? - powtórzyła, podnosząc głos w miarę, jak spokój ustępował miejsca irytacji. - Poważnie chcesz wiedzieć, dlaczego jadę do banku spermy, to znaczy do kliniki płodności? Chyba wiesz, co się dzieje w takich miejscach.

- Oczywiście. Ale chodzi mi o to... dlaczego nie zrobisz tego w tradycyjny sposób? - burknął zniecierpliwiony.

- Och, o to chodzi - odparła powoli. - No więc, ponieważ...

Co powinna mu powiedzieć? Prawdę? Pewnie, wolałaby zajść w ciążę w tradycyjny sposób, z mężczyzną, którego kocha, z kimś cudownym, kto chciałby spędzić z nią resztę życia. Tak się złożyło, że ostatnio znalazł się ktoś, kto był nią zainteresowany. Przez kilka tygodni chodziła z nim na randki, ale gdy tylko poruszyła temat dzieci i rodziny, od razu się ulotnił. Nawet nie zdążyli pójść do łóżka. Po prostu nie miała szczęścia.

Jednym z problemów było to, że większość mężczyzn przyjeżdżała na Allerię, by imprezować. Nie interesował ich związek, który trwałby dłużej niż tydzień. Inna sprawa, że co prawda mężczyźni uważali ją za ładną, ale wprawiała ich w zakłopotanie. Nie chodziło o dominującą osobowość: problem Ellie polegał na tym, że górowała nad nimi intelektualnie. Miała fotograficzną pamięć i chłonęła wiedzę. Bez trudu zapamiętywała nowe informacje i chciała się nimi dzielić. Niektórzy źle to znosili. Mężczyźni są tacy dziwni.

Postanowiła, że nie będzie się tym przejmować. Na szczęście Aidan i jego brat doceniali to, że jest bystra. Zaakceptowali ją, a to dla niej znaczyło o wiele więcej niż mężczyzna, z powodu którego musiałaby udawać głupszą, niż jest. Jednak w tej sytuacji nie dysponowała też kandydatem na ojca dziecka, więc po rozważeniu za i przeciw postanowiła skorzystać z kliniki.

Miała stabilną pracę, szeroki pakiet świadczeń socjalnych i dobrze zarabiała. Samotne wychowywanie dziecka wydawało się rozsądne. Zaprzyjaźniła się z kilkoma kobietami na wyspie i wiedziała, że w razie

potrzeby będzie mogła na nie liczyć. Uważała, że z dzieckiem stworzą wspaniałą niewielką rodzinę, której zawsze pragnęła. Teraz tylko musi tego dopiąć.

- Ellie, powiesz mi, dlaczego nie możesz...

- Tak, w tradycyjny sposób. - Wyprostowała plecy i uniosła głowę. - Nie sądzę, żeby to była twoja sprawa.

- Pewnie masz rację. - Na jego twarzy pojawił się wyraz sarkazmu. - Ale właśnie poinformowałam mnie o swoich cyklach, więc po co pomijać resztę?

- Och, na litość boską, przecież oboje wiemy, że to, co robię w wolnym czasie, nie powinno nikogo poza mną obchodzić.

- Oczywiście - zgodził się - ale mnie to obchodzi. Jestem twoim przyjacielem i pracodawcą, a to, co planujesz, trudno nazwać wakacjami. Zamierzasz zajść w ciążę. A co potem? Czy wrócisz i będziesz nadal pracować? I jak długo?

- Do narodzin dziecka - odparła. - Potem pójdę na trzymiesięczny urlop macierzyński, po czym wrócę do pracy.

Ośrodek zapewniał dzieciom świetną opiekę, więc Ellie nie widziała problemu. To jeszcze jedna korzyść z pracy u Sutherlandów.

- Trzy miesiące. - Podniósł się z krzesła i przez chwilę stał nieruchomo. W końcu spojrzał na nią. - Dobra, zastanowię się nad tym. A teraz porozmawiajmy na temat nadchodzących trzech tygodni.

- Tak będzie lepiej.

- Nie będę się przeciwstawiał, ale jak sobie poradzimy bez ciebie przez ten czas? Jesteśmy zaważeni robotą, a nikt nie może cię zastąpić.

Uśmiechnęła się, ponieważ znalazła rozwiązanie dzięki Serenie, swojej najlepszej przyjaciółce i menedżerke do spraw cateringu.

- Serena i jej sekretarka zgodziły się pomóc przy zjeździe dostawców opakowań. Moja sekretarka zajmie się bieżącymi sprawami biurowymi. Będę też pod telefonem, gdyby pojawiły się problemy.

Wstała i spojrzała mu prosto w twarz.

- Nie wyjeżdżałabym, gdyby na wyspie był odpowiedni lekarz, ale go nie ma, więc lecę do Atlanty.

- A jeśli przejdiesz przez to wszystko i nie... - Wydawało się, że waży słowa.

Najwyraźniej postanowił jednak nie dokończyć zdania.

- Jeśli zabieg nie przyniesie efektu? - Też brała to pod uwagę. - To spróbuję znów.

Zgrzytnął zębami.

- Rozumiem, co chcesz zrobić i oczywiście nie mam prawa wpływać na twoją decyzję, ale po co ten pośpiech? Jesteś taka młoda. Ile masz lat. Dwadzieścia osiem?

- Trzydzieści.

- No właśnie - odparł. - Masz jeszcze mnóstwo czasu, żeby zrobić to...

- Tak, tak, w tradycyjny sposób. Już wspominałeś.

- Czasem warto coś powtórzyć. - stwierdził, uśmiechając się ujmująco.

Przelotnie spojrzała na swój tablet, by uniknąć tego znaczącego spojrzenia. Rozmowa na temat dzieci i „tradycyjnego sposobu poczęcia” rozbudziła jej uczucie do Aidana, które dotąd tłumiała.

- Zdajesz sobie sprawę, że to w ogóle nie powinno cię obchodzić, prawda?

- Uhm - odrzekł i miał czelność się uśmiechnąć.

- Słuchaj, nawet jeśli mam mnóstwo czasu, to brakuje mi partnera. Wiesz, kogoś z odpowiednim wyposażeniem. - Chyba nie można powiedzieć tego wyraźniej.

- Ach, tak. - Aidan przez chwilę się zastanawiał. - A co z tym facetem, z którym chodziłaś? Nadal go widzisz? Jak się nazywa?

- Świetnie wiesz, jak się nazywa - wycedziła. - Przedstawiłeś nas sobie, pamiętasz?

- No tak - odparł zgryźliwie. - Brad.

- Blake - poprawiła go, przewracając oczami. - Blake Farrell.

- Oczywiście. No więc co z tym Blake'em? Tym razem unikała kontaktu wzrokowego.

- No dobra - rzekła zirytowana. - Jeśli musisz wiedzieć, to już się z nim nie spotykam.

Otworzył usta i je zamknął. Po chwili zaś powiedział:

- Przykro mi, że nic z tego nie wyszło.

- Nie słyszę, że naprawdę jest ci przykro.

- Fakt. - Uśmiechnął się czarująco. - Nie jest mi przykro. To nie był facet dla ciebie.

- Przecież nas sobie przedstawiłeś.

- Staliście obok siebie - wyjaśnił, wzruszając ramionami. - Po prostu chciałem być uprzejmy. Nie przyszło mi do głowy, że zaczniecie się umawiać. Cieszę się, że z nim zerwałaś. Nie był ciebie wart.

- Teraz mi to mówisz! Po tym, jak go... - Przerwała, ale było już za późno.

- Poprosiłaś go, żeby został ojcem dziecka? - Spojrzał na nią, mrużąc oczy.

- Chyba ta rozmowa zaszła za daleko - podsumowała, po czym sięgnęła po tablet, zbierając się do wyjścia.

- To zabawne, bo mnie się wydaje, że dopiero zaczęliśmy. - Minał ją i stanął przed drzwiami, uniemożliwiając jej wyjście z gabinetu.

- Ellie, przedstawiłem ci Blake'a trzy tygodnie temu. I chcesz mi powiedzieć, że po trzech tygodniach zapytałaś go, czy...

- Tak. - Próbowała podejść do drzwi, ale Aidan się nie ruszył. - Nie wiem, co myślałam, ale na swoje usprawiedliwienie dodam, że spotykaliśmy się w każdy weekend, świetnie się bawiliśmy i zaczynaliśmy poznawać. Pewnego wieczoru, gdy jedliśmy kolację, zapytał mnie, jak wyobrażam sobie siebie za pięć lat, więc mu odpowiedziałam.

- A co mu konkretnie powiedziałaś?

Chciała zapaść się pod ziemię. Ale zamiast tego wzięła głęboki oddech i wypaliła:

- Powiedziałam mu, że za pięć lat będę mieszkać na wyspie, pracować dla Sutherland Corporation i wychowywać moje cudowne czteroletnie dziecko.

Widziała, jak oczy Aidana otwierają się szeroko, a usta drgają. Bezskutecznie próbował zdusić śmiech.

- Czy dobrze cię rozumiem? W gruncie rzeczy oświadczyłaś facetowi, z którym chodziłaś od trzech tygodni, że spodziewasz się, że zostanie ojcem twojego dziecka?

- Nie do końca - broniła się, ale nie miało to sensu. Jego śmiech był usprawiedliwiony. - No dobra, jest ryzyko, że faktycznie mógł to tak zrozumieć.

- Naprawdę?

- Przestań się śmiać. Blake był pierwszym facetem, z którym chodziłam od trzech lat.

- Od tak dawna? - Zlustrował ją wzrokiem. - Co z tymi facetami jest nie tak?

- To nie z nimi jest problem, tylko ze mną. - O Boże. Prawdziwa ofiara losu, nie ma co.

Musi natychmiast stąd wyjść. Aidan chwycił ją tymczasem za ramiona i pochylił głowę, by spojrzeć jej w oczy.

- Słonko, uwierz. Z tobą jest wszystko w porządku. Jesteś bystra, zabawna, piękna. Każdy mężczyzna chciałby... - Urwał, zmarszczył brwi i ją puścił.

Zamrugnęła oczami.

- No więc, co chciałby...?

Z posępną miną ruszył w kierunku biurka.

- Po prostu uwierz mi, z tobą wszystko jest okej.

Doceniała jego słowa, choć to wcale nie jest zabawne głośno przyznać, że jest się chodzącą porażką, jeśli mowa o mężczyznach. Szczególnie przyznać to przed Aidanem, w którym durzyła się od czterech lat.

Nie żeby było w tym coś złego. Podkochiwanie się jest zdrowym objawem, prawda? Uśmiechnęła się z przymusem.

- Jeszcze raz przepraszam, że tak późno powiadomiłam cię o urlopie, ale jestem pewna, że beze mnie wszystko gładko się potoczy. Potrzebuję tylko zgody na urlop.

- Nie pozwolę, żebyś odeszła - sprzeciwił się gwałtownie.

Była mile zdziwiona jego słowami, lecz zamierzała zrealizować swój plan.

- Aidan, znasz mnie. Uwielbiam tę robotę. Kocham Allerię. Ty i Logan jesteście najlepszymi ludźmi, z którymi kiedykolwiek pracowałam. Uwierz mi, nie mam zamiaru odchodzić.

- To dobrze, bobym ci nie pozwolił. Jesteś niezbędnym pracownikiem naszej firmy.

- Dziękuję. - Nie powie tego głośno, ale okazałaby się kretynką, rzucając tę posadę. Po podwyżkach i nagrodach, które od nich otrzymała, nigdy nie znajdzie równie dobrej pracy, a już szczególnie w tak pięknym miejscu.

- Ale chcesz mieć dziecko. - Postanowił wyperswadować jej ten niedorzeczny pomysł. - A to nie jest dobry znak.

- Ale mam zamiar wychowywać dziecko tu, na wyspie, nadal pracując dla ciebie i Logana. Okej?

Patrzył na nią niezadowolony, ale wiedziała, że Aidan wie, kiedy odpuścić. W końcu przytaknął.

- No dobra.

- Dzięki - powiedziała i spontanicznie go objęła. - Naprawdę doceniam twoje zrozumienie.

- Właśnie że niczego nie rozumiem - odparł, ale zdołał się uśmiechnąć, gdy odprowadzał ją do drzwi. - Możesz mnie nazwać staromodnym, ale wierzę w kontakty męsko-damskie.

Roześmiała się beztrąsko, choć w środku była spięta. Musi go jednak jakoś udobruchać.

- Dobra, masz tydzień, żeby mnie o tym przekonać.

Nie miała oczywiście zamiaru korzystać z tradycyjnego sposobu. Przemyślała wszystko i nie zmieniła planów. Wiedziała, że trudny związek z mężczyzną może wywrócić życie kobiety do góry nogami i nie pozwoli, by jej się to przydarzyło. Kiedykolwiek.

Nie zrobi tego nawet dla Aidana.

ROZDZIAŁ DRUGI

Późnym wieczorem Aidan siedział na leżaku na plaży i wpatrywał się w wody zatoki. Powoli sączył szkocką whisky, którą wcześniej zamówił w barze. Chciał się zrelaksować, ale niespecjalnie mu to wychodziło.

Już wcześniej nie całkiem stosownie myślał o Ellie, a po dzisiejszej rozmowie jego myśli stały się wręcz nieprzyzwoite. Niby mówiła tylko o dziecku, a on poruszył kwestię seksu, czyli metody, z której według niego powinna skorzystać. A teraz obsesyjnie myślał o Ellie w kontekście erotycznym. Co jednak nie oznaczało, że na serio brał to pod uwagę. Nie ma mowy. Miał szczerą nadzieję, że wyjazd do Kalifornii mu pomoże.

Ellie pragnie dziecka, co jest wyłącznie jej sprawą. Ale wychodząc z jego biura, rzuciła mu wyzwanie, żartem lub nie, a Aidan chciał je podjąć. Bliźniacy Sutherlandowie nie zwykli się cofać przed wyzwaniami. Ale jak znaleźć Ellie przyzwoitego faceta, by została na wyspie? Raczej nie złożyłby komuś ze znajomych propozycji zapłodnienia jego wicedyrektorki. To byłoby co najmniej dziwne.

Dotykając stopami chłodnego piasku, próbował zrozumieć, w którym momencie przegrał dyskusję z Ellie. Właściwie to w ogóle nie chodziło o dyskusję. Ellie podjęła decyzję i go o niej poinformowała.

Dlaczego jednak tak bardzo go to poruszyło? Pragnienie Ellie wiąże się z wyjazdem. Bez niej jednak nie gładko nie szło, czasem zdarzały się spektakularne klapy. Dwa lata temu wyjechała na pięć dni, w czasie których przez wyspę przetoczył się huragan Willie. W zeszłym roku podczas jej tygodniowej nieobecności personel z hotelowej kuchni ogłosił strajk.

Przecież mógł sprowadzić na wyspę specjalistę, a wtedy Ellie zostanie. Przez chwilę rozważał ten pomysł. To idealne rozwiązanie, które wszystkich zadowoli, prawda? Tak, odpowiedział sobie w myślach, sącząc whisky, ale to by oznaczało, że Ellie skorzysta ze sztucznego zapłodnienia. A tego nie chciał zaakceptować. Wydawało mu się nie fair, że jego uroczą wice woli zająć w ciążę z pomocą szprycy. Nie fair w stosunku do kogo? Do Ellie czy do szeroko rozumianej męskiej populacji? Przecież jest piękną kobietą. Wielu mężczyzn marzyłoby o tym, by jej pomóc. Czy komuś dała szansę?

Do diabła, nie! Nawet Blake'owi Farrellovi nie dała szansy. W końcu chodzili z sobą niecały miesiąc. Jaki facet zgodziłby się na taki numer zaraz po tym, jak się poznali?

Zmarszczył brwi. Odpowiedni mężczyzna, tak, ale nie Blake. Aidan znał go jak własną kieszeń. Facet był podrywaczem. Zajmował się transportem lotniczym w Nassau, a ostatnio otworzył biuro w porcie Allerii. Kupił też niewielki dom w mieście i stał się częścią lokalnej społeczności wyspy.

Gdyby Aidan choć przez chwilę pomyślał, że Ellie zacznie z nim chodzić, nigdy by ich sobie nie przedstawił. Blake nie był dla niej odpowiednim facetem, a już na pewno nie nadawał się na ojca. A kto by się nadawał?

Choć nie chciał analizować swoich emocji, odczuł ulgę, słysząc, że w życiu Ellie nie ma mężczyzny. Ale to oznacza, że ojcem jej dziecka zostanie jakiś nieznajomy. Wybierze sobie faceta na podstawie opisu z broszury, a kto wie, czy ten ktoś napisał prawdę? Każdy mógł przekazać spermę i utrzymywać, że jest wysokim Adoniszem, podczas gdy w rzeczywistości był niskim troglodytą. Czy Ellie bierze to pod uwagę?

Cholera, powinienem sam się zaofiarować, mruknął, pociągając łyk whisky. Gwałtownie wyprostował się. A niech to, wcale tego nie powiedział. Wypił kolejny łyk, by splukać nierozważne słowa.

Świadome poczęcie dziecka nie wchodzi przecież w jego przypadku w rachubę. Taką decyzję podjął wiele lat temu, patrząc na trudne życie ojca. Matka jego i Logana odeszła, gdy mieli zaledwie siedem lat, i to był przełomowy moment w jego życiu. Doceniał przyjemności wiążące się z kobietami, ale nie zaufał żadnej na tyle, by się z nią ożenić, nie wspominając o tym, żeby mieć z nią dziecko.

Nigdy by nie zaryzykował, bojąc się, że dziecko mogłoby doświadczyć tego, przez co on sam musiał przejść. Teraz zdał też sobie sprawę, dlaczego nie pochwalał pomysłu Ellie. Podejmuje się samotnego rodzicielstwa, nie zdając sobie sprawy, jak trudne życie ją czeka. Nie chodzi tylko o nią. Jej dziecko nie będzie miało ojca. To właśnie jest nie fair.

Zastanawiał się, czy Ellie naprawdę próbowała znaleźć ojca dla swojego dziecka. Wtem przypomniał sobie wyraz jej twarzy, gdy mówiła: „To nie z nimi jest problem, tylko ze mną”. Wydawała się tak bezbronna, że miał ochotę wziąć ją w ramiona i pocałować. Na szczęście tego nie zrobił. To byłby wielki błąd.

Nie żeby tego nie chciał. Wstał i ruszył w kierunku wody. Gdy myślał o zaufaniu i kobietach, a o Ellie w szczególności, zrozumiał, że była jedyną, której ufał.

Jeśli chodzi o sprawy firmy, była niezwykle uczciwa. Zawsze wspierała go podczas negocjacji. Była prawie tak dobra w rozgrywkach jak jego brat. Ostatnio Logan zgodził się z pomysłem, że Ellie nadawałaby się na młodszego partnera. Postanowili sfinalizować tę sprawę po jego powrocie. Będzie pierwszą osobą, której to zaproponują, ale nikt oprócz niej nie odgrywał w firmie równie kluczowej roli.

Jej uroda i zmysłowość nie miały tu nic do rzeczy. Po raz kolejny pomyślał o jej wspaniałych nogach i wyobraził sobie, jak opiera je na jego biodrach, podczas gdy on w nią wchodzi. Wizja była tak żywa, że prawie stracił równowagę. Do licha, jego umysł wkroczył na zdecydowanie niebezpieczną ścieżkę i jeśli nie oprzytomnieje, wyląduje głową w piasku.

Przywołał się do porządku i znowu wypił duży łyk whisky. Jego bujna wyobraźnia całkowicie rozmijała się z rzeczywistością. Myśl o sypaniu z Ellie była pociągająca, ale nierealna. Nie zaryzykuje utraty jej jako pracownicy, bo przecież romantyczny związek mógłby okazać się klapą albo, co gorsza, jego propozycja mogłaby ją obrazić.

Zależało mu jednak na jej szczęściu, a dla niej wyraźnie oznaczało to posiadanie dziecka.

- Do diabła! - Potarł twarz, zły na siebie.

Jeśli miał być zupełnie szczery, to gdyby Ellie poprosiła właśnie jego, miałby nie lada problem, by jej odmówić.

Z tym, że wcale cię o nic nie poprosiła, powiedział sobie w duchu, a potem zmarszczył brwi. Chyba można ogłosić to oficjalnie: zwariował. Zdesperowany wychylił resztę whisky i ruszył w kierunku domu, bojąc się, że zacznie wyć do księżycy, jak zwykli czynić szaleńcy.

Ellie ziewnęła, potem wypila ostatni łyk herbaty i zamknęła komputer. Już od godziny powinna leżeć w łóżku, ale wiedziała, że nie zaśnie, sięgnęła więc po album ze zdjęciami, który przysłała jej Brenna, siostra mieszkająca w Atlancie.

Brenna z ukochanym mężem Brianem. Brenna, Brian i dwójka ich uroczych dzieci. Różne ujęcia dzieci na tle małego gaju. Wreszcie zdjęcie USG nienarodzonego jeszcze dziecka. „Doktor jest pewien, że to chłopiec, napisała w mejlu siostra. Lilah tak się cieszy, że będzie miała kolejnego brata, a nie małą nieznośną siostrzyczkę”.

Ellie uśmiechnęła się. Wydawało jej się, że słyszy, jak Brenna śmieje się, pisząc te słowa. To ona była ową irytującą młodszą siostrą, którą Brenna musiała się zajmować. Ellie nie mogła się doczekać, żeby się z nią zobaczyć, dlatego wybrała klinikę w Atlancie.

Ellie i Brenna nie zawsze były szczęśliwe. Kiedy były małe, matka żyła głównie w swoim świecie, dla nich niedostępnym. Zamiast się o nie troszczyć, koncentrowała się wyłącznie na ich ojcu. Ten jednak zostawił je, związał się z inną kobietą i w nowym związku miał dzieci.

Matka nigdy się z tym nie pogodziła. Zawsze chodziła idealnie ubrana i uczesana na wypadek, gdyby do nich zajrzał. Nalegała też w tym względzie na dziewczynki. Na swój sposób winiła je za odejście męża. Pewnego razu, gdy spędzały jedną z rzadkich beztroskich chwil, jedząc hamburgery na ulicy, matce wydało się, że widzi ojca idącego chodnikiem. Ruszyła za nim, wbiegła na jezdnię i zginęła pod kołami nadjeżdżającego autobusu.

To była lekcja, którą Ellie zapamiętała na całe życie: nigdy nie uganiać się za facetem, który cię nie kocha. Nie zafunduje swemu dziecku tego, co zafundowała im matka. No i nie wpadnie pod autobus.

Zaniosła kubek do zlewu. Gdy woda leciała z kranu, myślała o małej nienarodzonej jeszcze istotce, na którą z niecierpliwością czekała kochająca rodzina. Ona również bardzo była przejęta ciążą Brenny.

Po śmierci matki wychowywały się w gruncie rzeczy same. Musiały przedsięwziąć odpowiednie kroki, by Ellie nie została odesłana do rodziny zastępczej. Do tej pory nie wiedziały, jak im się to udało. Były w stosunku do siebie niezwykle lojalne.

To Brenna nauczyła Ellie wszystkiego o życiu i miłości. Według niej ideałem są duże hałaśliwe rodziny. Obiç wyobrażały sobie bożonarodzeniowe poranki z dziećmi patrzącymi w zachwycie na kolorowe prezenty leżące pod choinką. W przypadku Brenny marzenie się spełniło. Ellie, utwierdzana w tym przekonaniu przez siostrę, długo wierzyła, że ona również kiedyś spotka mężczyznę, który ją pokocha i zechce założyć rodzinę.

Jednak kilka dni temu Blake z nią zerwał, a Brenna poinformowała ją o kolejnym dziecku, przesławszy mejlem zdjęcie USG. Patrząc na niewyraźny zarys sylwetki trzeciego dziecka siostry, Ellie zdała sobie sprawę, że „kiedyś” może w jej przypadku nie nadejść. Wtedy właśnie pod wpływem impulsu podjęła decyzję. Chwyciła za telefon, zadzwoniła do kliniki w Atlancie i umówiła się na wizytę. Zrobione. Teraz pozostał tylko jeden szkopał - Aidan.

Gdy przypomniała sobie jego reakcję, poczuła, że się czerwieni. A kiedy spytał: „Dlaczego nie zrobisz tego w tradycyjny sposób?”, miała ochotę odpowiedzieć mu pytaniem: „Zgłaszasz się na ochotnika?” Pewnie by go zszokowała i na tym zakończyła swoją karierę w Sutherland Corporation. Zwolniona za molestowanie szefa, być może jako pierwsza w historii.

Aidan obiecał co prawda, że spróbuje przekonać ją, że prastara relacja kobieta-mężczyzna to jest to, ale wątpiła, by wrócił do tematu. Szczególnie po jej żalonym wyznaniu, że nie ma w zasięgu wzroku odpowiedniego mężczyzny. No, co innego, gdyby Aidan zaoferował swe usługi. Och, dobry Boże! Czowała, że czerwieni się jeszcze bardziej. Traci zmysły? Może powinna opracować listę potencjalnych problemów wynikających z tego, że szef Jest biologicznym ojcem jej dziecka.

Jednak wcale nie chodziło o to, że Aidan był jej szefem, tylko o to, że od dawna go pragnęła i teraz winiła siebie za dzisiejszą dyskusję. Miała nadzieję, że nie dostanie obsesji na jego punkcie. Przypomniała sobie matkę. Nie, ona nie uzależni się od faceta. Lubiła Aidana, uważała, że jest seksowny, ale to wszystko - na szczęście.

Włożyła koszulę nocną i weszła pod koc. Gdy poprawiała poduszkę, przyłapała się na zupełnie niestosownej myśli: gdyby mimo wszystko Aidan zaproponował jej swe usługi, propozycja byłaby dla niej bardzo kusząca.

- Bo jesteś stuknięta - powiedziała na głos.

Niestety to nie podziałało, nadal wyobrażała sobie chłopczyka, którego ojcem byłby Aidan. Wyrósłby na przystojnego, dobrze zbudowanego, towarzyskiego, bystrego i wysportowanego mężczyznę, zupełnie jak jego ojciec. Westchnęła. Choć to nie miało prawa się zdarzyć, dalej fantazjowała na ten temat, aż w końcu zasnęła.

Dwa dni później odbywało się tygodniowe zebranie kierownictwa resortu, na którym omawiano bieżące sprawy. Po zakończeniu spotkania Serena, menedżer do spraw cateringu, i Marianne, główna księgowa, poszły do ekspresu do kawy. Aidan ustawił się w kolejce za nimi i, chcąc nie chcąc, przysłuchiwał się rozmowie.

- Na pewno już się spakowała - zaczęła Marianne przyciszonym głosem. - Wiesz, jaka jest.

- Tak, świetnie zorganizowana - potwierdziła Serena, dodając śmietankę do kawy. - Boże, będzie mi jej brakowało.

- Wyjeżdża tylko na trzy tygodnie.

- No co ty - rzekła Serena spokojnie. - Naprawdę myślisz, że jak zajdzie w ciążę, to zostanie?

- Obiecała.

- Ale będzie musiała zająć się dzieckiem.

- Przecież kocha to miejsce - stwierdziła Marianne.

- Oczywiście, jak my wszyscy. Ale jak będzie wyglądać jej życie tutaj z dzieckiem?

- Wypraszam sobie - odrzekła Marianne. - Mam dwójkę dzieci i miło mi się tu mieszka.

- Wiem, do licha, ale ty masz męża.

- Hm, prawda - odparła Marianne, marszcząc brwi.

- Jeśli Ellie chce dziecka, to będzie też chciała mieć męża, a tu na pewno go nie znajdzie.

Marianne westchnęła.

- Muszę się z tobą zgodzić. Faceci, którzy tu przyjeżdżają, szukają tylko przelotnych związków.

Serena spojrzała na nią przeciągle.

- Ale ty spotkałaś Hectora właśnie tutaj.

- Fakt - zgodziła się Marianne, mrugając oczami i wykonując seksowne ruchy ramieniem. - Przyjechał w poszukiwaniu gorącej mamuśki i ją znalazł.

Zachichotały, a potem Serena powiedziała:

- Ellie wkrótce zrozumie, że dziecko potrzebuje ojca.

- A Alleria nie jest miejscem, w którym samotna matka znajdzie ojca dla dziecka - dodała Marianne.

Pogrążone w rozmowie oddaliły się, nie zauważając Aidana. Gdy zniknęły, usiadł na stojącym obok krześle, by przemyśleć to, co usłyszał.

To były najlepsze przyjaciółki Ellie. Jeśli uważały, że ona wyjedzie, to pewnie miały rację. Rozważył wszystkie możliwości i doszedł do wniosku, że musi przystąpić do działania. Od trzech dni o tym myślał, co doprowadziło go na skraj szaleństwa. Ale po tym, co usłyszał, wiedział, że istnieje tylko jedno rozwiązanie. Teraz musi do niego przekonać Ellie.

- Nie, nie ma mowy. Absolutnie nie! - zawołała Ellie, zrywając się z krzesła. - Zwariowałeś?

Być może, pomyślał. Gdy jemu przyszła ta myśl do głowy, z miejsca ją odrzucił, uznając za objaw szaleństwa. Jednak po tym, co wczoraj usłyszał, uznał, że to optymalne rozwiązanie. Ellie będzie miała dziecko, którego pragnie, i może to osiągnąć metodą tradycyjną.

- Co ważniejsze, mógłbym pomagać dziecku i tobie - mówił, nie zważając na jej protesty. - Nie musiałabyś się martwić, że jesteś samotną matką. To najlepsze rozwiązanie twojego problemu.

- Ja nie mam problemu - odparowała.

- Może nie teraz. Ale rozważ: nie musiałabyś latać tam i z powrotem, martwić się, jak podróż samolotem odbije się na, no wiesz, jajnikach. - Potrząsnął głową, wiedząc, że brzmi to śmiesznie, jednak było za późno, by się wycofać.

Ellie milczała, ale widział, że się zastanawia.

- A poza tym mogłabyś zostać na wyspie. No i byłbym tu, żeby cię cały czas wspierać - dodał rozsądnie.

- Aha - powiedziała łagodnie.

- Trochę poczytałem - ciągnął. - Cały ten proces wiąże się z dużą dozą lęku. Musisz dbać o siebie, bo sobie zaszkodziś. Wiesz, że możesz stać się bezpłodna.

- Po pierwsze, oszalałeś - stwierdziła, wyciągając palec. - Po drugie, poczytałeś sobie, jak miło.

Wzruszył ramionami.

- Jestem twoim przyjacielem.

- Jesteś moim szefem. Nie chcesz, żebym wyjeżdżała.

- To nie ma znaczenia. Twoje zdrowie i dobre samopoczucie są dla mnie najważniejsze.

Wzniosła oczy do nieba.

- Słuchaj, doceniam to wszystko, ale twój pomysł nie ma sensu.

Pochylił się ku niej.

- Dlaczego, Ellie?

Popatrzyła na niego z determinacją.

- Ponieważ ty nie chcesz dziecka.

- Ale ty tak.

- Owszem, i mam dobry pomysł, jak tego dokonać.

Postanowił zmienić taktykę.

- Znamy się od dawna, prawda? Świetnie się dogadujemy. Mieszkamy koło siebie. Więc jak będziesz mieć... no... owulację, to znaczy, jak będzie to ten moment, po prostu do mnie zadzwonisz.

- Brzmi naprawdę romantycznie - stwierdziła cierpko, klepiąc się po sercu.

- A co, szprycer w klinice jest bardziej romantyczny? - Wydał z siebie stłumiony śmiech. - Zresztą chodzi ci o dziecko. Czy nie chcesz, żeby poznało swojego ojca? Zastanów się. Mogę poprosić prawników o przygotowanie kontraktu określającego zakres mojego udziału w wychowaniu dziecka.

Zamrugła oczami, a po chwili odezwała się:

- Nie jestem pewna, czy chciałabym od ciebie finansowego wsparcia.

Jeszcze nie spotkał kobiety, która nie pragnęła jego pieniędzy, ale Ellie najwyraźniej nie należała do tego typu kobiet, z którymi miał dotychczas do czynienia. Aby być pewnym, że się rozumieją, dodał:

- W każdym razie chciałbym, żeby zawierał klauzulę, że zostaniesz z dzieckiem na wyspie.

- Tak przecież chciałam zrobić.

- Ale możesz zmienić zdanie po urodzeniu dziecka.

Pokręciła głową. Rzuciła mu podejrzliwe spojrzenie, a on zadał sobie pytanie, czy przyjaciółki już z nią na ten temat rozmawiały. Tymczasem Ellie opadła na fotel i zaczęła nerwowo gryźć dolną wargę. Od razu poczuł silne pobudzenie. Jeśli dłużej będzie wbijać zęby w tę wargę, przestanie nad sobą panować.

- Jestem przekonana, że to niedobry pomysł - stwierdziła w końcu.

Aidan wyprostował się, potem lekko pochylił do przodu i położył ręce na biurku.

- Wprost przeciwnie. Oczywiście... o ile uważasz mnie za wystarczająco atrakcyjnego.

- Och, nie bądź śmieszny - burknęła. - Oczywiście, że tak. Jesteś naj... och, nieważne. Po prostu jesteś łasy na komplementy. Nie zamierzam łechtać twojego ego.

- Za późno. - Nie mógł powstrzymać uśmiechu.

- Posłuchaj - powiedziała, biorąc głęboki oddech i wypuszczając wolno powietrze. - Nie chodzi o twój wygląd. Po prostu wprawiasz mnie w zakłopotanie.

- W zakłopotanie?

- Wiesz, żeby to robić, musielibyśmy się rozebrać. A przecież pracujemy razem, widujemy się... rozumiesz?

Rozebrać. Okej, może zachowuje się jak typowy facet, ale szkoda, że już teraz Ellie nie jest naga. Choć z drugiej strony... czuła się zakłopotana, i to z jego winy.

- Do licha, Ellie, nie chciałem wprawić cię w konsternację.

Teraz z kolei ona wyglądała na skruszoną.

- Nie ma sprawy. Wiem, że nie chciałeś mnie zawstydząć. Ale przyznasz, ten pomysł jest nieco... dziwny.

Wypił łyk kawy, zastanawiając się, czy na jego twarzy maluje się desperacja. Przecenił swoje możliwości i wyglądało na to, że dostanie kosza. Logan by umarł ze śmiechu, gdyby się dowiedział.

- Masz rację - powiedział ze znużeniem. - Ostatnią rzeczą, której bym chciał, to żeby ucierpiała na tym nasza relacja zawodowa. Jeśli tak miałyby być, zapomnij, proszę, o naszej rozmowie.

- Daj mi chwilę - mruknęła.

- Nie spiesz się. A jeśli wolisz to przemyśleć i spotkać się później...

Zignorowała jego słowa i zaczęła mówić na głos:

- Oczywiście, lepiej żebyśmy nie wyjeżdżała i zajęła się tym tu... to znaczy... zrobiła to z tobą. - Po czym pospiesznie dodała: - Ale przecież chodzi o ciebie i o mnie, więc w sumie to nietrafiony pomysł, prawda?

Teraz już naprawdę zdesperowany Aidan postanowił zagrać swoją atutową kartą.

- A gdybyś była kimś więcej niż zwykłym pracownikiem? Co powiesz na to, że zostaniesz partnerką w firmie?

Nie zareagowała, Aidan zaś pomyślał, że go nie usłyszała. Może to pomoże przekonać ją albo, jeśli uważała jego propozycję za obraźliwą, to przynajmniej pomoże rozładować atmosferę.

W końcu spojrzała na niego i zmrużyła oczy.

- Co powiedziałeś? Uśmiechnął się.

- Proponuję ci zostanie partnerem w naszej firmie. Wiem, że tego chcesz.

Oczywiście, że chciała. Sama poruszyła tę kwestię w zeszłym roku, a Aidan i Logan stwierdzili wówczas, że się nad tym nigdy nie zastanawiali.

- Dlaczego?

- Ponieważ na to zasługujesz. A także dlatego, że jestem zdeterminowany zrobić wszystko, żebyś została z nami.

Zostałaby i tak, ale teraz poczuła się zagubiona. Najpierw zaoferował siebie - i wszystko, co się z tym wiązało. A teraz partnerstwo. Czyżby wygrała los na loterii?

- Co o tym myślisz? - spytał.

- Jestem w szoku - przyznała. - I mam wątpliwości co do momentu, w którym to robisz.

Pokiwał głową.

- Zamierzaliśmy z Loganem ci to zaproponować po jego powrocie. Robię to tylko nieco wcześniej.

Wstał, okrążył biurko i usiadł na fotelu koło niej. Wziął ją za rękę, a ciepło natychmiast rozeszło się po jej ciele.

- Chcesz mieć dziecko, a ja chcę ci pomóc. To jednak twój Wybór i niezależnie, co zdecydujesz, zostaniesz współlnikiem. Mój pomysł, nawet jeśli idiotyczny, wynikał z dobrych intencji.

- Och, Aidan.

- Czekaj. - Podniósł rękę. - Muszę dodać, że nie będę czuć się niezręcznie, widząc cię nagą. W rzeczywistości ostatnio całkiem dużo o tym myślałem.

Poczuła suchość w ustach. Im dłużej się nad tym zastanawiała, tym bardziej była skłonna przystać na jego propozycję. Szczególnie gdy siedział tak blisko, trzymał jej rękę i mechanicznie pocierał palcem nadgarstek. Każdy ruch powodował, że dreszczyk przechodził przez jej ciało, doprowadzając ją do szaleństwa.

Wiedziała, że przyjęcie propozycji może być dla niej niebezpieczne. Jednak nie musi jej przyjmować. Jest w końcu silną kobietą, a propozycja ma charakter biznesowy. Przymuszczałnie to najlepsze rozwiązanie dla dziecka i cudowna okazja dla niej.

- Umowa o partnerstwie ma zapewnić cię, że niezależnie od tego, co zdecydujesz w kwestii dziecka, chcemy, żebyś nadal pracowała w Sutherland Corporation.

- Więc nie jest to rodzaj przekupstwa?

- To zależy - odparł ostrożnie. - A czy działa?

Roześmiała się.

- Tak, działa. Jestem słaba, ale Aidan, nie musisz uciekać się do przekupstwa, żebym została.

- Cieszę się, ale nie chodzi o przekupstwo - zapewnił ją, po czym przeszedł do szczegółów umowy.

Miał to być pierwszy stopień partnerstwa i co roku miałyby szansę na awans, aż doszłaby do pełnego partnerstwa kapitałowego.

- Muszę zaznaczyć - kończył wywód Aidan - że osiągnięcie pełnego partnerstwa zajmie od pięciu do dziesięciu lat. Mam nadzieję, że się na to zgodzisz.

Zastanawiała się. Może lepiej odrzucić ten pomysł z dzieckiem? Gdyby się zgodziła, mogłoby to doprowadzić do zbyt osobistej relacji z Aidanem. Jednak jakaś jej część chciała krzyknąć: tak! Zapewne jej hormony. Musi się na spokojnie zastanowić.

Zebrała się w sobie i rzekła:

- Potrzebuję kilku dni do namysłu.

Skinął głową.

- W porządku. Jutro lecę do Kalifornii. Powiesz mi, co zdecydowałaś, jak wrócę.

Spojrzała na niego z powagą.

- W poniedziałek dostaniesz odpowiedź.

ROZDZIAŁ TRZECI

- Zaraz startujemy, panie Sutherland.

- Dziękuję, Leslie - odrzekł Aidan, zapinając pas bezpieczeństwa.

Stewardesa przeszła do przodu samolotu i zajęła miejsce w części dla załogi. Aidan zdał sobie sprawę, że czeka go sześć godzin lotu. Rozparł się wygodnie w skórzanym fotelu i wyciągnął nogi.

Gdy potężne silniki gulfstreamu zaczęły pracować, do Aidana dotarło, że mógł przecież poprosić Ellie, by z nim poleciała. Przynajmniej miałby z kim pogadać podczas lotu. Nie było też nic złego w tym, żeby mieć w zasięgu wzroku kogoś tak ładnego jak ona. Była również bystra i zabawna. Gdy podróżowali razem, zawsze dużo się śmiali. Cóż, postanowił popracować. Zanim wylądowali w Kalifornii, udało mu się nadgonić kilka spraw.

Ellie w czasie weekendów wpadała na kilka godzin do biura, by poczytać prasę branżową i przejrzeć indeksy giełdowe. Przyjaciółki uważały to za objaw szaleństwa. Dziś Serena zaproponowała wieczorny wypad na drinka i kolację, ale Ellie nie była pewna, czy ma na to ochotę. Chciała przemyśleć kilka spraw. Propozycja Aidana sprawiła, że nie mogła się skoncentrować, szczególnie na sprawach zawodowych. W końcu poddała się, odłożyła książki i opuściła biuro.

Gdy szła wśród palm kokosowych, postanowiła, że dla relaksu popływa. W domu włożyła kostium oraz tunikę i z ręcznikiem pod pachą ruszyła w kierunku plaży. Słońce zachodziło, ale powietrze nadal było ciepłe. Dotknęła stopą przejrzystej wody. Miała idealną temperaturę, więc się w niej zanurzyła. Zanurkowała i płynęła pod wodą, na ile starczyło jej oddechu. Potem wynurzyła się i zaczęła płynąć motylkiem. Zawsze uwielbiała wodę i była świetną pływaczką, jednak po śmierci matki pływanie stało się luksusem, na który nie mogła sobie pozwolić.

Ellie i Brenna jako jedyne oprócz obsługi cmentarza uczestniczyły w pogrzebie. Były też zdane wyłącznie na siebie: ojciec nie chciał podjąć się opieki nad nimi, a innych krewnych nie miały. Ellie skończyła właśnie trzynaście lat i bała się, że trafi do rodziny zastępczej. Szesnastoletnia Brenna postanowiła zrobić wszystko, by nadal mieszkali w rodzinnym domu.

Po szkole Brenna chodziła do pracy i zarabiała kilkaset dolarów miesięcznie. Ich ekscentryczna matka trzymała pieniądze - jak się okazało prawie siedem tysięcy dolarów - w szafie. Żyły oszczędnie, kupując tylko jedzenie i niezbędne rzeczy. Tak udało im się przetrwać prawie cztery lata, jednak gdy Ellie znalazła się w liceum, psycholog szkolny skontaktował się z władzami. Przerazone spakowały, co się dało, i w środku nocy opuściły mieszkanie. Jechały na południe, aż znalazły się na przedmieściach Atlanty. Przez osiem miesięcy żyły poza systemem, śpiąc w samochodzie. Brenna pracowała jako sprzątaczką, Ellie przesiadywała w bibliotece, by przygotowywać się do matury. Przetrwały, co więcej, odniosły sukces.

Kilkaset metrów od brzegu Ellie zatrzymała się, by podziwiać pomarańczowe, różowe i fioletowe smugi, które pojawiły się na niebie po zachodzie słońca. Potem popatrzyła na ośrodek: nadal nie mogła uwierzyć, jak teraz wygląda jej życie.

Gdy zdała maturę i skończyła osiemnaście lat, nie musiały się już martwić. Wynajęły małe mieszkanie. Ellie zapisała się na miejscowy uniwersytet, a Brenna założyła firmę sprzątającą.

Ellie zaczęła płynąć do brzegu, myśląc o swoim życiu. Tak wiele straciła: dziecięce przyjaźnie, chłopaków, zakupy, fajne ciuchy, bale szkolne i wydarzenia sportowe - rzeczy, które absorbują nastolatki. Uciekała w świat książek i chłoneła wszystkie przeczytane informacje. Dopiero w czasie studiów zaczęła nawiązywać bliższe znajomości i od czasu do czasu chadzać na randki. Ale przede wszystkim się uczyła. Fotograficzna pamięć i potrzeba sukcesu sprawiły, że skończyła studia w ciągu trzech lat, zdobywając dyplom MBA.

Teraz pracuje w Sutherland Corporation, gdzie uchodzi za błyskotliwą perfekcjonistkę. Może mieć dziecko i dać mu wszystko to, czego ona nie miała. Dopłynęła do brzegu, złapała ręcznik, by się wytrzeć. Piasek był jeszcze ciepły, choć słońce zaszło już jakiś czas temu.

Dlaczego nachodzą ją wspomnienia? Nagle dotarło do niej, że jeśli zgodzi się na propozycję Aidana, nie zrobi tego tylko po to, by zająć w ciążę. Zrobi to, ponieważ seks z nim byłby podniecający i zabawny, a po tych wszystkich trudnych latach należy jej się trochę przyjemności.

A jeśli chodzi o zabawę, pomyślała, to przyjaciółki mają być w barze o siódmej. Z determinacją zawiązała ręcznik wokół talii i szybkim krokiem ruszyła ku domowi. Jeśli się pospieszy, zdąży, by postawić pierwszą kolejkę drinków.

Aidan nie spodziewał się ataku z zaskoczenia. Cameron Duke zaprosił go na przyjęcie przy basenie, na tyłach swego domu nad Zatoką Dunsmuir. Aidan leżał na materacu, a butelka z zimnym piwem stała obok. Dzieciaki radośnie krzychały, Sally przyjmowała zamówienia na sangrię, a Aidan zastanawiał się, kiedy ostatni raz tak się relaksował. Pół roku temu? Dawniej?

Nagle bez ostrzeżenia nastąpiła ofensywa wodna, powtórzona kilka sekund później - to dzieciaki i dorośli strzelali do niego z armatek ustawionych w rogach basenu.

- Hej! - zawołał i chwycił butelkę z piwem, by salwować się ucieczką.

- Dobrze, chłopie. Nigdy nie marnuj schłodzonego piwa! - odkrzyknął Brandon.

- To moja dewiza. - Aidan się roześmiał.

Brandon, najstarszy z Duke'ów, był kiedyś gwiazdą Zawodowej Ligi Futbolu Amerykańskiego. Na jego szerokich ramionach siedziała Samantha, urocza trzyletnia córeczka brata Camerona. Nagle czyjeś małe ręce chwyciły Aidana za ramiona. Odwrócił się i zobaczył Jake'a, pięcioletniego syna Camerona, który szeroko się go niego uśmiechał.

- Chcę na barana! - zawołał chłopczyk.

Aidan rozejrzał się w poszukiwaniu jakiegoś rodzica, ale wszyscy byli zajęci innymi dziećmi, więc został sam na polu bitwy.

- No dobra - odezwał się. - Wskakuj, tylko trzymaj się mocno.

Odstawił piwo w bezpieczne miejsce i zaczął biegać w wodzie. Pół godziny później zakończył kolejną rundkę przy schodkach schodzących do basenu.

- Jestem wykończony.

- Okej. To odpocznij - odparł Jake i dał mu buziaka, po czym zeskoczył i odpłynął.

Aidan dotarł do brzegu po swoje piwo. Nie chciał przyznać nawet przed sobą, że ten uroczy chłopiec wiszący u jego szyi sprawił mu dużą radość.

Na kolację Aidan pochłonął kilka grillowanych hamburgerów, pyszną sałatkę ziemniaczaną i placek wiśniowy upieczony przez Sally. Zrobiło się późno.

Jake wybiegł z domu w piżamie i wdrapał się na kolana Aidana, czym wprowadził go w zdumienie. Po chwili chłopiec spał, a Aidan nie mógł zrozumieć, skąd ta nagła troska wobec tego chłopca. Ciekawe, czy tak właśnie czują się ojcowie? Jednak jeśli Ellie przyjmie jego ofertę i zostałby ojcem, to jedynie nominalnie. Będzie wspierał ich finansowo i czasem uczestniczył w rodzinnych spotkaniach.

- Proszę. - Cameron podał mu kryształową szklankę ze szkocką whisky. - Nie martw się, Jake śpi jak kamień.

Cameron usiadł i obaj zaczęli w milczeniu popijać drinki, patrząc na to, co się dookoła dzieje.

- Czas do łóżek - zawołała Kelly, żona Brandona, po czym zgarnęła małego Robbiego z trawnika.

Chłopczyk zaczął protestować, ale po chwili położył głowę na ramieniu Kelly i zamknął oczy.

- Ten też padł - stwierdził Adam i zaniósł T.J.-a do domu. Jego żona Trish już wcześniej poszła zająć się najmłodszą latoroślą, dwumiesięczną Annabelle.

- Nigdy bym nie przypuszczał, że dożyję dnia, w którym na przyjęciu braci Duke'ów będzie więcej dzieci niż dorosłych. - Cameron potrząsnął głową.

- Dzieciaki są super - stwierdził Aidan.

- I to mówi zatwardziały kawaler, zdeterminowany, żeby nie mieć dzieci - zaśmiał się Cameron. - Ja też tak mówiłem. Do licha, gdy byliśmy młodzi, złożyliśmy nawet przysięgę. Żadnego małżeństwa. Żadnych dzieci. Nigdy.

Aidan zmarszczył brwi.

- Więc co się stało?

- To, co się stało, ma na imię Julia. I Jake. Moja mama i bracia też dorzucili swoje dwa grosze.

- I co ci powiedzieli, że zmieniłeś zdanie?

W tym momencie podeszła do nich Julia, żeby zabrać Jake'a z ramion Aidana.

- Daj, ja go zaniosę. - Cameron poderwał się z miejsca.

- Nie, zostań i pogadaj z Aidanem - odparła i pocałowała go.

Aidan wypił kolejny łyk whisky, zastanawiając się, kiedy wreszcie wróci do domu, do Ellie.

Wyglądał przez okno samolotu, myśląc o pobycie u ojca, Sally i Duke'ów. Nadal wydawało mu się dziwne, że on, jego brat i ojciec stali się częścią wielkiej kochającej się rodziny, której jeszcze dwa lata temu nie znali. Gdy dorastał, jego rodzina ograniczała się do trzech osób. Czy dlatego zdecydował się złożyć Ellie tak niecodzienną propozycję?

- Wygląda to na Luizjanę, Bayou - mruknął, spoglądając na dół na zielone niziny i wijące się wstęgi rzek. To znaczy, że zostały jeszcze dwie godziny lotu.

Wyciągnął ręce na oparciu fotela i pomyślał o swoim nieszczęśliwym dzieciństwie. Matka pozornie nie robiła nic złego, nie biła, nie krzyczała, ale zaniedbywała ich emocjonalnie. Miała wszystko w nosie. Nigdy nie

zadawała sobie trudu, by nauczyć się ich rozpoznawać. Odeszła, gdy mieli siedem lat, a oni przysięgli sobie, że zostaną kawalerami, bo kobiety są okropne.

Aidan zdał sobie teraz sprawę, że on i Logan mieli jednak trochę szczęścia - Tom był najlepszym ojcem na świecie. Niestety Aidan miał też geny matki i martwił się, że byłby okropnym rodzicem. Składając Ellie propozycję, wiedział jednak, że dziecko znajdzie się w dobrych rękach. Ellie okaże się cudowną matką, a on będzie ich wspierać.

- Pana lunch. - Leslie przerwała jego rozmyślenia.

Z apetytem zaczął jeść makaron z łososiem, a jednocześnie przeglądał pismo branżowe. Potem wprowadził poprawki do kilku kontraktów i nalał sobie kieliszek czerwonego wina. Samolot tymczasem przelatywał nad Zatoką Meksykańską, a Aidan nie mógł doczekać się, kiedy wyląduje.

Prawie roześmiał się na głos, że zamierzał wybrać się na randkę podczas swego pobytu w Kalifornii. Mógł myśleć tylko o Ellie. Tymczasem nieoczekiwanie wrócił pamięcią do małego Jake'a. On, który nigdy nie chciał mieć dziecka, zaproponował to swojej współpracownicy. Zaczął się wiercić w fotelu. Spłodzić dziecko a być ojcem to jednak dwie różne rzeczy. Nie będzie przecież się nim zajmował każdego dnia.

Gdy o tym pomyślał, przypomniał sobie Jake'a śpiącego na jego kolanach. Zirytowany, odepchnął od siebie to wspomnienie. Nie interesowała go rola ojca, natomiast Ellie zdecydowanie chciała być matką. Myśl, by ją rozebrać, zaczynała nabierać cech obsesji.

Usiadł wygodnie i uśmiechnął się, rozważając sposoby, jakimi się posłuży, by dalej przekonywać Ellie, jeśli zajdzie taka potrzeba.

- Muszę wejść do środka - powiedziała Ellie, siadając na ręczniku.

Przez ostatnią godzinę snuła marzenia o Aidanie. Kogo chce oszukać? Myślała o nim przez cały weekend. Jaki będzie w łóżku, miała się przecież wkrótce przekonać. Denerwowała się, a jednocześnie odczuwała dreszcz emocji. Miał wrócić jutro, a ona nie mogła doczekać się, by go zobaczyć. Musi tylko zadbać o to, żeby ich układ był czysto biznesowy. Tak, zamierza cieszyć się Aidanem, ale nie pozwoli porwać się uczuciom.

Koncentrując się na biznesowym aspekcie układu, Ellie spędziła poprzedni dzień na opracowaniu listy celów, zasad i nieprzewidzianych sytuacji, które w szczegółach przedstawi Aidanowi po powrocie.

- Czy jesteś pewna? - spytała Serena, która nie ruszyła się z miejsca. - Tak przyjemnie jest leżeć i nic nie robić.

- To trwa już cały dzień - westchnęła Ellie, pakując krem przeciwsłoneczny i książkę do torby. - Stałam się prawdziwym leniem.

- Jestem z ciebie dumna. - Serena usiadła, osłaniając oczy ręką. - I podoba mi się twoje nowe bikini.

- Zmusiłaś mnie, żebym je kupiła. - Ellie się zaśmiała.

Ellie czuła się jak prawdziwa dekadentka po czterech godzinach nicnierobienia z wyjątkiem pływania i opalania się na plaży na skraju ośrodka, gdzie zaglądali tylko pracownicy. Była tu po raz pierwszy, i to dzięki Serenie.

- Wywierasz na mnie zły wpływ - stwierdziła Ellie, strzepując piasek z ręcznika.

- Zadanie wykonane. Chyba też już pójdę. Muszę przygotować kilka rzeczy na jutrzejsze spotkanie z załogą - oznajmiła Serena.

Ellie odprowadziła Serenę do domu, a potem poszła do siebie. Czowała piasek na stopach i krem na skórze, dlatego postanowiła wziąć prysznic na zewnątrz domu.

Rzuciła ubranie na werandę i weszła pod strumień wody. Rozkoszowała się spływającą po jej ciepłym ciele wodą i próbowała wyobrazić sobie, że myje się z Aidanem. Cudowne, pomyślała, powoli zmywając z siebie piasek.

Aidan zostawił bagaż w swoim apartamencie i pospieszył do biura, by odnaleźć Ellie. Przyjechał dzień wcześniej, czym pewnie ją zaskoczy. Był pewien, że już podjęła decyzję. Rzadko się wahała, choć trzeba przyznać, że sytuacja należała do wyjątkowych.

Poszedł prosto do jej gabinetu. Drzwi były zamknięte, więc zapukał, a potem z impetem je otworzył.

- Ellie, wróciłem. Czy może już...

W biurze nikogo nie było, co w sumie nie powinno dziwić. W końcu to niedzielne popołudnie. Może Ellie robi pranie albo sprząta. Wyszedł na dwór, przeciął teren basenu i minął bar. Dźwięki muzyki i śmiechy ucihły, gdy skierował się do części mieszkalnej oddzielonej od ośrodka gajem palm kokosowych.

Gdy zbliżył się do domu Ellie, usłyszał, że ktoś śpiewa. Całkiem dobry głos, pomyślał, choć nieco przytłumiony, zupełnie jakby dobiegał spod płynącej wody. Pewnie jedna z sąsiadek. Bo na pewno nie jest to Ellie, jego uporządkowana i zasadnicza pani wicedyrektor nigdy by nie... Zatrzymał się na widok zarysu pleców kobiety pod prysznicem, ubranej w coś, co z trudem można określić mianem bikini. Instykt wziął górę.

Słowa, które przemknęły mu przez głowę, to: seksowna, wspaniała, moja. Potem powoli zaczął odzyskiwać zdolność myślenia. Nigdy nic nie wprawiało go w takie zdumienie. Kobieta w końcu zakręciła wodę i odwróciła się, a on otworzył usta. Ellie?

ROZDZIAŁ CZWARTY

Nigdy jej nie widział w stroju kąpielowym, o ile tak można nazwać skrawek materiału, który miała na sobie. Trudno w to uwierzyć, ale rzeczywista Ellie była nawet bardziej pociągająca niż ta z jego wizji.

Ellie miała zamknięte oczy, wycierała wodę z twarzy i włosów. Aidan jak nastolatek gapił się na jej piersi. Kawałeczek materiału ze wzorem dżungli ledwie je przysłaniał. Były pełne, idealnie pasujące do jego dłoni i ust. Jej brzuch był gładki, biodra okrągłe, a nogi - cudowne.

- Ellie?

Otworzyła szeroko oczy i pisnęła.

- Aidan?

Żałował, że się odezwał, gdyż od razu zasłoniła ręką piersi, a drugą próbowała przesłonić biodra.

- Co tu robisz? Poczekaj, tylko się ubiorę!

- Nie trzeba - odparł, ale ona już biegła w kierunku frontowych drzwi. - To się nazywa kostium kąpielowy. Widziałem kiedyś takie.

- Ale nie na mnie! - Znalazła klucze, ale je upuściła. - To nieprofesjonalne.

Fakt, pomyślał. Ten widok stał w proch obraz zadbanej, poprawnie ubranej kobiety interesów.

- Ellie, przestań się tym martwić. Mamy weekend i nie jesteś w pracy.

Coś wyjaśniała, ale nagle przestał rozumieć słowa, schyliła się bowiem, by podnieść klucze. O mój Boże. Co za widok.

- Miałaś wrócić jutro. Jestem... zaskoczona. To wszystko. Zdejmę tylko... to znaczy włożę coś odpowiedniejszego.

- Ellie. - Zabrał klucz z jej ręki, włożył go do zamka i otworzył drzwi. - Mieszkamy i pracujemy na wyspie, tropikalnej wyspie. W ośrodku turystycznym. Tu wszyscy noszą kostiumy. - I dodał cicho: - Nie rób problemu.

- Wiem - mruknęła. - Ale nie nawykłam, żebyś widział mnie w takim stroju. Zresztą nieważne. Wróciłeś wcześniej.

- Tak - odparł, patrząc na nią. - Cześć.

- Cześć - wyszeptała.

Stała tak blisko... Rosnące pożądanie sprawiło, że chciał ją przyciągnąć do siebie. Jej biust muskał jego pierś. Przełknęła ślinę i odsunęła się.

- Jestem mokra - powiedziała.

- Mnie to nie przeszkadza - odparł.

- Poczekaj - poprosiła. - Wrócę za minutę.

Głos ją zdradził. Aidan wiedział teraz, że ją pociąga. Przeszła obok niego i ręką zaprosiła go do środka. Postąpił zgodnie z jej życzeniem, choć wolał iść za nią do sypialni. Ze zmarszczonym czołem popatrzył wokół.

Osobowość Ellie odcisnęła piętno na standardowo urządzonej domku. Kolorowe poduszki leżały rozrzucone na kanapie i krzesłach. Zestaw akwarel przedstawiał pasiaste parasolki, plażę i bawiące się na

brzegu dzieci. Dziwaczna misa z papier-mâché na owoce stanowiła centralny punkt na niewielkim stole. Na półkach stały oprawione zdjęcia bliskich, a także bibeloty, muszle i niewielkie naczynie z suszonymi liśćmi i gałązkami. No i książki. Pełno książek.

- Przepraszam, że kazałam ci czekać - usprawiedliwiła się, wchodząc do pokoju.

- To nie jest rozmowa w sprawie pracy, Ellie.

- Oczywiście, że nie.

Miała na sobie jasne Iniane spodnie i cienką czerwoną bluzkę bez rękawów. Mokre nadal włosy odgarnęła za uszy. Wyglądała prawie tak rozkosznie jak w bikini.

Dlaczego gdy ją zatrudniał, nie zauważył, jak bardzo jest seksowna i piękna? Pracował z nią od czterech lat i dopiero niedawno zwrócił na nią uwagę.

- Dawno wróciłeś? Chcesz się czegoś napić? Weekend z rodziną się udał?

Była zdenerwowana. Dobrze, że spotkanie na werandzie nie tylko jego poruszyło. Ale choć też czuł się spięty, musiał się uśmiechnąć. Ellie to jedyna kobieta, która oczekiwała od mężczyzny rozmowy po... Choć w sumie to nic między nimi nie zaszło.

- Aidan? - Patrzyła na niego badawczo. - Czy mnie słyszysz?

- Tak. Godzinę temu. Nie, dziękuję za picie. I tak, spotkanie rodzinne się udało - odpowiedział jednym tchem na wszystkie pytania. Potem dodał: - Przyjechałem wcześniej z twojego powodu. Jak brzmi odpowiedź, Ellie?

- Uhm, tak. - Z roztargnieniem bawiła się guzikiem przy bluzce, przez co jeszcze bardziej gapił się na jej piersi. Chyba zorientowała się, bo gwałtownie opuściła rękę i spojrzała na niego: - Wolałabym omówić to jutro w biurze.

- Chcesz omówić to w biurze - powtórzył, obrzucając ją chłodnym oceniającym spojrzeniem. - Ponieważ... chodzi o sprawy służbowe?

- No nie... choć właściwie tak. - Zmarszczyła brwi, zła na siebie. - Cokolwiek się wydarzy, wywrze wpływ na nasze relacje w pracy. Przecież mamy podpisać kontrakt i umowę o partnerstwie. Nasze życie i praca staną się nierozzerwalnie z sobą związane, prawda?

Do diabła, pomyślał. Nawet gdy zachowywała się tak sztywno i poprawnie, pragnął jej. Bardzo. Teraz, gdy udzielił sam sobie przyzwolenia, nic nie zdoła go powstrzymać.

- Złożyłeś mi propozycję, a ja chciałabym wynegocjować warunki, dlatego przygotowałam ich listę. Chciałabym ci je przedstawić jutro w biurze.

Przygotowała listę? Specjalnie go to nie zdziwiło. A on myśli tylko o tym, by ją objąć i pocałować. I tak się wkrótce stanie. Teraz Ellie chce mieć wszystko pod kontrolą, więc jej na to pozwoli.

- Ellie, wyjaśnijmy sobie najpierw jedną rzecz. Rozumiem, że się zgadzasz.

- No tak, ale moje warunki...

- Są na liście. W biurze.

- Tak - odrzekła sztywno.

Dostrzegł, że jej tablet leży na stole.

- Masz kopię tej listy w tablecie?

- Tak, ale moja prezentacja wymaga...

- Ellie, mogę jutro obejrzeć twoją prezentację, kolorowe wykresy, diagramy Venna i tak dalej, ale główne punkty ustalmy teraz.

Skrzywiła się, lecz gotowa była ustąpić.

- Niech ci będzie.

Włączyła komputer i otworzyła odpowiedni plik.

- Czekaj. - Odwrócił tablet tak, by móc widzieć ekran, po czym wybuchnął śmiechem. - Cyfry rzymskie? Wypunktowania? To nie lista, to profesjonalna prezentacja. Teraz rozumiem, dlaczego nalegałaś na biuro. Przygotowałaś nawet pokaz slajdów.

Zmrużyła oczy, a jej głos stał się chłodny.

- Tak się składa, że lepiej mi się myśli z wypunktowaniami. - Złożyła sztywno ręce na piersiach. - Przestań chichotać.

Sama z trudem powstrzymywała śmiech, więc Aidan uznał, że nie czuje się zbyt obrażona. Cieszył się też, że nie miała bladego pojęcia, jak jego ciało na nią reaguje.

Z trudem odwrócił od niej wzrok i przeniósł go na ekran. Podzieliła listę na tematy: okres poprzedzający ciążę, ciąża, po ciąży, opieka nad dzieckiem i wsparcie. Okej, wspaniale, że Ellie ma tak poważną postawę wobec życia, ale co za dużo, to niezdrowo.

Czas przejąć kontrolę nad sytuacją.

- Prześlij mi główne punkty. Poproszę, żeby prawnicy przygotowali umowę.

- Dobrze, ale one odnoszą się do przyszłości. Chciałabym porozmawiać o bieżących sprawach, które dotyczą ciebie i mnie.

- Ciebie i mnie? - powtórzył, zastanawiając się, dlaczego uważał, że będzie to banalnie proste. - Zgodziłaś się, więc w czym problem?

- Tak - odrzekła pośpiesznie - wszystko przemyślałam. Jestem pewna, że twoja sperma jest odpowiednia.

- Odpowiednia? Do diabła, Ellie. - Zaśmiał się i przyciągnął ją do siebie.

- Aidan, proszę. Rozpraszasz mnie. Naprawdę chcę, żebyś obejrzał pokaz slajdów. To tylko dziesięć minut. Zadałam sobie wiele trudu, poza tym myślę, że pomoże on w określeniu naszych obowiązków wobec siebie.

Potrząsnął z niedowierzaniem głową.

- Tak żeby zrozumieć nasze role w tym projekcie?

- W projekcie?

- No tak. Ja właśnie tak to widzę. Współpracujemy dla osiągnięcia określonego celu. Ważne są założenia i przełomowe momenty.

Przysunęła się do niego i uniosła tablet, by oboje widzieli ekran.

- Jeśli obejrzysz prezentację, zrozumiesz. Położył dłonie na jej ramionach.

- Podziwiam cię i szanuję, Ellie, ale nie zamierzam tracić czasu na prezentację na temat seksu.

- Och, ale ona wcale tego nie dotyczy. Bardziej takich spraw jak dlaczego i kiedy, i... mogę kontynuować?

- Dobra, dawaj - odparł, zaciskając zęby. Jeśli dzięki temu wyłąduje z nią w łóżku, wysłucha tej prelekcji. - Ale myślę, że przeciągasz sprawę. Wierz mi, znam swoje obowiązki, więc myślę, że możemy zaczynać - dodał, muskając palcami jej ramię.

- Zaczynać. No tak. - Potrząsnęła włosami, wydawało się, że się nad czymś zastanawia. Potem sięgnęła po tablet i radośnie stwierdziła: - To zostało ujęte w szóstym punkcie. Skoncentrujmy się na pozostałych.

Zanim zdążył zaprotestować, przesunęła palcem po ekranie, by wyświetlić pierwszy slajd. Niech ją licho: do jego obowiązków należały na przykład odpowiednia dieta i dobór ubrań. Niektórzy eksperci utrzymywali, że przekłada się to na ruchliwość plemników.

Obowiązki kobiety były równie pouczające: badanie poziomu estrogenów i mierzenie temperatury. A potem było coś o fazie lutealnej - już sama nazwa brzmiała złowieszczo. Ostatnia strona przedstawiała pełen harmonogram produkcyjny. Ellie dała mu chwilę na zapoznanie się treścią, po czym oznajmiła:

- Kalendarz zostawiłam w biurze, ale zapamiętałam daty.

- Całe szczęście - wymamrotał, a potem uznał, że już wystarczająco długo czekał.

Ellie mówiła dalej, a on pochylił się i pocałował ją w szyję. Z trudem wciągnęła powietrze i jęknęła. Ustami dotknął jej ucha, potem zaczął przesuwać się w dół ramienia. Po chwili spróbowała kontynuować, ale Aidan wziął z jej rąk tablet i odłożył go na stolik. To się właśnie nazywa przeciążenie informacją. Cenił jej uporządkowanie, ale nadszedł czas na rozluźnienie.

- A więc mamy się kochać tylko w nocy? - Przyciągnął ją ku sobie, a potem zaczął przesuwać dłonie po jej plecach w kierunku pośladków. - A co z rankami?

- Nie rozumiem. - Westchnęła.

- Niektórzy twierdzą, że to najlepsza pora na poczęcie dziecka. Albo przerwa na lunch - stwierdził, po czym, odchylił się, by spojrzeć jej w oczy. - Seks w biurze może być zabawny. Możemy korzystać ze stołu konferencyjnego.

- Drocysz się ze mną.

- Tak sądzisz?

Była taka bezbronna, taka poważna, że chciał się z nią kochać w łóżku albo na stole, najlepiej tu i teraz. Właściwie to dobry pomysł.

- Aidan, chyba mnie nie słuchasz, a to ważne.

- Ależ słucham - zapewnił, ale jednocześnie objął ją, a potem zaprowadził do kanapy i posadził koło siebie. - Zostawmy już te główne punkty.

- Zostało sporo kwestii do przedyskutowania.

- Rzecz w tym, Ellie, że nie powinniśmy zbyt sztywno trzymać się zasad. Przecież trzeba unikać nadmiernej presji.

- Presji? Uważasz, że jestem sztywna, tak?

- Oczywiście że nie, ale roztrząsanie tych punktów sprawia, że czekanie na piątek staje się trudne. Lepiej zacząć już teraz.

Sprawiała wrażenie zagubionej.

- Ależ to nie ma sensu, jeśli nie jest odpowiednia pora.

- Ale pomyśl, Ellie, do piątku będziesz się denerwować. Presja się zmniejszy, jeśli zaczniemy teraz. -

Do diabła, to brzmi naprawdę nieźle. - Dzięki temu w przyszłym tygodniu będziemy czuli się pewnie.

Popatrzyła na niego przeciągle.

- Coś mi mówi, że ty do niepewnych nie należysz.

- Fakt. Ale tu nie chodzi o mnie, tylko o ciebie. I jeszcze coś: powinnaś zdecydować, jak chcesz się kochać. Wielu ekspertów uważa, że to ma kluczowe znaczenie.

Popatrzyła na niego z powątpiewaniem.

- Dlaczego?

- Chodzi o usunięcie czynnika nerwowości - wyjaśnił.

Przygryzła wargę.

- Obawiam się, że nie mam w tym zbyt dużego doświadczenia.

- A ja, owszem - podkreślił i odwrócił się, by zobaczyć jej reakcję. - Można kochać się na wesoło; dużo śmiechu i relaksu. Może być seks romantyczny: trochę szampana, róże, cichy jazz w tle.

- To brzmi nieźle - wyszeptła.

- Tak, wszyscy to lubią - odparł, zapalając się do tematu. - I wreszcie jest zmysłowy seks, niegrzeczny.

Przełknęła wolno ślinę.

- Co do tego to nie jestem pewna.

- Spróbujemy, to wyrobisz sobie opinię, prawda?

- Hm.

- Możliwości jest mnóstwo - ciągnął nonszalancko. - A gdy zdecydujesz, trzeba jeszcze wziąć pod uwagę inne czynniki, na przykład tempo. Szybko i ostro? A co z przełamywaniem kolejnych barier? Jak choćby seks z podwieszaniem?

Powoli rumieńce, które pojawiły się na jej policzkach, zyskały odcień ciemnego różu. A więc udało się: trochę pozbyła się samokontroli.

Ellie zwilżyła językiem wargi.

- To trochę skomplikowane, a do tego chyba niebezpieczne.

- Ze mną nic ci nie grozi. - Wziął ją za rękę. - Słuchaj, pozwól, że przynajmniej na początku ja będę decydować.

- Dobrze. - Odetchnęła z ulgą.

- Zaczniemy we wtorek wieczorem.

- Ale to pojutrze.

- Tak. U mnie o ósmej.

- Ale to za wcześnie. - Przestraszona utkwiała w nim wzrok.

- Nie sądzę - odparł, dotykając kosmyka jej włosów. - Właściwie to powinniśmy zacząć wstępne ćwiczenia już teraz. W końcu praktyka czyni mistrza.

To powiedziawszy, dotknął ustami jej warg, a pocałunek, na który odpowiedziała spontanicznie i namiętnie, sprawił, że Aidan zaczął wątpić, czy zdoła wytrzymać do wtorku.

Miał rację co do jednego, myślała we wtorek, próbując bezskutecznie skoncentrować się na notatkach dotyczących nowego kontraktu: faktycznie jest zdenerwowana.

Przypomniała sobie, że prawie zaczęli kochać się tamtego popołudnia. Pod wpływem jego spojrzenia zimna woda prysznicza zaczęła parzyć jej skórę. A rozmowa o różnych rodzajach seksu? Wiedziała, że Aidan ją prowokuje, ale to działało. Na koniec ten pocałunek. Miała na niego straszną ochotę.

Niegrzeczny seks? Znała tylko ze słyszenia. Dwóch marnych przygód łóżkowych, których w przeszłości doświadczyła, nie zaliczyłaby do tej kategorii. Jej pierwszy raz okazał się pomyłką. Drugi był niewiele lepszy. Oba wiązały się z Teddym, kolegą ze studiów. Wydawał się fajny, więc umówiła się z nim kilka razy. Randki były miłe, więc pewnie dalej by z nim chodziła, gdyby przypadkiem nie podsłuchiwała jego rozmowy. Teddy przechwalał się, że dzięki nieodpartemu urokowi zdoła namówić ją do pisania za niego prac.

Nie miała wątpliwości, że Aidan okaże się ekspertem w kwestii niegrzeczności seksualnych. Wyobraziła sobie, jak jego dłonie ześlizgują się po jej udach, a jego usta całują jej szyję, piersi, brzuch...

Zapomniała o notatkach, odrzuciła do tyłu włosy i wstała. Odetchnęła głęboko, by nie zemdleć. O rany, chciała to mieć już za sobą, choć nie za szybko. Aidan na pewno nie będzie się spieszył. W końcu zapewnił, że będzie miło.

Był tak seksowny, męski i pewny siebie. Żadna z kobiet, z którymi widziała go przez te wszystkie lata, nie sprawiała wrażenia rozczarowanej. Zmarszczyła brwi poruszona tą myślą. Aidan miał dziesiątki kobiet. Jej mizerne doświadczenie właściwie się nie liczyło. Może czuć się bardzo zakłopotana.

Popatrzyła na biurko i potrząsnęła głową. Aidan odbywał telekonferencję, a ona zamierzała odwalić masę roboty. Tak się jednak nie stało. Kontrakt musi poczekać. Pojedzie teraz do domu, zajmie się sobą i przygotuje na swoją wielką noc. Przewracając oczami z powodu własnej głupoty, zabrała torebkę i wyszła z biura.

Sceneria została przygotowana na romantyczną randkę. Zadowolony z rezultatu Aidan omiół wzrokiem salon. Można powiedzieć, że w kwestii tworzenia tak zwanej atmosfery był po prostu mistrzem. Świece, schłodzony szampan, mus czekoladowy z bitą śmietaną, muzyka jazzowa w tle, bukiety róż i lilii w wazonach.

Rozległ się dzwonek u drzwi. Gdy je otworzył, nie mógł powstrzymać uśmiechu. Ellie upięła włosy, kilka kosmyków opadało na jej twarz. Po raz pierwszy widział ją w tej fryzurze. Miała na sobie sandały z rzemyków, krótką kolorową spódnicę w typie saronga i cienki turkusowy top podkreślający piersi.

- A więc jesteś - stwierdził, otwierając drzwi,

- Myślałeś, że nie przyjdę? - Posłała mu uśmiech.

- W biurze wyglądałaś na zamyśloną. Zastanawiałem się, czy nie zmienisz zdania.

- Zamierzam trzymać się naszego planu. - zapewniła, zdecydowanie kiwając głową.

Ściągnął usta, by się nie roześmiać. Zaprowadził ją do stołu i otworzył butelkę szampana.

- Za... sukces - oznajmił.

Zaśmiała się i stuknęła się z nim kieliszkiem.

- Za sukces. - Wypiła łyk i powiedziała: - Dobrze.

Teraz on upił łyk szampana i patrzył na nią uważnie znad kieliszka.

- Wyglądasz cudownie.

- Dziękuję. - Zadowolona uśmiechnęła się. - Ty też.

- Cała przyjemność po mojej stronie.

Zwykle taka pewna siebie, teraz wyraźnie się denerwowała. Wypiła duszkiem szampana, a on powtórnie napełnił jej kieliszek. Dopiero po chwili dotarło do niej, że salon wygląda inaczej.

- Ach, jak ładnie. Świece, kwiaty. - Podeszła do kominka, gdzie znajdował się wazon z bukietem róż. - Są piękne. Przygotowałeś to wszystko dla mnie?

- Chyba lubisz szczyptę romantyzmu.

- Tak, bardzo. - Oczy jej lśniły, a usta ułożyły się w zmysłowy uśmiech.

- Chcę, żeby było miło - powiedział. - Chodź.

Podszedł do niej, wziął pod ramię i zaprowadził do stołu.

- Spróbuj, proszę. - To mówiąc, zdjął pokrywkę ze srebrnego pucharka. Wziął na łyżeczkę trochę musu i bitej śmietany i podniósł do jej ust. - No i co o tym myślisz?

- Ojej. - Zamknęła oczy, rozkoszując się smakiem. Językiem zlizwała odrobinę czekolady z wargi.

Na widok jej twarzy Aidan poczuł, że ogarnia go pożądanie.

- Jestem w niebie.

Gdy otworzyła oczy, odłożył łyżeczkę.

- Przykro mi, Ellie, ale teraz musimy zająć się czymś innym.

ROZDZIAŁ PIĄTY

- Aha. - Zamrugała oczami, jakby budziła się z długiego snu. - Czym? Naszą umową?

- Chodzi o... to. - Zbliżył się i zamknął jej usta pocałunkiem czułym, zmysłowym, o wiele słodszy od czekolady. - Musisz tylko się zgodzić - dodał, dotykając palcami jej policzka.

- Dobrze - wyszeptała, lekko się chwiejąc. - Ćwiczyć. Jak powiedziałeś. To naprawdę dobry pomysł. - Oblizwała wargi i spojrzała na niego przeciągle.

To wystarczyło, by posunął się dalej. Smak jej ust niczym dobre wino sprawiał, że czuł jeszcze większe pragnienie. Pocałował ją po raz kolejny, po czym zmienił pozycję i użył języka, by otworzyć jej usta. Ellie objęła go za szyję i przytuliła się. Otoczył go jej świeży zapach, a miękkie ciało otuliło jego stwardniałe przyrodzenie. Podtrzymał ją delikatnie, wniknął w jej gorące usta.

Dłonią musnął jej aksamitną pierś. Jednocześnie jego usta za pośrednictwem pocałunku zaczęły żądać od niej coraz więcej. Trzymała go mocno w pasie, przyciągając do siebie. Wykonała przy tym zaborczy, niezwykle pociągający gest. Teraz musieli pozbyć się ubrań. Odsunął się nieco, chwycił dół topu i zdjął go jednym płynnym ruchem. Ellie poszła w jego ślady, ściągnęła z niego koszulę i odrzuciła ją na bok.

- Tak lepiej - powiedziała i położyła dłonie na jego piersi.

Zareagował śmiechem, w którym słychać było pożądanie. Rozwiązał supeł przy jej talii i spódnica opadła na podłogę. Po zdjęciu sandałów miała na sobie tylko różowy koronkowy stanik i skąpe figi.

- Jeszcze lepiej - wyszeptał.

Zachęcona nabrała pewności. Niezobowiązująco włożyła palce pod cienki pasek stringów i spojrzała mu w oczy. Potem wolno zdejmowała figi, nie tracąc kontaktu wzrokowego.

Gwałtownie chwycił jej pośladki i uniósł ją. Ich usta spotkały się w zmysłowym uniesieniu, podczas gdy on już niósł ją do sypialni. Tam ukląkł na brzegu łóżka i położył Ellie na chłodnej pościeli. Kładąc się obok, odgarnął włosy z jej twarzy i dłońmi pogładził policzek, szyję i ramiona. Gdy dotarł do piersi, poczuł ich ciepło. Gdy zaczął pocierać różowe sutki, jęknęła z rozkoszy.

- Wspaniale - wyszeptał, po czym pochylił się i ustami dotknął najpierw jednej piersi, potem drugiej. Muskał je językiem, ssał, lekko gryzł, doprowadzając ją do ekstazy. Rękami chwyciła go za ramiona i z całej siły trzymała.

Przeszyła go szeroka gama doznań. Jego członek stwardniał tak, że odczuwał ból i pragnienie, by się z nią połączyć. Jednak najpierw ona. Dotykanie jej także dostarczało mu wiele przyjemności. Myślał o niej przecież przez bite dwa dni, o tym momencie marzył przez dwie cholerne noce. Do diabła, jeśli ma być szczerzy, to o wiele dłużej. Teraz nie mógł się nią nasycić. To, co się działo między nimi, było realne.

Aidan uniósł głowę i zobaczył, że Ellie się uśmiecha. Coś poruszyło się w jego piersi, coś ciepłego i nieznanego, przypuszczalnie niebezpiecznego dla zdrowia. Pomyśli o tym później. Teraz wyciągnął się i złączył z nią w namiętym pocałunku, przesuwając rękę w dół jej ciała. Miała gładką, lekko wilgotną skórę. Pragnął rozkoszować się każdym centymetrem. Czuł, że serce Ellie bije w tym samym rytmie co jego, czuł jej

zniecierpliwienie, gdy gładził uda. Gdy dotknął jej waginy, jęknęła i przycisnęła jego dłoń, ponagając do działania. Stracił kontrolę, gdy wsunął palce w jej gorące wnętrze i usłyszał jej reakcję.

- Aidan, proszę - rzekła błagalnie, poruszając się ekstatycznie, w miarę jak podsycił jej podniecenie.

Spojrzał na nią przelotnie.

- Prosisz o co, skarbie?

- Chcę, żebyś we mnie wszedł!

Z poczuciem triumfu uniósł się na kolanach, by spełnić jej prośbę. Rozchylił jej nogi i wszedł w nią jednym szybkim pchnięciem. Dyszała, trzymając się jego ramion.

- Och, tak.

- Och, tak - powtórzył za nią, jednocześnie poruszając się, by znaleźć się jeszcze głębiej.

Znów głęboko ją pocałował, a ich języki weszły z sobą w interakcję, prowokacyjnie naśladowując pierwotny rytm ich ciał. Zbliżał się nieubłaganie ku końcowi, choć powstrzymał się, korzystając z resztek silnej woli.

Ellie jęczała z rozkoszy, co dodało mu sił. Ostatnie jego ruchy nabrały gwałtowności. Gdy wykrzyczała jego imię, wszedł w nią po raz ostatni, a potem opadł wprost w jej otwarte ramiona.

Na dworze tropikalne powietrze stało nieruchomo. W sypialni Ellie słyszała tylko ich oddechy i cichy dźwięk wirującego pod sufitem wiatraka. Choć zmęczona, czuła się szczęśliwa. Kto by przypuszczał, że doświadczy czegoś tak niesamowitego? Szybko powiedziała sobie, że po prostu dobrze się bawiła. Zresztą te ćwiczenia wstępne nie wykluczały poszerzania pola jej doświadczeń. W tej chwili leżący obok Aidan otoczył ją ramieniem, a jej serce zabiło szybciej. Był pociągający, silny. Spodziewała się, że seks z nim będzie zabawny, tymczasem doświadczyła czegoś głębokiego, intensywnego, zadziwiającego. Czy nie wróży to kłopotów?

Pewnie tak, jednak sądziła, że pamiętając o ich umowie, zdoła kontrolować swe emocje.

- Za dużo myślisz - mruknął.

- Ale to pozytywne myśli - zapewniła go. - Czuję się świetnie.

- Ja też. - Podparł się na łokciu i spojrzał na nią łakomie, a następnie pochylił się i zaczął całować jej piersi, uzyskując odzew w postaci pojękiwań. - Teraz wezmę cię jeszcze raz - oświadczył.

Wsunęła palce w jego włosy, potem zacisnęła je i przyciągnęła go do siebie.

- Tak, proszę.

Jakiś czas później walczyła z sobą, żeby unieść głowę z jego piersi.

- Czy to był niegrzeczny seks?

Zaśmiał się.

- Oficjalnie dziś przerabiamy wersję romantyczną.

- Romantyczny seks... Podobają mi się. Choć wydaje mi się, że polubię też niegrzeczny seks.

- Jestem tego pewien - stwierdził i zębami dotknął płatka jej ucha. Językiem drażnił skórę, potem całował ją i skubał. Ona, eksperymentując, dotykała go coraz niżej, najpierw po omacku, potem coraz pewniej, aż pod wpływem jej dotyku stwardniał.

- Masz coś przeciwko temu?

- Miałbym, gdybyś przestała.

- Świetnie - powiedziała i dalej poznawała jego ciało.

Podnosząc się, napotkała jego spojrzenie.

- Podoba mi się, jak reagujesz.

- Mogę to samo powiedzieć o tobie. - Tylko tyle zdołał wykrztusić, a potem już nie odzywał się wcale.

Godzinę później Ellie się poruszyła.

- Powinam już iść - wyszeptała.

- Zostań - odparł, wprawiając ich oboje w zdumienie.

To nic nie znaczy, przekonywał siebie, chciał tylko, by została z nim w łóżku trochę dłużej. Właściwie co w tym złego? Przecież chodzi tylko o seks. Najlepszy w życiu, to fakt, ale tylko seks. Zresztą była już głęboka noc. Jutro wszystko wróci do normy.

Następnego dnia był zajęty i nie widział się z Ellie w biurze. Miał nadzieję, że wpadnie do niego, jednak nie wezwał jej, ponieważ, no cóż, nie chciał pokazać, jak bardzo jej pragnie.

Wstał od biurka i poszedł nalać sobie kawy. Zdawał sobie sprawę, że zbyt dużo o niej myśli, zbyt go pociąga. Sam jest sobie winien, bo w końcu to on zainicjował całą sprawę.

- To tylko seks - powiedział.

Poza tym dobrze się bawili. Tak, chodzi jedynie o spontaniczny seks i tego zamierzał się trzymać. Dobrze. Skoro już to ustalili, może wracać do pracy. Ma tyle do zrobienia i pewnie nie wyjdzie stąd przed wieczorem. Nie będzie miał czasu, by rozmyślać o rozpalonym cieple Ellie, jej kształtnych biodrach i apetycznych piersiach albo o tym, jak jej zwinne ręce objęły jego...

- Przestań! - upomniął siebie głośno. Wziął głęboki oddech, po czym wypuścił powietrze. - Wracaj do pracy.

Ellie po raz kolejny przeczytała umowę dotyczącą opieki nad dzieckiem. Co prawda przesłany przez prawników dokument już podpisała, ale chciała upewnić się, czy Aidan faktycznie zgodził się na tak szeroki zakres. Co dziwne, czytając wymogi prawne, na które przystał, poczuła, że stał się jej bliższy na innym poziomie.

Oboje zgodzili się co do najważniejszych punktów, lecz Aidan wyperswadował jej niektóre z nich. Chciał być uznany za ojca dziecka, z czym Ellie się zgadzała.

Dziecko powinno przecież znać ojca. Ellie skrzyżowała ręce na piersi, by odpędzić gwałtowny chłód, który poczuła na myśl o swoim ojcu. Jej dziecko będzie wiedziało, że jest kochane. Stworzą dwuosobową rodzinę. A skoro Aidan chce odrywać niewielką rolę w życiu dziecka, to świetnie. Choć początkowo zdziwiła się, gdy stwierdził, że chciałby swobodniej decydować o odwiedzinach, niż mu proponowała.

Musiała z sobą przeprowadzić walkę w tej sprawie. Anonimowy dawca nie miałby żadnych praw. Chodziło jednak o Aidana i jego rodzinę, więc nie miała serca, by odmówić. Zresztą wszyscy mieszkają na Allerii, więc trudno, by dziecko od czasu do czasu nie wpadło na swojego ojca.

Aidan nalegał też na wspieranie ich finansowo. Próbowwała mu to wyperswadować, ale się uparł. Zwróciła mu uwagę, że jego stanowczość jest bardzo dziwna jak na faceta nieinteresującego się dziećmi. Ale spławił ją, mówiąc, że każdy mężczyzna tak by się zachował. Wreszcie włączył klauzulę, że zamierza uwzględnić dziecko w testamencie, co wzruszyło ją do łez. Takiej hojności nie spodziewałaby się po facecie, który, bądźmy szczerzy, zaofiarował się zrobić jej dziecko tylko po to, by została na wyspie.

Nie mogąc opanować podniecenia, podskoczyła. Jest partnerem w Sutherland Corporation! Przycisnęła dokument do serca i próbowała nie rozplakać się ze szczęścia. Biuro nie było do tego najlepszym miejscem, ale moment ten należało uczcić. W końcu tak wiele z jej marzeń się spełniło. Bajkowa kariera, decyzja o dziecku i gorący seks z facetem z jej erotycznych fantazji.

Ułożyła włosy, pociągnęła błyszczkiem usta i poszła do Aidana.

- Zajęty? - spytała, gdy otworzył drzwi.

- Jak zwykle - odparł, ale ponieważ uśmiechał się i wciąż trzymał drzwi otwarte, weszła do środka.

- Chciałam ci podziękować - rzekła.

- Za co?

Wyrzuciła ręce do góry i obróciła się wokół własnej osi.

- Już oficjalnie jestem partnerem! Bardzo ci dziękuję. Przysięgam, że nie zawiodę.

Stał, śmiejąc się do niej szeroko, więc go objęła.

- Pewnie to nieprofesjonalne zachowanie, ale zdałam sobie sprawę, że muszę podzielić się z kimś moją radością. I pomyślałam o tobie.

- Też ogromnie się cieszę, Ellie. Tak jak i Logan. Jesteśmy zachwyceni, że jesteś z nami.

Przez dłuższą chwilę patrzyli na siebie rozbawieni. Potem oczy Aidana nabrały stalowego odcienia i zwęziły się niczym u drapieźnika. Przez chwilę stali nieruchomo. Nagle zbliżyli się do siebie, a chwilę później Aidan całował ją tak namiętnie, że omal nie spłonęła.

Pozwolił jej odpłynąć, a sam wciągnął głęboko powietrze, zdjął marynarkę i rozluźnił krawat. Rozpinał guziki koszuli, a jednocześnie szedł do drzwi, by przekręcić klucz.

- Rozbierz się.

Nie musiał prosić dwa razy. Jej buty, szare lniane spodnie i różowe figi w jednej chwili znalazły się na podłodze. Właśnie zdejmowała bluzkę, gdy przyciągnął ją do siebie i podniósł. Oplotła nogi wokół jego talii, a potem połączyli się w pocałunku.

- Będzie szybko i ostro - ostrzegł ją.

Jego dobrze zbudowane ciało naprężyło się pod wpływem napięcia.

- Więc na co czekasz?

Roześmiał się, powiódł dookoła wzrokiem i podjął decyzję. Wybrał ścianę za biurkiem.

- Weź go - wyszeptał, przytrzymując ją lekko.

Osunęła się, a potem włożyła w siebie rozpalony członek i wydała krótki okrzyk.

- Zabolalo? - spytał.

- Och, nie - zapewniła go, mrugając oczami od gwałtownej rozkoszy. - Tak mi dobrze.

- Mnie też - odparł i namiętnie ją pocałował.

Zaczęła wolno przesuwając się w górę i w dół, wydając stłumione dźwięki w miarę, jak wchodził w nią coraz głębiej. Jej piersi uniosły się, też domagając się uwagi. Szybko zmienił pozycję, by do nich dotrzeć. Poczuł nadciągającą eksplozję, gdy jej sutki w odpowiedzi stwardniały. Lizął je i ssał do chwili, aż Ellie zaczęła drżeć.

Teraz przejął kontrolę, chwycił ją za pośladki i mocno trzymał. Jednocześnie penetrował jej wilgotne wnętrze mocnymi wolnymi pchnięciami, przedłużając przyjemność. Potem przyspieszył i znalazł się w niej jeszcze głębiej, co prawie zawiódło go na skraj przepaści. Zmysłowe doznania wzięły górę. Ellie wyszeptała jego imię, a on wszedł w nią po raz ostatni i zapadł się wraz z nią w słodki niebyt.

Przepełnieni rozkoszą nie byli w stanie się ruszyć. Stali przy ścianie, podtrzymując się wzajemnie. W końcu Aidan zdołał przenieść Ellie na skórzaną kanapę, gdzie wyciągnęli się obok siebie.

- A więc kolejny pierwszy raz za nami - odezwał się po chwili, próbując złapać oddech.

- Zakładam się, że to był niegrzeczny seks - wyszeptała, zdziwiona, że zdołała połączyć słowa i zbudować pełne zdanie.

- Nie, to był seks w biurze - sprostował, a potem przez chwilę milczał. - Co jednak z założenia jest niegrzeczne.

Ellie zdała sobie sprawę z ich nagości, dojrzała też ubrania rozrzucone na dywanie. Jej serce waliło, coś ścisnęło ją w gardle. Zbyt wiele emocji, by trzeźwo myśleć. Nigdy wcześniej tak się nie czuła, ale za żadne skarby nie powie o tym na głos.

- To zdecydowanie kwalifikuje się jako niegrzeczne.

Aidan pocałował ją, a potem zaczął pieścić jej piersi.

- Podobało ci się?

- Tak - odparła, drżąc. - Bardzo.

- Świetnie. Mnie też - odrzekł i przesunął ją ku górze, tak że znalazła się na nim.

- Więc teraz, gdy niegrzeczny seks biurowy mamy już za sobą, możemy przejść do stylu wolnego: „gratulacje, partnerze”.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Minął tydzień, odkąd Aidan i Ellie z sobą sypiali. Tymczasem Logan z Grace wrócili z podróży poślubnej i Logan stawiał się w pracy. Siedział teraz za biurkiem Aidana i przeglądał dokumenty w komputerze. Aidan szukał czegoś w szafie, kiedy weszła Ellie.

- Cześć, Logan - powitała go radośnie i podeszła, by uścisnąć. - Mam nadzieję, że miesiąc miodowy był cudowny.

- Fantastyczny.

- To się cieszę - stwierdziła, a potem odwróciła się do Aidana. - Za pół godziny dzwonię do Nowego Jorku.

- Świetnie, dzięki.

Gdy wyszła z gabinetu, Aidan odezwał się:

- Wiem, że mieliśmy jej zaproponować partnerstwo dopiero po twoim powrocie, ale coś się wydarzyło i zaproponowałem jej to w zeszłym tygodniu. Zgodziła się.

Logan zmarszczył brwi.

- Zauważyłeś, że Ellie wiedziała, że tu siedzę?

- Tak? - spytał Aidan w roztargnieniu, biorąc do ręki dokument, który przyniosła.

Logan zerknął na swój ciemnogrnatowy garnitur, jedwabny krawat w odcieniu burgunda i białą koszulę, a potem na identycznie ubranego brata.

- Siedzę przy twoim biurku, tak samo ubrany. Wszyscy wzięliby mnie za ciebie.

Aidan spojrzał na brata z ukosa.

- Ellie jest bystra. Od dawna nas rozpoznaje.

Logan popatrzył na niego przeciągle.

- Do diabła, sypiasz z nią. Postradałeś zmysły?

Aidan rzucił mu gniewne spojrzenie i pomyślał, że nie powinien był zapraszać go do swojego biura.

- Skąd, do licha, ten pomysł?

- Mogę w tobie czytać jak w książce - odparł Logan. - Co prawda w głupiej, a na dodatek z kiepską fabułą.

Fakt, Aidan nie potrafił niczego przed nim ukryć.

- Nic takiego się nie dzieje.

- Spokojnie - mruknął Logan, podszedł do małej lodówki i wyjął z niej dwie butelki wody. Jedną podał Aidanowi i wrócił do biurka. - Wiem, że mam rację, więc przestań udawać.

Aidan wypił duży łyk, tymczasem brat nadal mówił:

- A co z tym partnerstwem dla Ellie? Przecież umawialiśmy się. Nie mogłeś poczekać?

- Mówiłem, że coś się stało - mruknął Aidan.

- Tak, nawet świetnie wiem co - odparł Logan z przebiegłym uśmiechem.

- Nie to miałem na myśli.

Jeszcze chwilę wcześniej cieszył się na widok Logana. Teraz wołałby, by brat wrócił za tydzień lub dwa albo żeby nie był bliźniakiem. Zaniepokojony kierunkiem rozmowy, spokojnie zaczął wyjaśniać:

- Ellie chciała wyjechać na kilka tygodni. Musiałem coś zrobić, żeby ją powstrzymać.
- Więc zacząłeś z nią sypiać. - Logan z niedowierzaniem potrząsnął głową. - To był ten plan?
- Nie, to znaczy tak. To długa historia. - Zdenerwowany palcami pocierał skórę głowy.

Logan rozsiadł się wygodnie w fotelu dla gości i wyciągnął nogi.

- Mamy cały dzień.

Aidan wypuścił głośno powietrze.

- To skomplikowane.
- Nie było, zanim nie zacząłeś z nią sypiać.

Ogarnęła go irytacja.

- Zamknij się, dobra?
- Ona jest pracownikiem. Narażasz firmę. A jeśli wytoczy ci proces? Wiesz, że mogłaby...

- Och, przestań. Sypiałeś z Grace, gdy pracowała tu jako kelnerka. Posłuchaj, Ellie jest teraz partnerem, nie pracownikiem. Ale i tak nie musisz się martwić. Podpisaliśmy umowę.

Logan podskoczył na równe nogi.

- Co powiedziałeś? Kontrakt na seks?
- Czego się, do diabła, wściekasz! - krzyknął Aidan. To ciebie nie dotyczy.
- Jeśli coś dotyczy firmy, to dotyczy również mnie, ty głupku!
- Dobra. - Aidan potarł ręką twarz, wypił łyk wody i rzekł cicho: - Kontrakt nie dotyczy seksu, tylko dziecka.

Logan otworzył usta, by coś powiedzieć, ale go zamurowało. Trzeba przyznać, że widok był całkiem zabawny. Aidan podszedł i podał mu chipsy, po czym zaczął przemierzać gabinet.

Kiedy Logan odzyskał głos, poprosił:

- Usiądź i opowiedz wszystko po kolei.

Z powodu przerw, telekonferencji i spotkań rozmowa zajęła im cały dzień. Potem Logan wyszedł, by zabrać Grace na kolację. Aidan zaproszenia nie przyjął - zbyt dużo miał do przemyślenia. Po wyjściu z biura kupił w barze cheeseburgera z frytkami i poszedł do siebie, by obejrzeć mecz. Ugryzł kawałek soczystego hamburgera, ale po dyskusji z bratem nie miał apetytu. Choć Aidan wyjaśnił wszystko ze szczegółami, Logan go wyśmiał.

- Desperackie kroki? - powtórzył ironicznie. - Człowieku, umrę ze śmiechu.
- Tak to widzę. - Aidan z uporem trzymał się swojej wersji. - A jaka byłaby gwarancja, że zostanie z nami? Poczuję się odpowiedzialny, wiesz. Dokonałem najwyższego poświęcenia dla firmy.

Logan parsknął śmiechem.

- Poświęciłeś się, idąc z Ellie do łóżka? Gdzie tu, do diabła, poświęcenie? Jest wspianiała i ją lubisz.
- Oczywiście, że ją lubię - burknął. - Nawet bardzo. To moja przyjaciółka. Pragnie dziecka, a ja po prostu nie mogłem zgodzić się, żeby skorzystała z anonimowej spermy.

Logan zachichotał.

- Och, facet, ale cię trafiło. Do licha, przecież lecisz na nią od chwili, kiedy zaczęła tu pracować. No, przyznaj.

Pamiętasz, jak przedstawiłeś ją temu idiotcie Blake'owi, a potem chodziłeś wkurzony, gdy zaczęli z sobą kręcić? Jesteś taki przewidywalny. Wpadłeś po uszy, a do tego będziecie mieli dziecko.

Aidan potrząsnął głową, by upewnić się, czy dobrze słyszy.

- No to poleciałeś po bandzie, braciszku.

- Mów, co chcesz - wycedził Logan - ale uważam, że robisz to, bo się w niej kochasz.

Co za bzdura. To smutne, jak szybko Loganowi mózg zlasował się po ślubie.

- Och, nie, koleś, jesteś żaloszny - rzekł Aidan. - Ledwie wróciłeś z podróży poślubnej i wszędzie widzisz zakochanych. Śpiewające ptaszki, migoczące tęcze, hasające po dżungli jednorożce. Weź się w garść. Kompromitujesz nas obu.

Logan roześmiał się na całe gardło, a potem poszedł na spotkanie z Grace.

To był cios poniżej pasa, pomyślał Aidan, jedząc powoli hamburgera. Nadal nie mógł uwierzyć, że jego brat twierdzi, że zakochał się w Ellie. Żaloszne to i smutne. Wziął ślub i teraz chce, by wszyscy się kochali. No cóż, życzę powodzenia. Jeszcze raz potrząsnął głową, bo naprawdę żał mu było Logana. Żał mu też było Grace, gdyż jego brat najwyraźniej potrzebował pomocy psychiatry. Przyznał jednak, że Logan nie mylił się w jednej sprawie: Ellie jest wspaniała.

Oczywiście Logan nie ma pojęcia do jakiego stopnia, ponieważ nie widział jej nigdy w bikini. Zresztą dobrze, bo musiałby go zabić. Miłość nie ma tu nic do rzeczy, zapewnił siebie. To byłaby typowa męska akcja defensywna. Żaden facet nie ścierpiałby, by inni mężczyźni podglądali kobietę, którą... Aidan zmarszczył brwi. Kobieta, z którą aktualnie sypia. I to wszystko.

Wizja Ellie w bikini zajęła na kilka minut jego myśli. Potem powrócił do Logana i jego chybionych twierdzeń. Tak, brat miał jednak rację - lubił Ellie. Pracowali razem i wyjeżdżali służbowo. Przeważnie zgadzali się z sobą i świetnie bawili w czasie podróży, a negocjacje zawsze okazywały się fajniejsze, gdy Ellie z nim była. Potrafiła przekonująco przedstawiać dane, robiąc wrażenie na inwestorach i ich księgowych.

- No dobra, basta - mruknął i włożył do ust frytkę. - Wrzuć na luz.

Wszystko to wina Logana, któremu najwyraźniej odbiło. Notabene to zabawne, od kiedy to Logan stał się „ekspertem”, zważywszy, że kiedyś wyznawali ten sam pogląd co do tego beużytecznego uczucia. Ich cynizm wiązał się z brakiem miłości ze strony matki, później jeszcze się pogłębił. Gdy uprawiali intensywnie surfing, dziewczyny deklarowały miłość, chcąc znaleźć się w pobliżu słynnych bliźniaków.

Do diabła, jego brat ma nawet bardziej radykalne podejście niż on sam. Kiedyś Logan przekonany, że się zakochał, miał zamiar ożenić się z kobietą, która co prawda wyznała mu dozgonną miłość, lecz nie była gotowa ani do zobowiązań, ani wierności.

Gdy Grace pojawiła się w jego życiu, zmienił nastawienie. Aidan nie mógł winić brata, że się zakochał, ale to nie oznaczało, że on pójdzie w jego ślady. Po co miałby to robić, skoro wokół kręciło się tak wiele kobiet, choć ostatnio faktycznie interesowała go tylko Ellie. Nie powinien nic mówić Loganowi. Czuł, że długo będzie żałował tej chwili słabości.

Kiedy dwa dni później Ellie szła rano do biura, wpadła na Grace, która kopała w piasku wokół palmy kokosowej. Miała na sobie roboczy strój i słomkowy kapelusz o szerokim rondzie, chroniącym przez silnym słońcem. Ellie i Grace zaprzyjaźniły się dzięki Serenie i Dee, kelnerce z baru. Ellie głośno ją powitała, a Grace jej pomachała, po czym wyprostowała się, by ją uścisnąć.

- Całe wieki cię nie widziałam - powiedziała.

- Nie muszę pytać, czy się dobrze bawiłaś - rzekła Ellie. - Widać to po tobie.

- Było cudownie - przyznała Grace. - Wszystko ci opowiem, jak spotkamy się w babskim gronie w weekend.

- Nie mogę doczekać się szczegółów - zapewniła Ellie, a potem rozejrzała się wokół. - Szukasz zarodników?

Wszyscy wiedzieli, że Grace przyjechała na wyspę w poszukiwaniu endemicznych zarodników potrzebnych do badań naukowych, które prowadziła. Później poznała Logana i zakochała się w nim.

- Tak, ten zagajnik jest ich pełen - stwierdziła Grace i spojrzała na niebo. - Najlepszym momentem zbioru są poranki, zanim robi się gorąco. Na dziś to już koniec.

Ellie wiedziała, że Grace ma do zarodników wielką słabość. Dzięki nim dokonała ważnych odkryć związanych z leczeniem ciężkich chorób.

- Tak się cieszę - oznajmiła Ellie. - Słyszałam, że twoje laboratorium jest prawie gotowe.

- Tak. - Grace szeroko się uśmiechnęła. - Logan obiecał robotnikom premię, jeśli skończą przed terminem, więc wprowadzam się w przyszłym tygodniu. Logan kupił supernowoczesny sprzęt. Nie mogę się doczekać, kiedy zabiorę się do pracy.

- To cudownie. Twoje badania są takie ważne.

- Dziękuję, jesteś miła - powiedziała Grace, a potem dodała: - Poczekasz chwilkę? Tylko odniosę koszyk z preparatami do domu i odprowadzę cię do biura.

- Świetnie.

Kilka minut później szły w kierunku siedziby firmy ośrodka. Grace zmarszczyła brwi w zadumie.

- Inaczej wyglądasz.

- Naprawdę? - Ellie roześmiała się. - Ale lepiej czy gorzej?

- Zdecydowanie lepiej - zapewniła ją Grace. - Wyglądasz na szczęśliwą.

- No cóż, faktycznie tak się czuję - przyznała.

- To z powodu Aidana. Och! - Grace zasłoniła usta dłonią. - Przepraszam, miałam trzymać język za zębami.

- Nie ma sprawy. Wyspa jest jak miasteczko, prawda? Wszyscy wszystko wiedzą. Cieszę się też, że mam przyjaciół, którzy się o mnie martwią, więc plotkują na mój temat.

Oczy Grace rozszerzyły się.

- Och, Ellie, nie... powinniśmy. Tak mi wstyd. Ellie wybuchnęła śmiechem.

- Żartujesz? Kiedyś nie miałam przyjaciół, a teraz, gdy ich mam, kocham wszystko, co się z nimi wiąże.

W tym i plotki.

- Ale to nie w porządku.

- Może odrobinę, ale myślisz, że nie plotkowaliśmy o was, jak wyjechaliście?

Teraz Grace się roześmiała.

- Więc jesteście kwita, a zatem opowiadaj. Jak do tego doszło? Tylko ze szczegółami.

Ellie roześmiała się, a potem zaczęła mówić.

- Muszę się z tobą zgodzić - przerwała jej Grace. - Wysoki przystojny mężczyzna z krwi i kości bije na głowę anonimowego dawcę spermy.

- Aidan jest taki cudowny, zabawny i troskliwy - ciągnęła Ellie. - Niby wiedziałam to już wcześniej, ale im więcej czasu z nim spędzam, tym bardziej mi na nim zależy.

Nie dodała co prawda, że ją to martwi. Jej uczucia z każdym dniem stawały się mocniejsze i jeśli nie będzie mieć się na baczości, to ją zniszczą. Na szczęście gdy zajdzie w ciążę, ich tymczasowy układ się skończy, choć było jej z tego powodu nieco przykro.

Aidan zacznie umawiać się z panienkami w bikini, które przyjeżdżają tu po wakacyjną przygodę. Zresztą nigdy nie wierzył w stałe związki. Równocześnie jednak pragnęła, by ten sen trwał jak najdłużej, i fantazjowała, że są czymś więcej niż tymczasowymi kochankami.

Nagle przypomniała sobie o Grace i dodała:

- Och, Logan też jest cudowny. Co prawda mniej z nim miałam do czynienia niż z Aidanem.

- Cieszy mnie to - stwierdziła Grace z uśmiechem.

Kilka dni później Ellie miała zjeść z braćmi lunch, pierwszy raz, odkąd zostali partnerami. Gdy Logan serdecznie przywitał ją w swoim gabinecie, odczuła ulgę. Zasiadli do sałatek krabowych, a Logan uniósł szklankę z wodą mineralną i wygłosił krótki toast:

- Witaj w penthouse'u, Ellie.

- Tak, witaj - powtórzył Aidan. - Oczywiście, jako że jesteśmy na parterze, nie bierz tego zbyt dosłownie.

Biuro Logana, lustrzane odbicie gabinetu Aidana, zajmowało duży apartament. Urządzone było z dyskretną elegancją - nowoczesne wygodne meble, strefa dla gości i część biurowa wyraźnie od siebie oddzielone.

Największym atutem pomieszczenia był widok. Za szklanymi rozsuwanymi drzwiami rozciągał się taras, z którego roztaczał się widok na palmy kokosowe, biały piasek i błękitne wody zatoki.

Rozmowę przy stole prowadził Logan.

- Nie wiem, czy Aidan powiedział ci, ale od kilku miesięcy myśleliśmy nad tym, żebyś została naszym partnerem.

- Dziękuję za zaufanie, Logan.

Teraz dopiero zrozumiała, jak to było możliwe, że tak szybko dostała umowę dotyczącą partnerstwa. Stało się tak dlatego, że prawnicy przygotowali ją o wiele wcześniej.

- Nie masz za co dziękować - stwierdził Logan. - Uważamy cię za część zespołu.

- Ja też tak o sobie myślę. Dziękuję jeszcze raz i obiecuję, że się na mnie nie zawiedziecie.

- Nigdy nas nie zawiodłaś - odezwał się Logan, patrząc na nią z bliska.

Wzięła głęboki oddech i powoli wypuściła powietrze.

- Dobra, jeszcze przez godzinę mogę przyjmować komplementy, potem muszę wracać do pracy.

Mężczyźni wybuchnęli śmiechem. Wkrótce zaczęli omawiać plany na następne pół roku. Najpierw czekał ich nowy projekt timeshare, który w przyszłym miesiącu mieli omówić z inwestorami. To oznaczało podróż do Nowego Jorku. Ellie już widziała siebie i Aidana, jak spędzają weekend. Spacer w Central Parku, nastrojowa kolacja...

- Ellie może się tym zająć - przerwał jej rozmyślenia Aidan.

- Dobra - odrzekł Logan, spoglądając do terminarza i robiąc notatki. - Skreśliam to z listy. Co dalej?

- Zająć się, ale czym? - odezwała się Ellie, nagle wracając do rzeczywistości. Miała ochotę zapaść się pod ziemię. Odchrząknęła i postarała się mówić profesjonalnie: - Przepraszam. Zastanawiałam się, kto od nas powinien polecieć do Nowego Jorku.

Odwróciła się do Aidana i spytała:

- Więc czym chcesz, żebym się zajęła?

Spojrzenie, jakie jej rzucił, było tak wyzywające, że zaczęła wiercić się na krześle.

- Chciałem, żebyś zajęła się projektem Brysona - odparł Aidan miękko, a podtekst jego wypowiedzi był aż nazbyt jasny, przynajmniej dla Ellie.

Miała nadzieję, że Logan, zbyt zajęty robieniem notatek, tego nie zauważy. Musi wziąć się w garść i skupić na pracy. Inaczej przepadnie z kretesem. Dwadzieścia minut później spotkanie dobiegło końca i Ellie opuściła biuro Logana tak szybko, jak mogła.

Dwa tygodnie później w sobotni poranek Ellie chodziła boso po chłodnej podłodze w kuchni, zastanawiając się, dlaczego pięć minut tyle trwa, gdy czeka się na pojawienie się krzyżyka na ciążowym teście. Pięć minut minęło, a krzyżyk nie pojawił się. Dziesięć minut później sprawdziła ponownie. Krzyżyka nadal nie było. A więc nie jest w ciąży.

Naturalnie była rozczarowana, ale niezbyt się tym przejęła. Zajdzie w ciążę, gdy przyjdzie pora. Nie mogła sobie zarzucić, że się nie starała. Wprost przeciwnie. Z Aidanem traktowali to zadanie prawie fanatycznie, uprawiając seks tak często, jak się dało. Po tych kilku tygodniach powinna czuć się wyczerpana i gotowa na zakończenie przygody, ale wcale tak nie było. Nie miała ochoty przestać spotykać się z Aidanem.

Na myśl o Aidanie, jego szerokich ramionach, ciemnoniebieskich oczach, potarganych włosach i długich nogach, którymi przemierzał gabinet, by porwać ją w ramiona, czuła zmysłowe dreszcze. W innej powracającej fantazji jego ręce pieściły jej ciało, a język drażnił piersi, sprawiając, że rozpadała się na tysiące ładunków elektrycznych, które wstrząsały jej ciałem.

Chyba powinna zadzwonić do Aidana z zaproszeniem, by wpadł do niej jak najszybciej. Trzeba kontynuować misję, najlepiej od razu. Może ktoś nazwie ją nienasyconą, ale właśnie teraz przeżywała najlepsze chwile swego życia. I choć granica między chęcią zajścia w ciążę a zmysłową namiętnością zaczęła się zacierać, doceniała zaangażowanie Aidana, a także innowacyjne pozycje. Co więcej, doceniała nowe i ekscytujące doświadczenia nabywane dzięki niemu.

Na przykład nigdy wcześniej nie kochała się na stojąco, oparta plecami o ścianę, albo na stole konferencyjnym, pokładzie katamaranu cumującego na środku zatoki czy nocą na ławce przy basenie. Znów poczuła mrowienie w całym ciele i mocne bicie serca. Jednak żeby nie martwić się na zapas, upewniła siebie,

że nie ma obsesji na punkcie Aidana. Po prostu regularnie sypia ze wspaniałym facetem. Nie ma w tym nic złego.

Nie zmienia się w matkę, po prostu czerpie przyjemność z życia. Nie musi też być jej przykro, że nie zaszła w ciążę. Właściwie to odczuwała podniecenie na myśl o perspektywie ich łóżkowych wyczynów. Powinna tylko powiedzieć Aidanowi, że musi się jeszcze bardziej do nich przykładać.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Aidan stał przy końcu długiego baru, sącząc whisky i obserwując pracę barmanów. Z głośników leciała głośna muzyka, a hałaśliwy tłum bawił się przy jej dźwiękach. Taką właśnie atmosferę Aidan lubił.

Piątkowe wieczory w barze zawsze były najbardziej szalone, gdyż goście, którzy przylatywali na wyspę tego dnia po południu, mieli przed sobą perspektywę tygodniowej zabawy. Dzisiejszej nocy szaleństwo jeszcze wyraźniej rzucało się w oczy, ponieważ zaczynał się doroczny zjazd dostawców kartonowych opakowań. Jego uczestnicy wprost palili się do zabawy.

Trzy lata temu Aidan i Logan odkryli szokującą prawdę: nic nie mogło przebić hałaśliwych imprezowiczów z grona sprzedawców opakowań. Kto by pomyślał. Doroczne zjazdy odbywały się za każdym razem w innym miejscu do czasu, gdy uczestnicy trafili na Allerię i poznali Ellie. Od tej pory trzeci raz z rzędu tu przyjeżdżali.

Pudełkowcy, jak Aidan i Logan ich nazywali, zaliczali się do specjalnych projektów Ellie. Szukanie nowych klientów korporacyjnych należało do jej obowiązków, a przyciągnięcie pudełkowców było jednym z jej pierwszych sukcesów. To ich przyjazd był jednym z powodów, dla których Aidan nie chciał, by wyjechała do Atlanty.

Teraz, gdy obserwował, jak Ellie rozmawia z grupką uczestników zjazdu, którzy zebrali się przy barze, cieszył się, że ją przekonał, by została. Czuł zadowolenie nie tylko dlatego, że potrafiła stworzyć wyjątkową atmosferę, dzięki której goście wydadzą krocie na drinki, ale także dlatego, że spędzała z nim noc.

Wcale nie chodziło o to, że przyzwyczał się do jej obecności, powtórzył sobie. Wiedział, że wszystko się skończy, gdy Ellie zajdzie w ciążę. Ale póki co, dlaczego miałby narzekać na wspaniały seks z piękną kobietą?

Do diabła, nie był aż takim idiotą, jak jego brat czasem sądził. Właściwie gdy patrzył na Ellie, jak przechadza się w tłumie gości, i podziwiał jej profesjonalizm, to przede wszystkim miał ochotę pogratulować sobie, że wpadł na pomysł umowy, dzięki której zatrzymał ją na wyspie.

Musiał przyznać, że wstąpił na drinka tylko z powodu Ellie, wiedział, że będzie się tu zajmować swoimi specjalnymi gośćmi. Teraz, gdy widział ją w otoczeniu tych mężczyzn, roześmianą i dowcipkującą, chciał ją stąd zabrać w jakieś ustronne miejsce.

Z całych sił musiał się powstrzymać, by nie podejść do niej, nie wziąć jej w ramiona i nie wynieść z baru. Gdy nad tym rozmyślał, jeden ze sprzedawców powiedział coś zabawnego, a Ellie odrzuciła głowę do tyłu i wybuchnęła śmiechem. Jej tembr głosu wywołał w nim pożądanie.

Cholera. Uważnie podniósł szklankę, zacisnął zęby i w myślach próbował się uspokoić, co nie było łatwe, ponieważ nie mógł oderwać wzroku od Ellie, która nadal uśmiechała się i gawędziła z gośćmi. To był kolejny powód, dlaczego tak świetnie nadawała się do tej pracy. Przyjazna i otwarta.

Podniecenie jednak go nie opuszczało. Muzyka w klubie wydawała się teraz zbyt głośna, a śmiech klientów stał się przykry i ogłuszający. Aidan patrzył na Ellie tak intensywnie, że musiała to poczuć.

Odwróciła się, podchwyciła jego spojrzenie i coś niekontrolowanego zaszło między nimi. Wypił ostatni łyk drinka, postawił szklankę na barze, skinął na barmana i poszedł do grupy mężczyzn, którzy rozmawiali z Ellie.

Poczuła obecność Aidana w chwili, gdy wszedł do baru kilkanaście minut temu. Mimo że stała wśród gości, plecami do wejścia, wiedziała, że tu jest. Jak to możliwe, że wyczuwa się czyjąś obecność w tak dużym i pełnym ludzi pomieszczeniu? Czy to przypadłość z gatunku tych trwałych? To ją naprawdę zmartwiło. Za kilka lat, gdy będzie w domu zajmować się dzieckiem, od razu będzie wiedzieć, kiedy Aidan wychodzi na randkę ze swą najnowszą panią w bikini.

Tak, to niepokojąca dolegliwość, pomyślała, przypominając sobie noc, gdy z siostrą po kryjomu obserwowały matkę. Spacerowała po domu i mówiła do siebie na głos, oczywiście na temat ich ojca. Ellie w myślach przewróciła oczami. Nie ma mowy, żeby upadła tak nisko! Z westchnieniem próbowała zignorować myśli o Aidanie i skoncentrować się na sprzedawcach, którzy prześcigali się w opowiadaniu zabawnych historii.

Nie miała nic przeciwko temu. Byli miłymi facetami, nawet jeśli niespecjalnie mądrymi. Kilka minut później przeszli do żartów i Ellie musiała przyznać, że niektóre były całkiem śmieszne. Jeden ze sprzedawców - Larry? - powiedział tak zabawny dowcip, że wybuchnęła głośnym śmiechem.

- No i co, ten jej się spodobał - pochwalił się Larry, poruszając znacząco brwiami.

Jeden z kumpli dał mu kuksańca i stwierdził:

- Rozumiem, że następną kolejkę ty stawiasz.

Czuła na sobie spojrzenie Aidana. Odwróciła głowę, napotkała jego wzrok i natychmiast znalazła się w stanie gotowości. Bicie serca dostosowało się do pulsującej muzyki, żołądek ścisnął, a w środku stała się gorąca. Przelknęła ślinę, gdy Aidan ruszył w jej kierunku.

- Dobry wieczór, panowie - odezwał się Aidan. - Przykro mi, ale muszę porwać panią Sterling.

Uśmiechnęła się przepaszająco. Dał się słyszeć dobronudny pomruk, gdy Aidan wziął Ellie pod ramię i wyprowadził z kręgu mężczyzn. Chociaż się uśmiechał, Ellie wyczuwała w nim napięcie.

- Proszę się nie martwić, panowie - dodał. - Zobaczycie się z nią jutro. Miłej zabawy.

- Aidan, co się dzieje? - spytała.

Mocno trzymał jej ramię. Szybko opuścili bar i znaleźli się w zatłoczonym przejściu. Nie zwrócił uwagi na portiera ani szefową obsługi, którzy wołali go, po prostu szedł przed siebie po marmurowej podłodze, a potem po dywanie w korytarzu prowadzącym do jego prywatnego apartamentu.

- Przestraszyłeś mnie - rzekła, próbując za nim nadążyć. - Czy coś się stało?

- Przepraszam - mruknął. - Wszystko w porządku. Po prostu chodź ze mną.

- Okej - powiedziała i przyspieszyła kroku.

Kiedy dotarli do apartamentu, bez słowa otworzył drzwi kartą i wciągnął ją do środka. Potem przyciągnął do siebie i mocno pocałował w usta. Reakcja jej ciała była gwałtowna. Ellie czuła się jak w transie. Objęła go za szyję i jeszcze mocniej się do niego przytuliła. Po kilku sekundach odsunął głowę, a ona westchnęła i rozchyliła zapraszająco usta. Ich języki delikatnie się zetknęły. Wtedy Ellie poczuła, że w środku się topi.

Aidan zrobił krok w tył, podciągnął jej zwiewną letnią sukienkę, po czym zdarł ją jednym ruchem i rzucił na pobliskie krzesło. W staniku i figach sięgnęła po jego koszulę i w gorączkowym pośpiechu zaczęła rozpinąć.

- Przesadnie się wystroiłeś - stwierdziła z przekąsem.

- Pozwól - odparł i ze śmiechem odepchnął jej rękę.

Po zdjęciu koszuli zaniósł Ellie do sypialni i rzucił na łóżko. Następnie ukląkł nad nią i rozpiął dzinsy. Ellie zadrżała, gdy ściskając jej biodra, podniósł ją i nakierował na siebie. Wydała pełne zadowolenia westchnienie, gdy w nią wszedł. Jego usta zachłannie ssały jej wargi, w miarę jak rytmicznie się poruszali. W pewnym momencie wspięli się na szczyt rozkoszy, a potem spadli w niebyt. Nigdy nie doznała tak błogiego stanu, tak wielkiej miłości. Kilka chwil później Aidan przygniótł ją swoim ciałem. Po złapaniu oddechu wyszeptał jej do ucha:

- Przepraszam, że wyciągnąłem cię z baru, ale po prostu musiałem się w tobie znaleźć.

- Było cudownie, kochanie - wymruczała, ale zaraz odczuła zażenowanie.

Miała nadzieję, że jej głos brzmiał zwyczajnie, gdy wypowiadała to słowo. Nawet jeśli Aidana ono nie przestraszyło, to ją tak. Nigdy nie powiedziała do niego na głos tego słowa. Na szczęście on już spał. Trzymała go w ramionach, aż sama zasnęła.

W środku nocy Aidan obudził ją i tym razem kochał się z nią niespiesznie. Później znów usnęli.

Gdy obudziła się po raz kolejny, był ranek. Promienie słońca wpadały do sypialni, a ona leżała sama w jego łóżku. Usiadła, rozejrzała się i powiedziała sobie w duchu, że taką wersję woli. Im szybciej zajdzie w ciążę i przyzwyczai się do życia bez Aidana, tym będzie dla niej lepiej.

Wiele godzin później siedziała przy barze, gawędząc ze sprzedawcami opakowań. Larry, posługując się jej tabletem, projektował dla niej wyjątkowe opakowanie. Gdy skończył, podniósł ekran, by mogła ocenić rezultat.

- Tylko dla ciebie. Model o nazwie Ellie. Czeka, możemy jeszcze dodać elementy ozdobne.

Postukał w boczny pasek i pudełko nagle zyskało wzór w zielono-czerwone koła otoczone przez esy-floresy.

- Och, podoba mi się ten wzór - rzekła zafascynowana.

Kto by pomyślał, że faceci od pudełek mogą być tak kreatywni.

- Cześć, Ellie.

Głęboki głos dobiegał z tyłu. Odwróciła się i szeroko otworzyła oczy na widok wysokiego mężczyzny.

- Blake, co tu robisz?

- Wstąpiłem na drinka i natknąłem się na ciebie. - Rozejrzał się. - Mogę chwilę z tobą porozmawiać?

- Hm, oczywiście. - Odwróciła się do swojego ulubionego sprzedawcy. - Przepraszam, Larry, zaraz wracam.

- Oczywiście, nie ma sprawy - odrzekł Larry, patrząc z ciekawością na Blake'a.

Wzięła głęboki oddech i próbowała ukryć zaniepokojenie tym, że Blake pojawił się bez zapowiedzi. Zerknęła przelotnie na swojego byłego chłopaka.

- Chodźmy na taras.

Poszedł za nią do spokojnego miejsca na patio i znalazł wolny stolik. Odsunął dla niej krzesło i gdy zajmował swoje miejsce, miała czas, by go poobserwować. Wysoki o ciemnej karnacji, klasycznej urodzie, brązowych oczach i prawie czarnych włosach. Większość kobiet była pod wrażeniem jego wyglądu, ale Ellie dostała dotkliwą nauczkę: wygląd to nie wszystko. Blake nie zranił jej nieodwracalnie, ale okazał się nie tak miły i honorowy, jak by oczekiwała.

- Przynieść wam coś do picia?

Ellie spojrzała w górę i zobaczyła swoją przyjaciółkę Dee, kelnerkę, która patrzyła to na nią, to na Blake'a.

- Może po prostu szklankę wody - odparła Ellie z wdzięcznością. - Dzięki Dee.

Blake poprosił o piwo. Dee wróciła po chwili z ich zamówieniem.

- Daj znać, gdybyś czegoś jeszcze potrzebowała - rzekła znacząco.

- Dobra. - Ellie uśmiechnęła się do przyjaciółki.

Gdy tylko Dee odeszła, Blake powiedział:

- Świetnie wyglądasz, Ellie.

- Dziękuję. Czuję się świetnie.

- Nie miałem pojęcia, czy cię dziś spotkam, ale bardzo się cieszę, że tak się stało. Dużo myślałem o nas. Wiem, że sprawiłem ci ból, ale byłem... sam nie wiem, zdezorientowany. Zszokowałaś mnie.

- Wiem i jest mi przykro. - Uśmiechnęła się smutno. - To nie było fair z mojej strony, żeby tak wciągać cię w moje życie.

- Sam się o to prosiłem - powiedział jakby zmieszany, a gdy się zaśmiała, rozparł się wygodnie i sącząc piwo, dodał: - Doszły mnie słuchy, że kręcisz z jednym z Sutherlandów. To coś poważnego?

Odruchowo zmrużyła oczy. Czy z tego powodu Blake się tutaj znalazł? Czy nagle stała się dla niego znów atrakcyjna? I skąd o tym wie? Wyspa jest niczym małe miasto, ale wydawało jej się, że są dyskretni.

- Jesteśmy dobrymi przyjaciółmi, to wszystko. Zaskoczył ją, gdy pochylił się i wziął ją za rękę.

- Jeśli to prawda, to daj mi, proszę, drugą szansę. Tak świetnie nam szło, dopóki nie wprowadziłaś mnie w konsternację.

- Dopóki nie powiedziałam, że chciałabym mieć dziecko.

- Tak. - Wzruszył ramionami. - Ale jeśli tego chcesz, pragnę ci w tym pomóc.

Nie, nawet gdyby był ostatnim mężczyzną na świecie, pomyślała i zabrała rękę.

- Miło, że to proponujesz, ale nie skorzystam.

- Więc sypiasz z Sutherlandem. Uśmiechnęła się niepewnie.

- Tego nie powiedziałam.

Roześmiał się.

- Nie musiałaś. Jeśli nie jesteś zainteresowana, żebym do ciebie wrócił, to zakładam, że uprawiasz z nim ćwiczenia na leżąco.

Ćwiczenia na leżąco? Czy ten facet jest nadal w szkole średniej? Aidan miał całkowitą rację co do Blake'a. To zdecydowanie palant. Ma szczęście, że nie musi go więcej oglądać. Odsunęła krzesło i wstała.

- Twoje założenia są błędne. Moja odmowa nie wiąże się z niczym szczególnym, po prostu nie jestem zainteresowana. Do widzenia.

Aidan nie mógł uwierzyć własnym oczom: Ellie idąca z Blake'em w ustronne miejsce na tarasie. Zaniepokojony ruszył za nimi i zaczął ich dyskretnie śledzić. Schował się za obrosniętą winem kolumną, niestety na tyle oddaloną, że nie słyszał toczącej się rozmowy. Nie zadał sobie nawet pytania, po co to robi.

Oczywiście martwił się o Ellie, nigdy też nie lubił Blake'a, i to z wielu powodów, a teraz doszedł kolejny. Facet wziął Ellie za rękę. Nie ma mowy, by oczarował ją swą urodą. Był zwykłą mendą. Być może ona też tak uważała, bo zabrała rękę, a potem wstała i odeszła.

Ale dlaczego się uśmiechała? Aidan obszedł kolumnę i wpadł wprost na nią.

- Cześć.

Stała jak wryta.

- Co tu robisz?

- Sprawdzalem właśnie stan liści - odparł, przejeżdżając ręką po winorośli. Skinął głową w kierunku Blake'a, który akurat wychodził. - Czego chciał?

- Śledziłeś mnie? - Ellie oparła rękę na biodrach.

- Może. Ostrzegalem cię przed nim. To dupek. Nie jest ciebie wart.

- Nigdy nie twierdziłam inaczej.

- Trzymał cię za rękę.

- To była jego inicjatywa. Zresztą zabrałam je.

- Nie od razu.

- Nie bądź śmieszny. - Przynęła się do niego, dotknęła jego torsu i uśmiechnęła się słodko. - Czy chciałeś mnie chronić?

- Mówiłem ci, że to dupek - burknął. - Chciałem się upewnić, że nie wykręci jakiegoś numeru.

- To miłe z twojej strony, ale w sumie nie jesteśmy parą, prawda? Więc sama o siebie dbam. Tym niemniej dzięki za troskę.

- Nie ma sprawy - mruknął, a potem pochylił się i wyszeptał: - Może i nie jesteśmy parą, ale gdyby Blake dłużej cię oblał, tobym mu przywalił.

Następny dzień Ellie spędziła sama, sprząając. Odkurzyła półki, umyła podłogi, zrobiła większe pranie i zamiotła werandę. Potem zaczęła czytać i zapadła w drzemkę. Potrzebowała odpoczynku po nocach spędzonych z Aidanem. Nie żebym narzekała, pomyślała i szeroko się uśmiechnęła.

Nie widziała Blake'a od poprzedniego wieczoru, nad czym specjalnie nie bolała. Gdyby miała go już nigdy nie zobaczyć, nawet by się ucieszyła. Zastanawiała się tylko, po co i dlaczego akurat teraz się pojawił. Nie miało to większego znaczenia, ale mierzyła ją myśl, że ona i Aidan stali się źródłem plotek.

Obudziła się, gdy słońce zachodziło, i pomyślała, by pójść do baru na kolację. Jednak musiałyby wcześniej umyć włosy i się przebrać, więc postanowiła zostać w domu. Przygotowała sobie sałatkę, potem wzięła książkę i próbowała czytać, ale nie mogła się skupić.

Wciąż wracała w myślach do chwili, gdy Aidan wyszedł zza kolumny. Obserwował ją i Blake'a. Podał jakieś wyjaśnienie, ale Ellie nie dała się nabrać.

Dostrzegła w nim zaborczość, której wcześniej nie przejawiał. Czy chodziło o to, że była teraz partnerem w firmie, czy o coś więcej? Może Aidanowi bardziej na niej zależało, niż chciał przyznać?

Ta myśl dawała odrobinę nadziei, ale nie chciała się do niej zbyt przywiązywać. W końcu odrobina nadziei może rozrosnąć się do obsesji, prawda? Teraz zaczyna mieć obsesję na punkcie obsesji. Westchnęła. Dlaczego nie może być po prostu szczęśliwa? Ojej, oczywiście, że może. W końcu nie miała okazji spędzać czasu z mężczyznami, czuć się seksowną i atrakcyjną. Zaczynała zdawać sobie sprawę, że ma zmysłową naturę, a to dzięki Aidanowi.

Zamknęła drzwi na klucz, przebrała się w piżamę i położyła. Miała ten sam sen co kilka tygodni wcześniej. Śniło jej się dziecko, ale po raz pierwszy był też Aidan, który uśmiechał się i trzymał niemowlę w ramionach. Gdy zbliżyła się do nich, rozplynęli się we mgle. Na ich miejscu pojawiła się matka płacząca nad mężczyzną, który ją opuścił.

Ellie gwałtownie się przebudziła. Miała oczy pełne łez i dojmujące poczucie pustki w sercu.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Nie lubię przyznawać się do błędów, myślał Aidan, biegnąc po wąskim półwyspie oddzielającym wody zatoki od przystani należącej do ośrodka. Jednak miał wrażenie, że popełnił błąd.

Poranna bryza poruszała takielunkiem żaglówek, tak że uderzały o aluminiowe maszty w dziwnym harmonijnym rytmie. Zwykle lubił ten metaliczny dźwięk w czasie porannego biegania, ale nie dziś. Nie powinien śledzić Ellie. A gdy wstała od stolika i odeszła, nie powinien jej zaczepiać i wspominać o Blake'u.

Słońce nie wzeszło jeszcze nad horyzontem, więc plaża była prawie pusta - jedynie kilku opętanych na punkcie zdrowia maniaków wyszło popływać przed świtem. Aidan starał się skoncentrować na rytmicznym stawianiu kroków na białym, miękkim piasku i wyrównaniu ich z uderzeniami serca. Ale na próżno. Nie mógł pozbyć się obrazu Ellie i Blake'a.

Dlaczego, do diabła, pojawił się właśnie teraz? Czyżby dowiedział się, że są parą? To znaczy, oczywiście, nie są parą, ale z boku może tak wyglądać.

Blake. Teraz on stanowił problem. Czy Ellie chce do niego wrócić? „Nie jesteśmy prawdziwą parą”, przypominał sobie jej słowa. Do cholery, nie miał prawa, by czegoś od niej żądać, więc po co nalegał w kwestii Blake'a? Zgodziła się, że to dupek, ale czy naprawdę tak myślała? A może tylko chciała go udobruchać?

Zresztą miała rację. Nie są parą i nie ma do niej żadnego prawa. A więc tak, popełnił błąd. Ale gdyby odszedł, czy Blake nie wkroczyłby powtórnie do akcji? Do diabła, musi przeprosić Ellie. Jeśli chce wrócić do Blake'a, on musi się z tym pogodzić. Tak należy postąpić, choć wolałby zjeść podeszwę z butów, niż jej na to pozwolić. Oczywiście, gdyby Ellie zostawiła go dla Blake'a, znalazłby sobie w okamgnieniu inną dziewczynę i po sprawie.

- Więc w czym problem, kretynie? - mruknął, biegnąc plażą.

Chodzi o to, że lubił Ellie. Nawet bardzo. Bardziej niż jakąkolwiek inną kobietę, z którą sypiał, jeśli miał być szczery. Choć oczywiście nie zamierzał wiązać się na stałe, idąc za przykładem brata. Kochał to miejsce i swój swobodny styl życia. Uwielbiał surfować, żeglować, prowadzić interesy oraz podrywać kręcące się wokół niego piękne laski. Im więcej pańienek, tym weselej. Przelotne intensywne związki, bo po tygodniu, góra dwóch, dziewczyny wyjeżdżały z wyspy. To właśnie nazywał idealnym układem.

Gdyby jednak dążył do stałego związku, to tylko z Ellie. W tej sytuacji musi pozwolić jej na swobodne podejmowanie decyzji. Gdyby wolała, żeby Blake został ojcem, no cóż... niech tak będzie. Choć go to drażniło. Nawet więcej niż drażniło - wprawiało w furję. I miał nieodpartą ochotę spuścić Blake'owi manto. Miał poczucie, że choć Ellie by się to nie spodobało, w jego przypadku satysfakcja byłaby gwarantowana.

Dobiegł do końca półwyspu i zatrzymał się, by wyrównać oddech. Podziwiał piękny widok na przejrzystą, błękitną, ciągnącą się po horyzont wodę.

Z tylnej kieszeni spodni wyjął ręczniczek, którego używał do wycierania potu z twarzy i szyi. Potem obrócił się i zaczął długi bieg w kierunku hotelu.

Im dłużej myślał, tym, obiektywnie patrząc, wydawało mu się to doskonałym rozwiązaniem. Dziecko miałoby ojca, na którym Ellie by zależało (choć Aidan nie potrafił pojąć, że w przypadku Blake'a to możliwe),

zostałaby na wyspie i nadal pracowała w Sutherland Corporation. A przecież o to mu głównie chodziło, więc to rozwiązanie zadowalało wszystkich. Prawda?

Oczywiście, nadal irytował go fakt, że to Blake zostanie ojcem. W gruncie rzeczy był przekonany, że on powinien nim zostać. Blake'owi nie można ufać. Już raz ją zostawił, więc dlaczego nie miałby zrobić tego ponownie? Ale tym razem zostawi także dziecko, podobnie jak matka zostawiła jego i Logana. Nie, Blake to zły materiał na ojca.

Hej, przecież związani są umową, więc lepiej byłoby, gdyby po prostu trzymał się ustaleń i w ogóle nie poruszał tego tematu z Ellie. Do diabła. Spróbował skoncentrować się na czymś innym, na wyraźnym słonym zapachu rybackich łódek zacumowanych w przystani.

Ostry zapach przypomniał mu, jak po raz pierwszy przyjechali tu z Loganem na wakacje, by łowić ryby. Zostali o tydzień dłużej, niż planowali, a gdy pojechali do domu, byli już właścicielami wyspy.

Aidan zwolnił kroku, gdy zbliżył się do ośrodka. Wtedy właśnie uwierzył, że szczęście się do niego ponownie uśmiechnęło i wszystko będzie dobrze. Teraz też musi w to wierzyć. Nie będzie to proste, ale wiedział, co musi zrobić. To do Ellie należy wybór.

Nagle zatrzymał się nad brzegiem wody. Nie zastanawiał się nad tym zbytnio, ale to dziwne, że Ellie jeszcze nie zaszła w ciążę. Nic nie mówiła na ten temat, a on po prostu założył, że będą świetnie się bawić do czasu, aż ona oznajmi, że oczekuje dziecka.

Ale teraz zaczął rozmyślać, czy Ellie przypadkiem nie wini go za to, że od razu nie zaszła w ciążę. Może zamierza go rzucić i spróbować z kimś innym.

- To idiotyczne - powiedział i natychmiast uznał tę myśl za niemożliwą. Ellie nigdy by czegoś podobnego nie zrobiła. A już na pewno nie zamieniłaby go na Blake'a.

Szedł wolno po piasku w kierunku tarasu, gdy nasunęła mu się niezbyt przyjemna refleksja. Od początku kierowała nim chęć, by robić co w jego mocy dla Ellie i dziecka. Teraz zaś musiał zmierzyć się z myślą, że być może wcale nie jest dla niej tym najlepszym.

- Co mam zrobić?!

- Chcę, żebyś wróciła do Blake'a, jeśli naprawdę o tym myślisz. To twoja decyzja.

Ellie patrzyła na niego w zdumieniu. No cóż, sam nie mógł uwierzyć, że to powiedział.

- Tak, to moja decyzja - mruknęła.

- Tak. Nie powinienem cię śledzić - rzekł poważnie. - Nie miałem prawa się wtrącać. Sama zdecyduj, co dla ciebie byłoby najlepsze.

Spojrzała na niego tak przeciągle, że pod wpływem jej wzroku prawie zaczął się wiercić. Musiał jednak przez to przebrnąć, bo tak należało postąpić.

- Ale podpisaliśmy umowę - odezwała się w końcu.

- To prawda, ale jeśli Blake'owi na tobie zależy...

- Sam powiedziałeś, że to kłamca - przypomniała mu. - Czyżbyś zmienił zdanie?

- Nie. Nadal go nie lubię, ale tu nie chodzi o mnie. Słuchaj, po prostu obawiam się, że zmusiłem cię do czegoś, na co nie jesteś gotowa. Więc jeśli chciałabyś zastanowić się nad Blake'em lub kimś innym, muszę ci to umożliwić. Wybór należy do ciebie.

- Nie wiem, co odpowiedzieć - stwierdziła, patrząc na niego w zadumie.

Pragnął wziąć ją w ramiona i całować tak długo, aż pozbyłaby się wątpliwości, ale się powstrzymał.

- Czego ty właściwie chcesz, Aidan?

Zacisnął mocno zęby, ale potem zmusił się do wypowiedzenia następujących słów:

- Chcę, żebyś była szczęśliwa. Zaslugujesz na to, żeby samodzielnie decydować. A co najważniejsze, twoje dziecko zasługuje na ojca wybranego przez ciebie.

Do cholery, powinna przecież wybrać jego, lecz tego nie mógł powiedzieć na głos. Wolno pokiwała głową.

- Więc chcesz powiedzieć, że nie będzie stanowić dla ciebie problemu, jeśli uznam, dajmy na to, Blake'a za lepszego ojca dla mojego dziecka.

Och, nie. Zmusi go do tego, by powiedział to na głos? Nie był pewien, czy zdoła. W końcu wykrztusił:

- Jeśli tego chcesz...

Nie mogła uwierzyć, że prowadzą tę rozmowę. Czy Aidan naprawdę tego chce, czy postanowił być szlachetny? W sumie to Aidanowi przede wszystkim chodziło o to, by została na wyspie. Jeśli wróci do Blake'a, cel zostanie osiągnięty.

Najwyraźniej Aidan chce się jej pozbyć, a ona za żadne skarby nie wróci do Blake'a, choć nie zamierzała się do tego przyznać, szczególnie teraz. W głowie kręciło jej się od galopu myśli i bólu.

Teraz wiedziała jedno: musi jak najszybciej zostać sama, by wszystko przemyśleć. Musi też przez pewien czas trzymać się z daleka od Aidana.

- Co się dzieje, Ellie? - spytał zaniepokojony. - O czym myślisz?

Wzięła głęboki oddech i popatrzyła na niego.

- Potrzebuję czasu na zastanowienie się, Aidan. Mam mętlik w głowie. Muszę trochę pobyć sama, żeby spojrzeć na wszystko z odpowiedniej perspektywy.

Popatrzył na nią, zmrużywszy oczy.

- O czym konkretnie mówisz?

- Że przez jakiś czas nie będziemy z sobą sypiać.

- Co? Dlaczego, do diabła?

Był tak wzburzony, że wzięła go za rękę.

- Przykro mi. Wiem, że nasz układ jest czysto biznesowy, więc może to nie fair z mojej strony, ale muszę być z tobą szczerą. To przykre usłyszeć, że nie masz nic przeciw temu, żebym wróciła do Blake'a. Wydawało mi się, że świetnie spędzamy z sobą czas, a teraz widzę, że... zresztą niczego nie jestem pewna. Proszę o trochę czasu, żebym mogła się zastanowić, co dalej.

- A jeśli okaże się, że jesteś w ciąży?

- Och! - Musiała gwałtownie zamrużyć oczami, broniąc się przed napływającym potokiem łez. Nawet nie wzięła tego pod uwagę. Odetchnęła głęboko i odezwała się: - Nie pomyślałam o tym, ale gdyby tak było, wiadomo, kto jest ojcem.

Złożyła kolejną świeżo uprasowaną serwetkę i położyła na stosie pozostałych. Od dawna, gdy chciała zastanowić się nad czymś ważnym, robiła to w czasie prasowania. Wykonywała coś pożytecznego, ale nie musiała się koncentrować i myśli mogły swobodnie krążyć.

Nie ma mowy, żeby znów zaczęła chodzić z Blake'em o czym Aidan na pewno wie. Po prostu czuł się winny, że próbował na nią wpłynąć. Psiakrew, nie to ją wyprowadziło z równowagi, tylko fakt, że jest mu obojętne jaką podejmie decyzję! To ją martwiło, wręcz bolało, jeśli ma być szczerza. Najmądrzejsza rzecz, jaką może zrobić, to unikać Aidana przez następne dwa tygodnie, do czasu, aż stwierdzi, czy jest w ciąży. Nie będzie to łatwe, gdyż za każdym razem, kiedy go widziała, miała na niego ochotę.

Przynajmniej powiedziała mu prawdę. Niech wie, że zrobił jej przykrość. Może jednak nadszedł czas, by skonfrontowała się z prawdą. Najwyraźniej jest nieodrodną córką swojej matki. Coraz bardziej świat Aidana ją przyciągał. W końcu się pogubi. I to ją najbardziej przerażało.

Patrzyła dłuższą chwilę na stertę odprasowanych serwetek i trzy leżące obok nich obrusy. Potrzebuje jeszcze trochę czasu na zastanowienie się, więc rozejrzała się. Czy prasowanie ścierek to już objaw choroby?

- No nie, aż takiej obsesji nie mam - mruknęła i szybko odłożyła na miejsce żelazko oraz deskę do prasowania.

W ogóle nie powinien się odzywać. Wyrządził Ellie przykrość. Jej słowa natarczywie powracały w jego myślach, wydawało mu się, że zaraz oszaleje. Nie mógł też uwierzyć, że przeprosiła go za to, że była wobec niego nie fair. Starła się go nawet pocieszyć!

Wydawało mu się, że postępuje właściwie, ale się mylił. W gruncie rzeczy chodziło o to, że chciał, by wybrała jego, co więcej, żeby powiedziała to na głos.

- Do diabła - burknął, trafiając rakieta w piłkę tenisową.

Ellie jest taka słodka, chyba na nią nie zasługiwał. A niech to! Sedno w tym, że jest z nim związana i nie wróci do tego drania, dopóki Aidan żyje.

- Patrz na piłkę! - zawołał Logan, gdy odbita przez niego piłka przeleciała koło ucha Aidana. - Jesteś dziś nieobecny.

Co prawda, to prawda, pomyślał Aidan. Dziś rano po raz pierwszy od dawna obudził się sam w łóżku, co go wyprowadziło z równowagi. Musi coś z tym zrobić, i to szybko. Jednak nie zamierzał o tym mówić.

- Jeśli tylko zechcę, to pokonam cię nawet ze związaną ręką - odrzyknął. - No, serwuj dalej, proszę.

Od tygodnia nie sypiali z sobą. Aidan codziennie widywał Ellie w biurze, gdzie była uosobieniem profesjonalizmu. Rzuciła się w wir pracy, była serdeczna i pomocna w stosunku do wszystkich. Doprowadzała go do szaleństwa. Z pewnością zaproponowanie Ellie powrotu do Blake'a było najgorszym z jego pomysłów.

Wczoraj wieczorem poszedł w końcu do baru, by kogoś poderwać i zaliczyć przygodę bez zobowiązań. Zauważył kilka ładnych kobiet, ale żadna nie wydała mu się wystarczająco atrakcyjna. Coś złego z nim się działo, to pewne.

Podniósł wzrok znad ekranu i zobaczył Logana wchodzącego do gabinetu.

- Spadaj.

Logan zignorował jego prośbę i podszedł do biurka.

- Twoja tymczasowa sekretarka grozi, że odejdzie, a Sarah z kancelarii płacze. Co się z tobą dzieje?

- Zapomniała posortować korespondencję - burknął Aidan.

- Przepraszam, ale chyba cię nie dosłyszałem - odparł Logan i nachylił się.

Aidan postanowił nie powtarzać idiotycznego wyjaśnienia, zamiast tego wyrzucił z siebie:

- Usłyszałeś.

- Masz rację. I zastanawiam się nad czymś.

- Tak? - Aidan spiorunował go wzrokiem.

- Kto, do cholery, mianował cię królem? Sam sortuj swoją pocztę! - wykrzyczał mu Logan prosto w twarz. -

Tak właśnie robił, ale za nic w świecie nie zamierzał się do tego przyznać.

- Dziękuję za radę. A teraz możesz iść.

- Nie wyjdę, dopóki nie powiesz mi, co cię ugryzło. Od kilku dni zachowujesz się jak ostatni osioł i wszyscy mają cię dosyć. Weź się w garść. Pojedź na wakacje, znajdź sobie hobby albo przeleć jakąś laskę, ale coś z sobą zrób. Na miłość boską!

- Nie mogę przelecieć jakiejś laski. Logan zatrzymał się w pół kroku.

- Słucham?

- Prosiłem, żebyś wyszedł.

- Nie - odparł Logan wolno. - Usłyszałem, że nie możesz przelecieć laski.

- Nieważne, co powiedziałem. Jestem zajęty. Wyjdź. Logan uśmiechnął się szeroko.

- Och, więc chodzi o Ellie.

- To nie ma z nią nic wspólnego.

- Naprawdę? - Logan zamyślił się. - Kiedy Grace z nią rozmawiała, Ellie mówiła... No, ale pewnie nic cię to nie obchodzi. Lecę.

- Czekaj. Co Grace powiedziała?

- Przepraszam, muszę lecieć.

- Nigdzie nie pójdziesz. Logan parsknął śmiechem.

- A to dobre! Jesteś w niej zakochany.

- Już cię tu nie ma.

- Dobra, idę. - Zachichotał i skierował się do drzwi. Jednak zanim wyszedł, odwrócił się i rzekł: - Zrób nam wszystkim przysługę i chociaż przyznaj to przed samym tobą.

- Nie mam się do czego przyznawać. Logan uniósł ręce w obronnym geście.

- Dobra, bądź nieszczęśliwy. Tylko nie odgrywaj się na pracownikach.

Logan zamknął drzwi, a Aidan opadł ciężko na fotel. Zastawiał się, co straszego musiał zrobić w poprzednim życiu, że został w tym pokarany bratem bliźniakiem.

Następnego wieczoru pracował nad kontraktem dla nowej restauracji, która miała powstać w Tierra del Allena, jedynym mieście na wyspie. Założona w czasach królowej Wiktorii Tierra, jak nazywali ją miejscowi, była portem położonym nad malowniczą przystanią pełną drogich jachtów. W ciągu ostatnich pięciu lat miasto szybko się rozwijało i właściciele nowej restauracji zamierzali lansować slowfoodowe, wegetariańskie, lokalne

jedzenie. Aidan wyobrażał sobie, że menu szczególnie przypadnie do gustu celebrytom i bogatym żonom właścicieli jachtów.

Myśląc o mieście, przypomniał sobie kolację, którą jedli tam z Ellie. Najpierw spacerowali po bulwarze i zaglądali do sklepów, potem wstąpili do jednej z ulubionych restauracji Aidana, do francuskiego bistra mającego pyszne jedzenie i świetny wybór win.

Siedzieli przy najlepszym stoliku z cudownym widokiem na przystań i ciągnące się po horyzont morze. Ellie zamówiła cassoulet, on - stek z frytkami. Mięso było miękkie i krwiste, frytki idealnie usmażone. Podano też sos béarnaise, który zachwycił Ellie. Aidan z rosnącą przyjemnością obserwował, jak Ellie zanurza w sosie frytki, a następnie je nadgryza.

Szybko wrócili do domu, a potem powoli i długo się kochali. Cholera, co mu przyszło do głowy?

Z wysiłkiem wrócił do pracy i, przeglądając papiery, zauważył, że brakuje umów podwykonawców. Niewiele myśląc, zadzwonił do Ellie. Po chwili weszła do jego biura. Miała na sobie jaskrawą czerwoną sukienkę i krótki żakiet. Od razu zaczął się zastanawiać, dlaczego jest tak wystrojona.

Gdy podeszła do biurka, dobiegł go zmysłowy zapach. Czyżby nowe perfumy? Z jakiegoś powodu ta myśl mocno go zirytowała. Chciał podziękować za przyniesienie dokumentów, ale zamiast tego z jego ust popłynęło pytanie:

- Co, do diabła, powiedziałaś Grace?

Zatrzymała się i spojrzała na niego uważnie.

- Słucham?

- Słyszałaś - odparł, potem wstał i okrążył biurko. - Nie życzę sobie, żebyś omawiała z Grace nasze sprawy.

- Naprawdę? - odparła i przekrzywiła głowę. - Czy to jakaś nowa zasada naszego układu? Nie mam prawa rozmawiać z przyjaciółkami?

Oczywiście, nie o to mu chodziło.

- To nie tak... Chciałem tylko, żebyś...

Ellie zmrużyła oczy i podeszła bliżej.

- Żeby co?

- Ellie, posłuchaj - odezwał się, starając się mówić rozsądnie. - To nie moja sprawa, jeśli ty i Blake...

- Co ja i Blake? - spytała wyzywający tonem.

Zgrzytnął zębami i zmienił temat.

- Zapomnij o tym. Daj mi tylko umowy i idź do domu.

- Oto twoje cholerne umowy - wycedziła i rzuciła je na biurko.

- Nie tym tonem - zganił ją.

Zacisnęła gniewnie wargi, a potem wypaliła:

- A kto powiedział, że idę do domu?

Czerwona mgła wściekłości przesłoniła mu wzrok, gdy pomyślał, że Ellie udaje się na randkę z Blake'em.

- Nigdzie nie pójdziesz - powiedział głosem, w którym pobrzmiwała groźba.

- Och, naprawdę? A kto mi w tym przeszkodzi?

- Ja.

Złapał ją za klapy żakietu, przyciągnął gwałtownie i wycisnął na jej ustach pocałunek. Zareagowała równie namiętnie. Zaczęła ocierać się biodrami o jego stwardniałą męskość. Wargami szukała jego ust w nagłej potrzebie kolejnych pocałunków. Jak cudownie znów oddać się rozkoszy. Dziki groźny Aidan, jeszcze bardziej pociągający i nieziemski seks. Przez ostatni tydzień Ellie próbowała mu się opierać - do teraz.

Wiedziała, że nie radzi sobie z obsesją na jego punkcie, jednak dzięki temu zrozumiała, co czuła jej matka, i choć nie było to łatwe, w końcu jej wybaczyła. A jeśli chodzi o nią samą, to postanowiła po prostu cieszyć się Aidanem tak długo, jak to możliwe.

Pociągnął ją za włosy, przyciągnął i rozchylił jej usta.

- Mówię serio, Ellie. Nie pójdziesz do Blake'a.

Uśmiechnęła się.

- Oczywiście, że nie.

- Nigdy - dodał ostrzegawczym tonem.

- Sama mu to zakomunikowałam tydzień temu.

- To dobrze. Chodź tu - wyszeptał i ponownie ją pocałował.

Dwa tygodnie później z powodu ślubu Toma i Sally wszyscy Duke'owie przylecieli na wyspę. Aidan i Logan wyszli się z nimi przywitać. Aidan uściskał Sally.

- Och, Aidan, tak się cieszę, że jesteśmy rodziną.

Poczuł, jakby dostał w splot słoneczny.

- Też jestem szczęśliwy - wykrztusił. Ukradkiem wytarł kilka łez, które napłynęły mu do oczu.

- O, popatrz, kto tu jest! - zawołała Sally i ruszyła w kierunku wspartego na kolumnach tarasu.

Aidan odwrócił się i zobaczył, że wita się z Ellie. Zmarszczył brwi. Ciekawe, skąd się znają? Logan dał mu kuksańca w bok i roześmiał się.

- Lepiej idź i się dowiedz. Znalazłeś się w tarapatach.

Wtedy Aidan przypomniał sobie, że Sally ma opinię wytrawnej swatki.

- Skąd one się znają?

- Musiały poznać się, kiedy Sally była tu ostatnio. Ale nie martw się, jestem pewien, że nic się za tym nie kryje.

- Chłopie - rzekł spokojnie Aidan - podczas poprzedniej wizyty Sally oskarżyłaś ją, że jest czarownicą.

- Dobrą czarownicą - sprecyzował Logan.

- Tym niemniej czarownicą.

W czasie ostatniego pobytu Sally dużo czasu spędzała z Grace. Brandon poprosił Aidana, by ostrzegł Lugana, gdyż Sally lubiła bawić się w swatkę, i to na poważnie. Miała do tego talent, a trzech braci Duke'ów stanowiło tego żywy dowód. Kiedyś zaprzysięgli kawalerowie, a teraz szczęśliwi małżonkowie z dziećmi.

- Uważałeś, że zwariowałem, pamiętasz? - przypomniał Aidan.

- I miałem rację - stwierdził Logan. - Faktycznie zwariowałeś.

- Starałem się tylko dbać o twoje interesy. A ty co? Spójrz na siebie: szczęśliwy żonkoś. - W tonie jego głosu pobrzmiwała litość.

- Wszystko to prawda - oznajmił brat pogodnie. - A teraz wygląda na to, że Sally i Ellie są najlepszymi przyjaciółkami. Przypadek? Nie sądzę.

- Do licha - mruknął Aidan, patrząc na pogrążone w ożywionej rozmowie kobiety. - Od teraz będę śledzić każdy ich ruch.

- Po co? - zapytał Logan, śmiejąc się. - Po prostu pogódź się z tym, co nieuniknione.

Aidan jęknął.

- Znów to robisz.

- Co?

- Chcesz, żeby wszyscy wokół wzięli ślub tylko dlatego, że byłeś na tyle głupi, że dałeś się zaobrączkować.

- No cóż, oto cały ja. - Logan podrapał się w głowę. - Lubię Ellie. Dlaczego miałbym jej życzyć, żeby się z tobą związała?

- Bardzo zabawne - mruknął Aidan ironicznie.

- Chłopie, po prostu nie chcesz zaakceptować tego, że ją kochasz.

- Super - odparł Aidan. - Jeszcze jedno twierdzenie cierpiącego na urojenia pana młodego.

Logan poklepał go po plecach.

- Z lubością będę obserwować twój upadek, bracie.

Tom Sutherland i Sally Duke wzięli ślub w gronie najbliższych przyjaciół i rodziny. Ceremonia odbyła się w zacisznym zakątku wyspy przy wodospadzie opadającym ku wodom zatoki Alleria.

Ellie znalazła się w gronie zaproszonych gości i szczerze cieszyła się, patrząc na młodą parę, która wprost promieniowała szczęściem. To zdumiewające, że Sally przez tyle lat szukała Toma, zaginionego brata jej zmarłego męża. Z lekkim westchnieniem Ellie pomyślała, że nikt bardziej nie zasługuje na szczęście niż Sally.

- Wszystko wygląda wspaniale - wyszeptała Grace. - Dzięki za pomoc.

- Nie było szczególnie dużo roboty - stwierdziła Ellie. - Sceneria sama w sobie jest piękna.

- To moje ulubione miejsce na wyspie - powiedziała nieśmiało Grace.

Ellie uśmiechnęła się, gdy Grace wyznała jej, że tę ukrytą lagunę znalazła w czasie zbierania zarodników, a potem że przychodziła tu z Loganem. Ellie miała nadzieję, że pewnego dnia znajdzie się tu sam na sam z Aidanem, bo było to najromantyczniejsze miejsce na wyspie, jakie widziała. Mimowolnie zerknęła na Aidana stojącego z Loganem obok ojca.

Ceremonia rozpoczęła się. Ellie słuchała z uwagą przysięgi małżeńskiej. Słowa były proste, ale pełne emocji i miłości, bardzo wzruszające. Grace podała jej chusteczkę, by mogła wytrzeć łzy i rozmazany tusz.

Śluby zawsze tak na nią oddziaływały. Płakała na ślubie siostry, a także na przepięknej ceremonii Logana i Grace. Żeby powstrzymać łzy, spojrzała znów na Aidana, wiedząc że jego obecność sprowadzi ją na ziemię. Był nieziemsko przystojny. W tej samej chwili odwrócił się i mrugnął do niej pokrzepiająco.

Zdała sobie sprawę, że nie ma znaczenia, że Aidan być może zostanie ojcem jej dziecka, że podpisali umowę, że boi się obsesji na jego punkcie, a nawet to, że nigdy nie planowała ślubu. Zrozumiała bowiem, że go kocha i pragnie spędzić z nim resztę życia. Chciałaby Aidana nawet bez dziecka, choć to niemożliwe.

Nagle poczuła silny ucisk w piersi. Wstała i niepewnym krokiem ruszyła do przejścia między krzesłami. Grace chwyciła ją za rękę, a Ellie wymamrotała przeprosiny. Szła po omacku wzdłuż ścieżki zaznaczonej rozsypanymi płatkami kwiatów i zataczając się, zeszła z pagórka. Gdy znalazła się poza zasięgiem wzroku, oparła się o pień palmy kokosowej.

O mój Boże. Spanikowana zaczęła głęboko oddychać, by nie zemdleć. Przeraziła ją siła własnych uczuć; była głęboko i na amen zakochana. Oczywiście Aidan zawsze ją pociągał. Zawsze jej na nim zależało, ale teraz to zniewalające uczucie wypełniało jej serce. Czy malowało się też na twarzy? Na pewno. Nie ma mowy, by wróciła na dalszy ciąg ceremonii.

Jest kretynką. Przecież świetnie wiedziała, że Aidan nigdy nie zgodzi się na stały związek. Miał najwyraźniej awersję do zobowiązań. Zresztą wystarczyło w ciągu tych lat popatrzeć na korowód dziewczyn u jego boku. I co teraz?

- Ellie?

Odwróciła się i zobaczyła nadchodzącą Grace.

- Wszystko w porządku? Z trudem wstrzymała łzy.

- Wracaj na ślub. Logan będzie cię potrzebować.

- Loganowi nic się nie stanie. To o ciebie się martwię.

Ellie pokręciła głową, ale milczała.

- Co się stało, kochana?

- Nie mogę o tym mówić - wyszeptwała. Grace westchnęła i wzięła Ellie za rękę.

- Śluby bywają niebezpieczne, zwłaszcza dla wrażliwców.

- To prawda - cicho potwierdziła Ellie.

W roztargnieniu Grace poprawiła Ellie niesforny kosmyk włosów.

- Na pewno nie chcesz porozmawiać?

Ellie pokręciła głową.

- Chodzi o Aidana?

Ellie otworzyła szeroko oczy, ale zacisnęła usta, bojąc się, że jeśli wypowie jedno słowo, zmieni się to w opowieść o charakterze epickim.

- Wiem, że go kochasz - rzekła łagodnie Grace.

- O Boże - jęknęła. - Skąd?

- Dla mnie to jasne jak słońce, ale dla niego najwyraźniej nie. Mężczyźni są czasem głupi.

Ellie zachichotała. Nie było jej wcale do śmiechu, ale nie mogła się powstrzymać. Grace, która była wspaniałym naukowcem, potrafiła twardo stąpać po ziemi.

- Szczególnie Sutherlandowie - dodała. - Mogą stanowić prawdziwe wyzwanie, ale kto może nas winić, że się w nich Kochamy? Spójrzmy prawdzie w oczy, to prawdziwe ciacha.

Ellie westchnęła.

- Nie mogę się nie zgodzić, ale zdajesz sobie sprawę, że moje uczucie wobec Aidana nie ma najmniejszego sensu. On nie ma zamiaru się wiązać.

- Oczywiście że nie - potwierdziła Grace poważnie. - Nigdy. Nie Aidan. W żadnym razie.

- Specjalnie mi nie pomagasz.

Grace roześmiała się lekko.

- Ellie, Aidan okazałby się kompletnym durniem, gdyby się w tobie nie zakochał. A brat bliźniak mojego męża durniem na pewno nie jest.

Ellie uśmiechnęła się.

- Doceniam twoje słowa, nawet jeśli nie mają sensu.

Grace roześmiała się i pogłaskała ją po rękę.

- Wygląda na to, że czujesz się trochę lepiej. To co, wracamy na wesele?

- Chyba tak - odparła Ellie. - Ale obiecaj, że nie powiesz nikomu, jaka jestem głupia.

- Głupia na pewno nie jesteś, ale jeśli to ci pomoże, to obiecuję. Wracajmy, zanim Sutherlandom zaczną nas brakować.

TTLR

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Złapała bukiet panny młodej.

Aidan stał z boku i popijał piwo w towarzystwie brata i kuzynów, podczas gdy panie zgromadziły się na parkiecie. Panna młoda bez ostrzeżenia rzuciła za siebie ogromny, ozdobiony wstążkami bukiet biało-różowych kwiatów prosto w ręce Ellie, która miała na tyle przyzwoitości, by wyglądać na przerażoną.

Gdy Sally odwróciła się i zobaczyła, kto złapał bukiet, roześmiała się i zaczęła klaskać.

- Celowałam właśnie w ciebie, Ellie! - zawołała.

- Co u diabła? - mruknął Aidan.

Wcześniej, gdy serwowano przekąski i szampana, zobaczył, że Sally i Ellie były pogrążone w rozmowie. Przez chwilę go to martwiło, ale nie zastanawiał się nad tym dłużej, bo właśnie nadszedł Cameron.

- Słuchaj, Aidan - odezwał się Cameron, wskazując brodą na Sally i Ellie. - Słyszałem, że ty i Ellie z sobą kręcicie, więc muszę cię ostrzec. Moja matka posiada tajemną moc. Wiesz o tym, prawda?

- Doszły mnie słuchy - odparł Aidan, starając się, by zabrzmiało to, jakby w ogóle nie wierzył, bo jeszcze nie postradał zmysłów.

Cameron wzruszył ramionami.

- To prawda, więc jeśli nie planujecie z Ellie się ustatkować, to na twoim miejscu podszedłbym tam natychmiast i przerwał tę rozmowę.

Aidan zmarszczył brwi, gdy usłyszał, jak Sally i Ellie cicho się śmieją. Potem zauważył, że kilka metrów dalej stoją Logan, Adam i Brandon. Wszyscy trzej patrzyli na niego. A kiedy rzucił im zagniewane spojrzenie, wybuchnęli gromkim śmiechem. Wtedy odwrócił się do Camerona, który wyraźnie starał się go wesprzeć.

- Świetnie, dzięki za ostrzeżenie, ale wydaje mi się, że dam sobie radę.

- Naprawdę? - odrzekł Cameron, unosząc brwi w zdziwieniu. - Myślisz, że masz szczęście?

Tak właśnie było, więc Aidan zignorował ostrzeżenie, biorąc je za żart wymyślony przez jego kretyńskiego brata. Kiedy jednak Sally celowo rzuciła bukiet ślubny prosto w ręce Ellie, która nawet nie ustawiła się do łapania, zaczął się nad tym zastanawiać. Czy nie mówi się, że kobieta, która złapie bukiet panny młodej, jako następna wyjdzie za mąż? Musi to ustalić.

- Ładny chwyt, mistrzu - zwrócił się Logan do Ellie. Ta roześmiała się i mocno go uścisnęła. Żony Duke'ów zebrały się wokół, by jej pogratulować.

- A więc ty będziesz następna - droczyła się Trish.

Aidana ogarnęła panika.

- Nie sądzę - odparła Ellie, ale zaczerwieniła się i uniosła bukiet, by powąchać kwiaty. - Nawet nie starałam się go złapać.

- Więc tym bardziej tak się stanie - odezwała się Kelly, żona Brandona.

Aidan zmarszczył brwi.

- Czy nie wygląda pięknie z tym bukietem? - spytała czule Sally.

Aidan wzdrygnął się, a potem zaniepokojony zauważył, że Sally patrzy wprost na niego. Był tak rozkojarzony, że zdradził się nieco ze swymi uczuciami. Zastanawiał się, czy porozmawiać z nią otwarcie, bo to swatanie jego z Ellie było bardziej niż oczywiste, przynajmniej dla niektórych. Wydawało się, że Ellie była jedyną osobą niezwracającą na to uwagi.

Trochę zdesperowany rozejrzał się dookoła. A co z Duke'ami? Czy męska solidarność należy do przeszłości? Gdzie są jego uczynni kuzyni i brat bliźniak? Zamiast go wesprzeć, stoją z boku i świetnie bawią się jego kosztem. Teraz przecież wszyscy są braćmi i powinni trzymać się razem. Na własnej skórze doświadczyli zabiegów Sally. Aidan był ostatni. Przynajmniej mogliby stanąć za nim murem, gdy tego potrzebował. A tymczasem oni sprawiali wrażenie, jakby z niecierpliwością czekali na jego upadek, jako ostatniego.

- Aidan, kochanie, czy wszystko w porządku? - spytała Sally i z troską poklepała go po ramieniu.

- Co? Tak, Sally. Świetnie - odparł Aidan, czując się jak szczur w pułapce.

- A więc?

Z trudem przypomniał sobie, o czym rozmawiali.

- Och, tak. Wprost fantastycznie. To było miłe z twojej strony. Ellie wspaniale wygląda z kwiatami.

- Tak, wspaniale - potwierdziła miękko Sally, obejmując go. - Taka piękna dziewczyna. Szczęściarz z ciebie.

- Że została naszym partnerem? Na pewno. - To wszystko co miał do powiedzenia w tej kwestii.

Szczęściarz? Do licha, faktycznie miał szczęście. Myślał, że stracił ją przez Blake'a, ale teraz, gdy do niego wróciła, chciał, żeby była z nim tak długo, jak to możliwe.

Popatrzył przeciągle na Ellie i musiał przyznać Sally rację. Ellie wygląda cudownie, z kwiatami czy bez.

Miała seksownie upięte włosy. Tę fryzurę szczególnie lubił, choćby dlatego, że mógł po kolei wyjmować spinki i widzieć, jak jej gęste włosy opadają na ramiona Pudrowe róże, które trzymała w rękach, idealnie pasowały do jej delikatnej skóry i różowych ust, jednak nie usprawiedliwiały taktycznej zagrywki ze strony Sally.

Po krótkiej przerwie orkiestra zaczęła grać wolny romantyczny utwór. Parkiet zapełnił się parami.

- Och, znów gra muzyka - stwierdziła Sally i ponownie klepnęła Aidana w ramię. - Chcę, żeby wszyscy moi synowie tańczyli.

W tym wypadku nie było o co się kłócić. Odwrócił się do niej, uśmiechnął i wyciągnął rękę.

- Czy mogę prosić cię do tańca, mamó?

Leciutko westchnęła, a Aidanowi zrobiło się ciepło na sercu, kiedy zobaczył, że jej oczy wypełniają się łzami.

Dwa dni później Duke'owie wyjechali, a Ellie bardzo brakowało żeńskiej części rodziny. Wspaniale było mieć wokół siebie te cudowne kobiety. Włączyły ją we wszystkie sprawy i powstało prawdziwie babskie grono. A przynajmniej tak wydawało się Ellie.

W wigilię ślubu Sally, Trish, Julia, Kelly, Grace i Ellie oraz dwie przyjaciółki Sally, Beatrice i Marjorie, siedziały razem do późna w nocy, plotkując, śmiejąc się, dzieląc sekretami i opowiadając o planach na przyszłość.

- Koniecznie nas odwiedź - rzekła Sally, zanim goście wsiedli do limuzyn, które zabrały ich na lotnisko. Potem uścisnęła dłonie Ellie i objęła ją tak serdecznie, że Ellie ze wzruszenia łzy napłynęły do oczu.

Przez te kilka dni Sally zachowywała się wobec niej jak prawdziwa matka, której nigdy nie miała. Emanowała ciepłem i empatią. Była mądrą kobietą, która kochała bezwarunkowo, zawsze oddana swoim dzieciom. Pod wpływem wspólnych rozmów Ellie śmiała się, zastanawiała się nad różnymi kwestiami, stawiała sobie pytania i marzyła. Miała nadzieję, że kiedyś właśnie taką mamą zostanie dla swojego dziecka. Bardzo ceniła zaproszenie, które dostała od Sally.

A gdy życie na wyspie wróciło na dawne tory, Ellie postanowiła zastosować się do rady, jaką Sally dała jej przed wyjazdem. Rada wydawała się prosta: po prostu powiedz mu, co czujesz. Uczciwość to zawsze najlepsze wyjście.

Wziąwszy głęboki oddech, Ellie zadzwoniła do Aidana i zaprosiła go do siebie na kolację. Dziś wieczorem powie mu, że go kocha. Przejęta i bardzo zdenerwowana wyszła wcześniej z biura, by przygotować się na ten najbardziej romantyczny wieczór w jej życiu.

Aidan odłożył telefon i popatrzył przez okno.

- Złe wieści? - spytał Logan. - Kto dzwonił? Wyglądasz, jakbyś właśnie otrzymał wiadomość zza grobu.

- Byłeś blisko - odrzekł nieobecny głosem Aidan, nad czymś się zastanawiając. - To była Ellie. Zaprosiła mnie do siebie na kolację.

- Jezu, człowieku. Myślałem, że stało się coś strasznego.

- Być może stało się. Kto wie, co jej chodzi po głowie?

- Przeżywał gonitwę myśli. Ostatnio starał się przewidywać działania kobiety, której poświęcał zdecydowanie za dużo uwagi.

- Do diabła, masz rację. To podłe. - Logan ironicznie się uśmiechnął. - Zaproszenie na kolację. To takie niskie. Jak mogła ci to zrobić? Mam nadzieję, że kazałeś jej spadać.

Aidan pokazał mu gest oznaczający, że to brat ma spadać.

- No dalej, żartuj sobie, ale to wcale nie jest śmieszne. Ostatnie dni Ellie spędziła na konspiracyjnych rozmowach z Sally. A teraz nieoczekiwanie zaprasza mnie na kolację?

- Och, człowieku, to jest podstęp - stwierdził Logan.

- Faktycznie masz rację, czując przerażenie.

- A kto mówi, że jestem przerażony?

- Powinieneś być. Ellie może podać ci jakiś afrodyzjak i uczynić swoim niewolnikiem.

Aidan próbował odpędzić wizję nagiej Ellie w małej czarnej masce z satynowym biczem w dłoni. Przełknął ślinę i rękami przejechał po włosach.

- Rozmowa skończona. Logan roześmiał się.

- Hej, nie możesz popadać w paranoję. To tylko kolacja z deserem w postaci wspaniałego seksu. Gdzie tu problem?

Aidan zmarszczył brwi.

- Może faktycznie masz rację.

- Wszyscy za bardzo przejmują się Sally - uznał Logan. - A tu chodzi o kolację i seks. Koniec historii.

- To nie koniec. - Aidan spiorunował brata wzrokiem. - Jesteś ślepy? Wszyscy wiemy, do czego Sally jest zdolna.

Logan zaczął śmiać się tak głośno, że musiał oprzeć łokcie na kolanach.

- No nie, powiedz mi o tym. Wzburzony Aidan wyjaśnił:

- Sally rozmawiała z Grace i jesteś już po ślubie. To jest koniec historii.

- O mój Boże - westchnął Logan, udając szok i konsternację. - Masz rację.

- Dziękuję.

Logan uśmiechnął się szeroko.

- I co teraz zrobisz?

- Przyjąłem zaproszenie.

- Zadzwoń i odwołaj - zaproponował lekko Logan. Aidan zmarszczył brwi.

- Nie zrobię tego. Nie chcę ranić jej uczuć.

- Dlaczego masz się tym przejmować? Przecież byłby to świetny unik, gdyby chciała wmanewrować cię w małżeństwo.

- Wiem. - Aidan zaczął o tym myśleć, a potem westchnął. - Zadaje sobie trud, żeby przygotować kolację. Do diabła, przecież chciała skorzystać z banku spermy. W żadnym razie nie może być zainteresowana ślubem. Nie ma czym się martwić.

- Więc co cię niepokoi?

- Nic - odparł Aidan. - Zawarliśmy umowę. Nawet podpisaliśmy kontrakt. Nic się nie dzieje, więc dlaczego Sally i reszta nie odzepią się ode mnie? Koniec tematu.

Aidan ze świstem wypuścił powietrze. Logan rzucił mu spojrzenie pełne litości, a potem rzekł:

- Wiesz, co ci powiem? Jeśli masz się lepiej poczuć, to mogę cię zastąpić.

Brwi Aidana uniosły się, a potem przez chwilę rozważał pomysł. Stary trik braci, z którego w przeszłości korzystali. Ostatnio kilka miesięcy temu, gdy Aidan udawał Logana przed Grace. Przejrzała ich spisek w ciągu kilku sekund.

Oprócz tej jednej wpadki w innych relacjach męsko-damskich zawsze im się udawało. W końcu nawet matka nie była w stanie ich odróżnić. Podobnie rzecz się miała z kobietami, z którymi później się spotykali. Wyjątkiem była Grace. Wtedy też Aidan zdał sobie sprawę, że to idealna kobieta dla jego brata.

- Czekaj - odezwał się Aidan. - To się nie uda. Ona potrafi nas rozróżnić. Pamiętasz, wtedy w biurze? Siedziałaś na moim miejscu, a ona wiedziała, że to ty.

- Może jej się udało - stwierdził logicznie Logan.

- Chyba masz rację.

Aidan był pewien jednego: że jeśli nie zgodzi się na propozycję Logana, brat będzie mu wiercił dziurę w brzuchu. Tak więc wybór Aidana wydawał się prosty.

- Okej. Niech ci będzie - odrzekł.

- Świetnie - odparł Logan z szerokim uśmiechem i zatarł ręce z zadowolenia. - Tylko na razie nic nie mów Grace. Więc o której jest ta kolacja?

Ellie skończyła właśnie zapalać rząd świeczek, gdy usłyszała dzwonek u drzwi. Ogarnęło ją podniecenie. Dotykając delikatnie brzucha, utwierdziła się w przekonaniu, że chyba zawsze będzie tak będzie reagować na bliskość Aidana.

Otworzyła drzwi i uśmiechnęła się.

- Cześć.

- Cześć. To dla ciebie. - Podał jej mały bukiet złożony z różowych i fioletowych kwiatów.

- Jakie piękne. Dziękuję. - Wzięła kwiaty, a potem gestem zaprosiła go do środka. - Wchodź, proszę.

Już miała zapytać Logana, co tu robi, ale coś sprawiło, że się zawahała. Aidan nie zachorował, bo Logan od razu by ją o tym poinformował, więc co jest grane? Może Aidan zaraz przyjdzie, a może Grace też planuje wpaść. Byłoby fajnie. Jedzenia raczej nie zabraknie, bo przygotowała spaghetti dla dziesięciu osób. Postanowiła więc poczekać i wysłuchać Logana, zanim zacznie zadawać pytania.

- Wyglądasz pięknie, Ellie - rzekł półgłosem.

- Dziękuję, ty też dobrze wyglądasz. Otworzysz szampana? - Wskazała na stół, gdzie umieściła półmisek z przystawkami, szampan w kubałku z lodem i dwa smukłe kieliszki.

- Z przyjemnością - odparł, po czym otworzył butelkę, napełnił kieliszki i podał jeden Ellie. - Za co pijemy?

Uśmiechnęła się, bo zrozumiała, że Logan nie zamierza niczego wyjaśniać. Próbuje zrobić jej numer. Zastanawiała się, czy Aidan ukrywa się na werandzie i zaraz wpadnie do środka z okrzykiem „niespodzianka”!

- Wypijmy za niespodzianki - odparła i stuknęła się z nim kieliszkiem.

- Za niespodzianki. - Wypił trochę szampana i odstawił kieliszek. - Chodź tu.

Potem sam podszedł do Ellie i ją objął.

- Hm, jakie to cudowne uczucie.

Starła się westchnąć, ale jej się nie udało. Mimowolnie zaczęła chichotać. Jej ramiona trzęsły się, aż w końcu uwolniła się z objęć Logana i wybuchnęła głośnym śmiechem.

- O co chodzi, Ellie? Co się stało, skarbie? - Dotknął jej pleców. - Proszę, nie płacz.

- Wcale nie płaczę. - Trwało chwilę, zanim zdołała wypowiedzieć te słowa.

- To co robisz?

- To było moje pytanie - odparła, potrząsając głową z niedowierzaniem, gdy zapanowała nad śmiechem.

- Co tu robisz, Logan?

- Logan? - odparł z oburzeniem. - Nie jestem Loganem. To ja, Aidan.

Oparła ręce na biodrach i potrząsnęła głową.

- Logan, czy Grace wie o tym?

- A co Grace ma do tego? - zapytał, próbując wyglądać na oburzonego. - I przestań do mnie mówić Logan.

- Okej, dobra. Przestaję. - Nagle złapała go za koszulę i przyciągnęła do siebie. Patrząc mu głęboko w oczy, powiedziała: - Pocałuj mnie, proszę.

Przełknął ślinę, zanim się odezwał:

- Może jeszcze trochę szampana?

Puściła go i uderzyła po ręce.

- Ale najpierw powiedz mi, co jest grane. Chyba że wolisz, żebym zadzwoniła do Grace i zapytała?

- A niech cię, Ellie - odparł, chowając ręce do kieszeni. - Skąd do diabła wiedziałaś, że to ja?

- Czy to jakiś żart? Może i jesteście bliźniakami, ale łatwo was odróżnić.

- Wcale nie - odrzekł.

- Właśnie że tak - powtórzyła z uporem. - Od pierwszego dnia was odróżniałam.

- W jaki sposób?

Sięgnęła po kieliszek, wypila łyk i wyjaśniła:

- Właściwie to nie wiem, co ci powiedzieć. Tak wiele was różni.

- To nieprawda - zaprzeczył.

Ellie zachichotała.

- Fakt, obaj jesteście niezwykle przystojni.

- Tak, to fakt ogólnie znany.

Wybuchnęła głośnym śmiechem.

- Och, Logan, o czym tu gadać?

To był cały Logan, którego znała z pracy, człowiek, z którym lubiła żartować i rzucać złośliwe docinki. Ale jak mogła wyjaśnić subtelne różnice między nim a bratem? Patrzyła teraz na Logana i próbowała udawać, że patrzy na Aidana, ale to okazało się niemożliwe.

Pozornie byli identyczni, od czubka głowy po numer butów. Obaj wysocy i przystojni, mieli taki sam odcień włosów i ciemnoniebieskie oczy. Jednak Aidan był bardziej otwarty, w jakiś sposób bliższy... bardziej pociągający. Chociaż Grace przypuszczalnie by się z tym nie zgodziła, dodała w myślach Ellie.

- Kiedy Aidan się śmieje, kąciki ust bardziej mu się wykrzywiają - powiedziała w końcu.

- Naprawdę?

- Tak, z pewnością - stwierdziła, kiwając głową. - I jego oczy troszkę bardziej się mieniają. To dwie różnice, które zauważyłam.

Logan uniósł brwi.

- Czy przyszło ci do głowy, że jego uśmiech jest nieco szerszy z powodu tego, co do ciebie czuje?

Przez chwilę milczała, rozważając jego słowa.

- Nie.

- To pomyśl o tym.

Choć bardzo chciałaby, by tak było, odrzuciła tę tezę jako niemożliwą i kontynuowała:

- Aidana uwagi są uszczyplwsze.

- Uszczyplwsze? Czekaj, nie chcesz chyba przez to powiedzieć, że jest ode mnie bystrzejszy?

- Nie - odparła, śmiejąc się. - Ale jego poczucie ironii jest, no nie wiem, bardziej w moim stylu.

Prawda była taka, że Aidan umiał sprawić, że się uśmiechała i śmiała, że chciała być lepszym człowiekiem, że pragnęła spędzić z nim całe życie, ale nie zamierzała tego mówić jego bratu.

- Więc chodzi ci o to, że cię rozbawia?

- Tak, właśnie o to.

Logan uśmiechnął się.

- To też twoja wina.

- Nie rozumiem, w jakim sensie? Wzruszył ramionami.

- Dużo razem podróżujecie, więc zaprzyjaźniliście się. I to, oczywiście, świetnie. Z tym, że Aidan uderza w ironiczne tony, to znaczy jest sarkastyczny i żartobliwy tylko w towarzystwie bliskich mu ludzi. Jak ja. I ty.

- Ale my przecież też często razem podróżujemy.

- Tak, ale jednak rzadziej.

- I ty także jesteś moim przyjacielem, prawda?

- Też tak to widzę. Ale między nami nie ma takiej samej chemii jak między tobą i moim bratem.

Poczuła, że się czerwieni.

- Dzięki Bogu, bo już myślałam, że Grace wydrapie mi oczy.

Cicho się zaśmiał, a potem zaczął się nad czymś zastanawiać.

- Ellie, właściwie dlaczego cię nie pociągam? W odpowiedzi uśmiechnęła się lekko.

- Zabrzmiało to tak, jakbyś poczuł się dotknięty.

- Bo jestem - odrzekł żartobliwie urażonym tonem. - Mam tyle samo uroku osobistego co Aidan.

Wybuchnęła śmiechem i klepnęła go w policzek.

- Tak, to prawda. Grace ma naprawdę szczęście.

- Pewnie - odparł, szeroko się uśmiechając.

- Przypuszczalnie zastawia się teraz, gdzie się podziewasz - dodała lekko Ellie.

- Wie, że jem z tobą kolację.

- Sam na sam?

- Niezupełnie. - Jego usta zacisnęły się. Sprawdziła na zegarku godzinę.

- Jeśli pospieszysz się, możesz zdążyć na kolację do siebie.

Popatrzył na nią uważnie, jakby chciał się przekonać, czy nie sprawi jej przykrości.

- Nic mi nie będzie - obiecała, uśmiechając się do niego z przekonaniem.

Po chwili zrozumiał, że mówi prawdę.

- Dobra, może faktycznie pójde do domu.

Przestała się uśmiechać. Najwyraźniej Aidan nie zamierzał dziś wieczorem u niej się pojawić. Pewnie powinno jej schlebiać, że dwóch facetów zadało sobie tyle trudu, by ją rozbawić, ale nurtowała ją pewna kwestia, Choć nienawidziła samej siebie, musiała to wyjaśnić.

- Logan, możesz mi coś powiedzieć, zanim pójdziesz? - spytała, odprowadzając go do drzwi.

- Oczywiście.

- Co robi teraz Aidan? Czy poszedł na randkę?

Logan odwrócił się na pięcie.

- Co? Do diabła, nie. Dlaczego tak sądzisz?

Z niepokojem przygryzła wargę.

- Nie mogę znaleźć innego wytłumaczenia, dlaczego pojawiłeś się tu zamiast niego. Może kogoś poznał lub jest czymś zajęty. - Nie lubiła desperackiego tonu z jakim mówiła. - Och, nie przejmuj się. Zapomnij o wszystkim. Baw się dobrze i pozdrów ode mnie Grace

- Ellie, zaczekaj. - Chwyił ją za rękę. - To był mój głupi pomysł. Kiedyś zamienialiśmy się, więc pomyślałem, że będzie zabawnie, ale nie jest.

- Ale Aidan się na to zgodził.

Logan wzruszył ramionami przepaszająco.

- Nie dałem mu wyboru.

- Dlaczego?

- Aidanowi bardzo na tobie zależy i to go przeraża. Kiedy zadzwoniłaś, żeby zaprosić go na kolację, zaczął...

Kiwnęła głową, rozumiejąc, do czego Logan zmierza.

- Uważa, że chcę go w coś zrobić.

- Tak. Słuchaj, nieważne, co deklaruje, wiem, że tego chce, więc wyrządź mi przysługę, dobra?

- Jaką?

Logan uśmiechnął się konspiracyjnie.

- Nie przestawaj go wrabiać.

TTLR

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- Ona cię kocha.

- Nie bądź śmieszny - rzekł nonszalancko Aidan, choć te słowa poruszyły go do żywego. - A właściwie co tu robisz? Przecież miałeś jeść z nią kolację?

- Człowieku, jak tylko otworzyła drzwi, wiedziała, że to ja. Chwilę pogadaliśmy, a potem ją przeprosiłem i wyszedłem. Dotąd tylko Grace była w stanie nas rozróżnić. Pamiętasz, jak chcieliśmy ją nabrać?

- Pewnie - odparł swobodnie Aidan, ale zmarszczył brwi, gdy przypomniał sobie, co się wtedy wydarzyło.

Zaproponował zamianę, bo sądził, że Grace wykorzystuje Logana do osiągnięcia swoich celów. Gdy przyszedł na plażę, od razu go rozpoznała. Wtedy też po kilkuminutowej rozmowie zrozumiał, że Grace kocha brata. Doprawdy zabawny zbieg okoliczności, ale to nie może być prawda. Przecież Ellie nie jest w nim zakochana. Pragnie dziecka, nie stałego związku. Spojrzał przelotnie na Logana i postanowił uderzyć w ton rozsądku.

- Ellie zna nas o wiele dłużej niż Grace, więc nauczyła się nas rozpoznawać.

- Niekoniecznie. Powiedziała, że od pierwszego dnia nas rozróżniała. Uśmiechamy się jakoś inaczej. Opisała twój uśmiech. I oczy.

- Zamknij się - odezwał się łagodnie Aidan.

- Ale to najświętsza prawda. Naprawdę czułem się nietęgo, rozmawiając z nią, ale czego nie robi się dla brata.

Aidan zaśmiał się, lecz szybko spoważniał.

- Więc wyszedłeś i ją zostawiłeś samą?

- Tak, a teraz ciebie zostawię, bo zmykam do żony.

Ellie zamknęła drzwi i zgasiła światło na werandzie. Była rozczarowana i zraniona tym, że Aidan nie dotrzymał słowa. Po rozmowie z Loganem odczuła jednak przyływ nadziei. Gdy wyszedł, długo myślała o ich rozmowie, a także o tym, co powiedziała jej Sally, i doszła do zdumiewającego wniosku. To nie obsesja zniszczyła jej matkę, ale to, że okłamywała samą siebie. Żyła w kłamstwie i to ono doprowadziło ją do upadku.

Wyszczotkowała włosy i zmyła makijaż. Postanowiła raz na zawsze uwolnić się od schedy po matce - a to oznacza powiedzenie prawdy Aidanowi. Czy chce ją usłyszeć, czy nie.

Wiedział, że ją zranił. Znał Ellie. Teraz stał przed jej drzwiami i zastanawiał się, czy będzie chciała z nim rozmawiać. Chociaż, do diabła, nie miał pojęcia, co oprócz przeprosin ma jej powiedzieć.

Gdy przez dłuższą chwilę nie otwierała, zaczął się bać, że nie zamierza go nawet wpuścić. Do diabła, musi to zrobić, bo go podobno kocha. W końcu jednak pojawiła się w drzwiach, w piżamie i szlafroku.

- Co tu robisz, Aidan?

- Zaprosiłaś mnie na kolację - odparł prędko.

- Tak - potwierdziła - ale nie przyszedłeś, więc jedzenie zapakowałam i włożyłam do zamrażalnika.

Wydawało się, że waha się, czy go wpuścić. W końcu otworzyła szerzej drzwi. Gdy tylko wszedł, wziął ją w ramiona, zaczął głaskać po włosach i cicho przepraszać. W odpowiedzi Ellie uspokajająco gładziła go po plecach, dodając mu otuchy bardziej, niż na to zasługiwał.

- Czasem zapominamy z bratem, że nie mamy już po dwanaście lat. Przepraszam za ten numer i za to, że popsulem dzisiejszy wieczór. Chcę ci to wynagrodzić: zabieram cię jutro na kolację.

Wzięła głęboki oddech i odpowiedziała:

- Kolacja byłaby super, dziękuję.

- Co jeszcze mogę zrobić, żebyś uwierzyła, jak bardzo mi przykro?

- Och, Aidan, wiem, że tak jest - odrzekła miękko. Pocałował ją delikatnie.

- Chciałbym zostać u ciebie na noc.

- Dlaczego, Aidan?

- Jak to dlaczego? - Spojrzał na nią zdumiony. - Bo jesteśmy razem. Lubisz mnie, a ja ciebie. I... no wiesz.

- Lubisz mnie?

- Oczywiście, do diabła. Przecież wiesz. Odetchnęła, podniosła głowę i objęła jego twarz.

- Wiem, że cię kocham, Aidan. Wiem, że wolałbyś tego nie słyszeć, ale to czuję. Po rozmowie z Loganem zdałam sobie sprawę, że muszę być z tobą szczerą, więc jeśli nadal chcesz zostać, to czuj się zaproszony.

Jego spojrzenie błędziło po jej twarzy. Później objął ją i zanurzył twarz w jej włosach.

- Chcę zostać.

Nie odwzajemnił jej wyznania. Co prawda nie oczekiwała tego, lecz i tak ją to zabolalo. Jednak musi zaakceptować ból, bo nie ma wyboru. Powiedziała prawdę i dobrze się stało. Choć Logan radził jej, by naciskała na Aidana, wahała się, czy to właściwe posunięcie. Jeśli coś pójdzie nie tak, może go stracić.

Dlatego przez następne dwa tygodnie całkowicie oddała się pracy. Można to nazwać instynktem samozachowawczym, ale unikała rozmów z Aidanem na inne tematy niż zawodowe, nawet poza biurem.

Nadal spędzali z sobą noce, jak zwykle cudowne, jednak o ile wcześniej swobodnie rozmawiali na najrozmaitsze tematy, o tyle teraz Ellie sztywno trzymała się spraw związanych z pracą. By ochronić siebie, nie poruszała tematów osobistych. Skoro Aidan nie odwzajemnia jej uczuć, nie czeka ich wspólna przyszłość. Łączy ich tylko jeden cel: jej ciąża. Gdy w nią zajdzie, Aidan się od niej odsunie. Będzie go widywać jedynie w pracy lub podczas odwiedzin ich dziecka.

Zauważyła też, że Aidan zaczął traktować ją z dystansem, a więc już go traci. Ale czy może go stracić, jeśli nigdy naprawdę go nie miała?

Aidan wpłynął niewielką łodzią rybacką do zacisznej zatoki po drugiej stronie wyspy. Ustawił leżaki i przygotował wędki, a Logan z podręcznej butelki wyjął dwie butelki piwa, otworzył i jedną podał bratu. Aidan wypił duży łyk, potem włożył butelkę w otwór w oparciu leżaka. Założył przynętę i zarzucił wędkę.

- Idealny dzień - odezwał się, siadając wygodnie w leżaku.

- Tak, piękny - przytaknął Logan. - Kocham to miejsce. Kupno wyspy to nasza najlepsza decyzja.

- Całkowicie się z tobą zgadzam.

Przez chwilę siedzieli w milczeniu, po czym Aidan nie wytrzymał i wyrzucił z siebie:

- Ona doprowadza mnie do szaleństwa.

Logan wybuchł głośnym śmiechem.

- Zastanawiałem się, ile wytrzymasz.

- To wcale nie jest śmieszne - burknął Aidan. - Ona nie odejdzie z pracy.

- Jest teraz naszym partnerem. Jej ciężka praca przekłada się na nasze zyski. Świetnie jej idzie i wszyscy na tym zyskują.

- Wiem - stwierdził sucho Aidan. - Po prostu trochę się o nią martwię i tyle. Ostatnio oszalała na punkcie pracy. Praca dom, praca dom. Tylko o niej mówi. Nawet kiedy zmieniam temat, po chwili znów omawia sprawy biurowe.

- Cóż za inspirujące pogaduchy do poduchy.

- Och, zamknij się.

- Czeka, czy wy już... no wiesz? - Logan wykonał wymowny gest palcami.

- Och, zamknij się - powtórzył dobitniej Aidan.

- To znaczy nie?

- Nie, to tego nie znaczy. Jeśli o to chodzi, całkiem dobrze nam idzie.

- Tylko staram się uzyskać pełen obraz sytuacji. Aidan jęknął.

- Ale nawet w nocy Ellie niewiele mówi, a jeśli już, to znów wraca temat pracy.

- To może być mechanizm obronny - zauważył Logan, poprawiając daszek, by osłonić oczy przed słońcem.

- Co, do diabła, masz na myśli?

Linka przy wędce Logana się naprężyła, więc szybko ją pociągnął.

- Fałszywy alarm - mruknął, opadając na leżak. - Okej, musisz spojrzeć na sytuację z jej punktu widzenia. Nie wyznałeś jej swoich uczuć, więc uważa, że będziesz sypiać z nią do chwili zajścia w ciążę, a potem odejdziesz. Więc nawet jeśli cię kocha, nie planuje z tobą przyszłości i powoli wycofuje się emocjonalnie.

Aidan rzucił mu gniewne spojrzenie.

- Dziękuję, doktorze Freudzie.

- Hej, sam pytałeś. Poza tym nie trzeba być psychiatrą, żeby to widzieć. Wystarczy nie być ślepym... jak niektórzy.

- Nie jestem ślepy. Jestem... skoncentrowany.

- Na niewłaściwych rzeczach.

- To twoja wina - wypalił Aidan.

- Co masz na myśli? - Logan wydawał się oburzony.

Aidan spojrział na niego badawczo.

- Właśnie zdałem sobie sprawę, że zaczęła się zmieniać zaraz po tym, jak zaproponowałeś ten numer z zamianą.

- To nie moja wina - odparł Logan, śmiejąc się i upijając nieco piwa. - To ty powoli się od niej odsuwasz. Od wesela taty, kiedy popadłeś w paranoję z powodu Sally.

- To nieprawda.

Jednak gdy o tym pomyślał, musiał przyznać, że coś jest na rzeczy. Wyciągnął wędkę i nabił nową przynętę na haczyk. Dalej myślał o Ellie. Gdy powiedziała, że go kocha, nawet się nie odezwał. Ale co niby miał powiedzieć? Szalał na jej punkcie, lecz trudno nazwać to miłością. Właściwie to nie był pewien, czym miłość się przejawia. Wiedział tylko, że chce stale przebywać z Ellie. Czy to miłość?

Czuł, że zwariuje, a brat wcale go nie wspiera.

- Nie pomagasz mi - powiedział.

- Do mnie mówisz? Martwię się o ciebie - odparł Logan, ale jednocześnie jak idiota szeroko się uśmiechał, więc wcale nie wyglądało, by się martwił.

Aidan potrząsnął głową z obrzydzeniem. Uniósł butelkę i wypił resztę piwa. Nigdy w pełni nie zrozumie kobiety, miłości ani niczego, co się z tymi dwiema rzeczami łączy, jeśli się o to nie postara.

Nagle duża ryba złapała się na wędkę. Zaczął nawijać linkę na kołowrotek. Bracia uśmiechnęli się do siebie. Łowienie ryb rozumiał. Próba zrozumienia innych spraw doprowadzała go natomiast do szaleństwa.

Dwa dni później Ellie ze zdumieniem patrzyła na różowy krzyżyk, który pojawił się w okienku testu ciążowego.

- O mój Boże - wyszeptała.

Nic dziwnego, że ostatnio była tak rozchwiana emocjonalnie, że niczym opętana rzuciła się w wir pracy. Od jakiegoś czasu zachowywała się jak czubek.

- Jestem w ciąży! - zawołała.

Wstała z krzesła i zaczęła wirować po kuchni. Czuła, jak jej serce wali. Ale Aidan będzie...

Zatrzymała się w pół kroku, odetchnęła kilka razy głębiej, by się zastanowić. No właśnie, Aidan będzie... przejęty? Zachwycony? Obojętny? Na pewno przejęty, pomyślała i znów zaczęła tańczyć, jednak szybko zmyliła krok. Zostanie matką, więc nie czas na głupie marzenia o zakładaniu rodziny. Aidan jej nie kocha, nie zamieszka z nią i nie złączą wspólnego życia.

Jestem nie fair w stosunku do niego, pomyślała, Oczywiście, że będzie przejęty. Jest dobrym człowiekiem i bardzo się o nią troszczy. Po prostu jej nie kocha. A może ją kocha, jak sugerował Logan, tylko nie chce lub nie umie tego wyznać albo uświadomić sobie własnych uczuć.

I w porządku, pomyślała z determinacją. To nie pora na smutne myśli. Była szczęśliwa z powodu ciąży. Pragnęła tego od dawna i choć mężczyzna nie był częścią jej planu, teraz to się zmieniło. Chodziło jednak o szczególnego faceta. Nie umiała wyobrazić sobie życia bez Aidana trzymającego ją w ramionach. Jego skóry ocierającej się o jej skórę, jego zmysłowych dłoni, jego ust...

Hm. Kiedyś wstydziłaby się takich myśli, ale to należało już do przeszłości. Odkryła swoją zmysłowość właśnie dzięki Aidanowi. I nie zamierzała z niej zrezygnować, nawet jeśli dziecko było w drodze. Właściwie to tej strony swej natury nie chciała zaniedbywać.

Objęła rękami brzuch i zmówiła krótką modlitwę dziękczynną. Wyraziła w niej nadzieję, że ona i nowy człowiek, który w niej rósł, będą zdrowi i już wkrótce stworzą szczęśliwą rodzinę. Ale przede wszystkim miała nadzieję, że Aidan przejrzy na oczy i zda sobie sprawę, że też do niej należy.

Z tą myślą wyszła z domu i ruszyła na poszukiwanie Aidana. Zauważyła go na tarasie, jak zbliżał się do gości siedzących przy stole. Na jego widok jej serce mocniej zabiło. Miał na sobie białą koszulę włożoną do beżowych lnianych spodni. Prosty strój, a jaki efekt, pomyślała uśmiechnięta. Podniosła rękę, by mu pomachać, gdy nagle jedna z kobiet wstała i objęła go za szyję. Bikini ledwo zakrywało jej krągłości. - Hej! Aidan!

Pozostałe kobiety przy stole rozmawiały na tyle głośno, że Ellie wszystko słyszała. Dziewczyna obejmująca Aidana była tu wcześniej i opowiadała im o apetycznym właścicielu ośrodka. W sumie miała rację. Aidan niewątpliwie był bardzo przystojny.

Oczy Ellie zaszyły mgłą. Czy ta dziewczyna miała romans z Aidanem? Czy to jedna z jego panienek w bikini? Czując zamęt w głowie, odwróciła się i ruszyła z powrotem w kierunku domu. Było jej niedobrze, i to nie z powodu ciąży. Nudności wywołało poczucie, że jak kretyńka zakochała się w facecie, któremu zależało tylko na tym, by została na wyspie z powodów zawodowych.

Dla osiągnięcia celu zrobił jej dziecko i uczynił współnikiem, o czym zawsze marzyła, a teraz wracał po prostu do dawnego stylu życia. Jednak jak w tej sytuacji ma tu dalej mieszkać i pracować? Wcześniej wydawało jej się, że sobie z tym poradzi, ale po tym, co zobaczyła na tarasie, zmieniła zdanie. Nie potrafiła wyobrazić sobie, że będzie radośnie zajmować się noworodkiem, podczas gdy Aidan znów zacznie flirtować i umawiać się na randki.

Jednak to nie oznacza, że powinna uciec stąd jak tchórz. To nie w jej stylu. Porzucenie ukochanej pracy też nie wchodzi w rachubę. Jest profesjonalistką i nią pozostanie. Nie zrezygnuje z życia i przyjaciół mieszkających na wyspie. Kochała to miejsce i nie zamierzała stąd wyjeżdżać. Zresztą nigdy by nie doprowadziła do zerwania kontaktów dziecka z ojcem.

Nagle do głowy przyszedł jej pewien pomysł. Zostanie na wyspie, ale nie będzie mieszkać na terenie ośrodka, bo to zdecydowanie za blisko Aidana. Przykre, bo bardzo kochała swój niewielki domek. Zaczęła zastanawiać się, czy zdoła znaleźć mały dom na południowym wybrzeżu.

A może gdzieś bliżej miasta? W sumie to bardzo blisko. Trudno tak od razu podjąć decyzję, a jeśli ma być szczerą, to ogarnął ją smutek. Powinna znaleźć jakieś miejsce, by spokojnie wszystko przemyśleć. Najlepiej gdzieś daleko od wyspy, by nie mogła pobiec do Aidana i błagać go, żeby ją tulił i kochał.

Nawet nie myśl o czymś tak idiotycznym, zbeształa się w myślach. Nie narzucaj się facetowi, który cię nie kocha.

Gdy wbiegła do domku, wyciągnęła z szafy walizkę. Wrzuciła do niej kilka ubrań, trochę bielizny, włożyła przybory toaletowe, książki i dwie piżamy. Potem poszła do kuchni, by zadzwonić w parę miejsc.

Na końcu wysłała Aidanowi esemesa z wiadomością, że na kilka dni wyjeżdża w pilnej sprawie. Wyjedzie, zanim Aidan zdąży zareagować. Podniosła walizkę, zamknęła domek i ruszyła w stronę hotelu.

Weszła od kuchni, by uniknąć widoku Aidana z gośćmi na tarasie. Przy kontuarze stała Serena i robiła notatki.

- Hej, pamiętaj, że w następnym czwartek jest dziewczęca impreza - odezwała się na jej widok.

- Nie zapomnę - zapewniła Ellie, po czym przeszła przez hol w kierunku wyjścia, gdzie miał czekać zamówiony samochód z kierowcą.

Wymieniła słowa powitania z Marianne, którą spotkała po drodze. Zwolniła kroku, gdy zdała sobie sprawę, że nie jest już przesadnie ambitną, niespokojną nastolatką. Na Allerii ma dom, własne życie i przyjaciół. Jest normalną dziewczyną, która darzy miłością właściwego mężczyznę. Zasługuje również na to, by mężczyzna ten odwzajemnił jej uczucia. Wkrótce będzie miała dziecko, które też na to wszystko zasługuje.

Nie zamierzała iść na żadne ustępstwa.

- Ellie!

Odwróciła się i zobaczyła biegnącą w jej stronę Grace w chwili, gdy podjeżdżała limuzyna.

- Cześć, zobaczyłam cię w holu i... - Grace zauważyła walizkę. - Czy gdzieś się wybierasz?

Kierowca wysiadł, by wziąć od niej bagaż.

- Jadę w odwiedziny do siostry na kilka dni.

Grace uścisnęła ją.

- Będę za tobą tęsknić.

- A ja za tobą. - Ellie wybuchnęła płaczem.

- Och, kochanie. - Grace otoczyła ją ramionami i ponownie uścisnęła. - Czy Aidan cię zranił?

- Aidan? Nie. Jest szczęśliwy. Nic mi nie jest. - Ellie dostała czkawki i szybko wytarła łzy. - To głupie - wymamrotała, prostując plecy. - A niech to. Wyjeżdżam tylko na kilka dni. Zawsze wzruszam się podczas pożegnań. Zupełnie jak na ślubach. Nie zwracaj na mnie uwagi.

- Ja podobnie reaguję - przyznała Grace, kiwając głową ze współczuciem.

Ellie wiedziała, że nie oszukała przyjaciółki, ale Grace była zbyt miła, by dać jej to odczuć.

- Zadzwoń do mnie, jeśli będziesz chciała pogadać - dodała Grace. - Wiesz, że tu wszyscy cię kochają.

- Wiem. - Pociągnęła nosem, obawiając się kolejnego strumienia łez. - Dziękuję, Grace. Mam tyle szczęścia, że jesteś moją przyjaciółką.

- To ja jestem szczęściarą, Ellie. Potrzebuję wszystkich moich przyjaciół. - Ścisnęła ramię Ellie. - I Aidan też. Wierz mi, potrzebuje cię bardziej, niż sobie uświadamiasz.

- Pożyjemy, zobaczymy - odparła Ellie i uśmiechnęła się z przymusem. Miała wrażenie, że wygląda żałośnie, ale uśmiech był jedyną rzeczą, która mogła powstrzymać łzy. - Muszę jechać, żeby zdążyć na samolot.

- Cześć, Ellie - powiedziała łagodnie Grace. - Do zobaczenia, wkrótce.

- Jak to wyjechała? Gdzie, do cholery?

- Przepraszam, panie Sutherland - odrzekła sekretarka Ellie. - Powiedziała tylko, że musi na parę dni wyjechać.

Aidan wypadł jak burza z biura Ellie i wrócił do swojego gabinetu. Gdzie, do diabła, Ellie się podziewa i co było na tyle pilnego, by w takim pośpiechu wyjechać?

Wiedział, że widziała go, jak stał wśród gości na tarasie, ale nie zatrzymała się i na niego nie czekała. Pomyślał, że gdzieś się spieszy i że znajdzie ją później. Ułożył sobie nawet plan zabrania jej po południu na lagunę, by kochać się z nią pod wodospadem. Ogarnęło go uczucie tęsknoty za dotykiem jej dłoni.

Jednak dopiero gdy wrócił do gabinetu, odczytał jej wiadomość. Oto cena, jaką płaci się za zostawienie telefonu w biurze. Za co notabene całkowicie winił Ellie. Jej zachowanie wprawiało go ostatnio w taki stan, że zapominał wiązać sznurówki w butach, a wczoraj prawie przegapił cotygodniową telekonferencję z inwestorami z Nowego Jorku.

- Mam nadzieję, że jesteś szczęśliwy. - Jego rozmyślania przerwała stojąca w drzwiach Grace.

- Dlaczego? Wiesz coś?

- Wiem tylko, że Ellie jest najlepszą rzeczą, jaka ci się w życiu przydarzyła, i że właśnie ją tracisz.

- Nie, nie tracę - odrzekł trochę desperacko. - Wiesz, gdzie jest. Powiedz, pojedę do niej.

- Po co?

Poparzył z uwagą na Grace, zastanawiając się, czy czasem nie ma zaburzonego poczucia rzeczywistości.

- Ponieważ jej potrzebuję.

- Ale dlaczego jej potrzebujesz? - Grace skrzyżowała ręce na piersiach, przekrzywiła głowę na bok i zmrużyła oczy. - Zapomniała podpisać jakiś ważny kontrakt? Czy nie wykonała telefonu do nowego klienta?

W tym momencie do biura wszedł Logan i stanął za Grace. Nic nie mówiąc, uśmiechnął się i ją objął.

Aidan zerknął po raz kolejny na ekran telefonu, ale nowa wiadomość od Ellie nie nadeszła.

Grace tupnęła nogą.

- Aidan, dlaczego chcesz pojechać do Ellie?

- Właśnie, bracie - wtrącił powoli Logan. - Przecież nie ma nic pilnego do zrobienia. Niech przez kilka dni sobie odpocznie.

- Nie, potrzebuję jej. No dobra, żegnam was. Spadajcie.

Grace potrząsnęła głową.

- Jesteś prawdziwym półgłówkiem.

Logan podszedł do baru i nalał dwie szklanki whisky. Jedną podał Aidanowi, który spojrzał na niego ze złością, ale wziął szklankę i wychylił ją do dna.

- Dziękuję. Potrzebowałem tego, a teraz możecie już iść.

- Nie sądzę - odparła Grace.

- Nasza rozmowa dopiero się zaczyna - dodał Logan, siadając w fotelu i sadzając sobie Grace na kolanach.

- Cały zamieniam się w słuch - odparł Aidan i z powrotem usiadł za biurkiem.

- To twój problem, że nie chcesz przyznać, że kochasz Ellie - zaczął Logan. - Jednak przez twoją tępotę ona może odejść z firmy.

- Coś się stało, że wyjechała? Co zrobiłeś? - zapytała Grace.

- Nic nie zrobiłem. Szedłem tylko do niej, żeby zabrać ją na lagunę.

- Och, jak romantycznie - skomentowała Grace i uśmiechnęła się do Logana. Potem jednak odwróciła się do Aidana, marszcząc brwi. - Więc dlaczego uciekła?

Aidan wrócił myślami do chwili, gdy zobaczył Ellie na tarasie. Spojrzała na niego, a potem odwróciła się i odeszła. Nagle coś zrozumiał.

- Cholera - mruknął. - Jakies dziewczyny flirtowały ze mną, a w tym właśnie momencie Ellie...

- Ellie nie jest zazdrosna - zauważył Logan. - Musiałeś coś powiedzieć.

- Zazdrosna nie, ale wrażliwa tak - stwierdziła Grace. - Wie, że nie chcesz się z nią wiązać. Kiedy zobaczyła cię w otoczeniu kobiet, odebrała to jako bolesną lekcję.

Aidan przeczesał ręką włosy. Słowa Grace miały sens.

- Dlaczego nie przyznasz, że ją kochasz? - spytał spokojnie Logan. - Możesz jej zaufać. Nie zrani cię.

Aidan posłał bratu ironiczny uśmiech.

- Patrzcie, oto nasz ekspert do spraw związków. Logan wybuchnął śmiechem.

- Przyganiał kociół garnkowi. Pamiętasz, kto niedawno odgrywał eksperta?

Aidan pokiwał głową.

- Tak, ale zachowywałeś się jak idiota.

Logan zakrztusił się ze śmiechu. Popatrzył na żonę i pogładził jej włosy.

- No cóż, nie wypieram się.

Aidan nie mógł już dłużej patrzeć na te papużki nierozłączki, więc wstał, by zrobić sobie kolejnego drinka. Potem wyjrzał przez okno i przez chwilę podziwiał niesamowity widok na kołyszące się palmy, piaszczystą plażę i błękitne wody zatoki. Ten kawałek ziemi był dla niego wszystkim, jednak teraz, gdy nie było tu Ellie, niewiele go obchodził.

Czy to był prawdziwy powód, dla którego starał się zatrzymać ją na wyspie? Wcale nie chodziło o firmę. Chodziło o nią. Wszystko szło lepiej, gdy była koło niego - w pracy i poza nią, na wyspie i w czasie wyjazdów do Nowego Jorku. Boże, dopiero co wyjechała, a on już za nią tęskni. Ta wyspa, symbol jego osiągnięć, nie ma znaczenia, jeśli nie mógł jej dzielić z osobą, którą pokochał najbardziej na świecie. - Więc jaki masz plan? - zapytał Logan.

Aidan zgrzytnął zębami, wiedząc, że może zrobić tylko jedno. Opróżnił szklankę, postawił ją z impetem na barku, a potem zwrócił się do brata i Grace:

- Zrobię wszystko, żeby ją odzyskać. Oto mój plan.

- Ale dlaczego, Aidan? - spytała łagodnie Grace.

Uśmiechnął się, gdy zdał sobie sprawę z tego, że Ellie zadała mu to samo pytanie tego wieczoru, kiedy z Loganem zamienili się rolami.

- Bo ją kocham.

- Dobra odpowiedź - skwitował Logan. - W takim razie może ci się udać.

Ellie ledwo położyła się na kanapie, by się zdrzemnąć, gdy usłyszała dzwonek u drzwi. Przez chwilę myślała, że to Aidan. Ale przecież nie miał pojęcia, dokąd pojechała! Brenna wyszła po zakupy, jej mąż - do pracy, a dzieci - do przedszkola. Ellie, śmiertelnie zmęczona, postanowiła zignorować dzwonek. Jednak rozległ się ponownie. Najwyraźniej ktoś nie zamierzał odejść.

Wstała więc i podeszła do drzwi. Gdy je otworzyła, zamrugła, nie wierząc własnym oczom. Czuła, jak nogi się pod nią uginają.

- Aidan...

Nie czekając na zaproszenie, wszedł do środka, chwycił ją w ramiona i pocałował. Rozkoszowała się jego obecnością, dotykiem jego rąk, zapachem, smakiem ust. Chciała, żeby moment ten trwał wiecznie.

- Wiem, że mnie kochasz, Ellie - powiedział nagle, przerywając pocałunek. - Zabieram cię stąd.

- I po to przyjechałeś? Wracaj do domu, Aidan.

- Nie zaprzeczaj, kochasz mnie.

Zrobiła krok do tyłu i rozejrzała się wokół.

- Dlaczego miałabym zaprzeczać? Wiesz, że tak. Ale jeśli sądzisz, że rzucę wszystko, żeby wrócić z tobą na Allerię, to się mylisz.

- Potrzebujemy cię, Ellie.

- My? - powiedziała odrobinę za głośno.

Westchnął głęboko.

- No dobra. Ja cię potrzebuję, okej? Nie radzę sobie bez ciebie.

- Świetnie. Potrzebujesz mnie - powiedziała sarkastycznie. - Nie wydajesz się szczęśliwy z tego powodu.

- Jestem szczęśliwy - odparł głośno.

- Po prostu przyznaj, Aidan. Powiesz wszystko, co ci przyjdzie do głowy, żebym tylko wróciła do pracy.

- Mam w nosie, czy wrócisz do pracy - odciął się. - Jeśli chodzi o mnie, możesz z niej odejść. Chcę tylko, żebyś ze mną wróciła.

- Tyle kobiet kręci się wokół ciebie. - O nie, po co to powiedziała! Zabrzmiało to jak słowa jędzowatej zazdrośnicy.

Wiedział, że o to właśnie chodziło i uśmiechnął się szeroko.

- Wiem, że widziałas mnie na tarasie. Dlaczego mnie nie ratowałaś przed tym babskiem? Zastawiała na mnie sidła.

- Och, błagam. Co za biedak z ciebie!

- To prawda. Zresztą szedłem do ciebie. Miałem w planach wypad do wodospadu i popołudniowy seks.

Prawie westchnęła na myśl o kochaniu się z Aidanem w tropikalnym lesie. Tak mocno go pragnęła.

- A ty uciekłaś - stwierdził ponuro. - Nie mogłem cię nigdzie znaleźć. Dlaczego?

Chciała mu wyjaśnić dlaczego, chciała rzucić mu się w ramiona i błagać, by ją pokochał. Zamiast tego spytała:

- Co tu robisz, Aidan?

Rozmarzony popatrzył na nią.

- Byłem idiotą i od początku nie zdawałem sobie sprawy, jaka jesteś niezwykła. Pragnąłem cię przez cały ten czas.

Zamrugła oczami.

- Co? Dlaczego nic nie powiedziałeś?

- Czy usłyszałaś ten fragment, że jestem idiotą?

Wybuchnęła śmiechem.

- Na razie to mój ulubiony kawałek.

- To prawda, Ellie. Okazałem się wyjątkowo głupi. Twój wyjazd uświadomił mi, jak dużo czasu straciłem, ale nadrobię go, obiecuję.

Wziął ją w ramiona i spojrzał jej głęboko w oczy.

- Kocham cię, Ellie. Bardzo.

- Naprawdę?

- Tak. Kocham nawet twoje prezentacje slajdów, twoje klasyczne garsonki i sposób, w jaki zatykasz ołówek za ucho, gdy koncentrujesz się na notatkach.

- Och, dobry Boże - odezwała się, obejmując dłońmi swoją twarz. - Chyba powinnam zostać belfrem.

- Kocham belferki - zapewnił, biorąc ją za rękę i całując je. - A także garsonki. Choć, jeśli to nie seksistowskie, to przyznaję, że wolę twoje bikini.

- Oczywiście - stwierdziła sucho.

- Przynajmniej nie kłamię. - Uśmiechnął się szeroko, jego oczy zaślniły.

- Och, Aidan - szepnęła.

Ogarnął włosy z jej czoła.

- Proszę, wróć do domu. Przysięgam, że jesteś jedyną dziewczyną w bikini, którą kiedykolwiek kochałem. Brakuje mi ciebie w łóżku, ale przede wszystkim w życiu.

Ellie wzięła głęboki oddech, po czym wypuściła powietrze.

- Mnie też ciebie brakuje.

- Więc wracaj i załóż ze mną rodzinę. Możemy porwać umowę dotyczącą opieki nad dzieckiem, bo chciałbym mieć dużą rodzinę z masą dzieciaków. Wyjdź za mnie i zawsze mnie kochaj, Ellie.

Czy mogła mu odmówić?

- Tak bardzo cię kocham, Aidan. Oczywiście, wyjdę za ciebie.

- Dziękuję - wyszeptał.

Potem znów ją pocałował, a jego dotyk stanowił dla niej słodką obietnicę szczęścia. Gdy otworzył oczy i znów na nią spojrzał, zobaczył, że się do niego nieśmiało uśmiecha.

- Cieszę się z twojego stanowiska w kwestii dzieci, bo jestem w ciąży.

Jego oczy rozszerzyły się, gdy spojrzał na nią z góry.

- O mój Boże. To prawda?

W odpowiedzi położyła jego dłoń na swoim brzuchu. Potem Aidan złożył na jej ustach kolejny pocałunek i powiedział:

- Nie mogę doczekać się powrotu do domu. Chcę się z tobą kochać całą noc. I nadal zamierzam zabrać cię na wycieczkę do wodospadu, żeby zbadać tam każdy centymetr twojego ciała.

Ellie zadrżała. To przejmujące uczucie, które zawsze odczuwała na jego widok, wróciło. Nie mogła się doczekać, kiedy będzie mogła mu pokazać, jak bardzo go kocha. Każdego dnia, przez resztę życia. Z uśmiechem wzięła go za rękę.

- Zabierz mnie do domu, Aidan. Zabierz mnie na Allerię, nasze miejsce na ziemi.

EPILOG

Trzy lata później

- Bliźniaki? - wykrzyknął Logan. - Żartujesz?

Ellie pogłaskała swój lekko wystający brzuch i uśmiechnęła się do Aidana.

- Tak twierdzi lekarz - wyjaśnił bratu Aidan.

Siedzieli w altance z widokiem na zaciszną zatokę, w otoczeniu swoich dużych rodzin. Aidan nie mógł powstrzymać uśmiechu, patrząc na dwuletniego syna Bobby'ego, który próbował nadażyć za starszym kuzynem, lakiem. Dzieciaki były wszędzie.

Zgodnie z nową tradycją rodziny Duke'ów i Sutherlandów spędzały razem wakacje w uroczym hoteliku zbudowanym przez Duke'ów na północnym wybrzeżu Allerii. Hotel stał na klifie, z którego rozciągał się widok na wyspę i kwitnącą winorośl opadającą ku kolorowym plażowym parasolom. Na dalszym planie widać było zacumowane przy falochronie żaglówki.

Logan i Grace byli tu ze swoimi półtorarocznymi bliźniakami, Rosie i Lily, a trzech kuzynów także przywiozło swoją czeredę dzieci. Jeśli chodzi o Aidana, uwielbiał święta Bożego Narodzenia w tropikach i teraz nie mógł się doczekać wspólnej kolacji, która miała zacząć się po południu.

Oczywiście tata z Sally też przyjechali. Sally, która uważała jego i Logana za swoich synów, utrzymywała z nimi bliski kontakt.

Teraz Aidan patrzył, jak Sally śmieje się z czegoś, co powiedział jeden z jej wnuków. Pogłaskał miejsce na piersi, w którym odczuł kiedyś silny ból, gdy zdał sobie sprawę z tego, że uważa Sally za swoją matkę.

- Bliźniaki będą w tej rodzinie rządzić - stwierdził jego tata, Tom, uśmiechając się do Ellie.

- To jest chyba oczywiste - odparł Logan ze śmiechem.

Sally dotknęła kolana Toma.

- Czy są jeszcze jakieś bliźniaki, o których nie wiem?

- O tak - odparł Tom. - Mój ojciec też miał brata bliźniaka, Ransoma, który zaginął w czasie drugiej wojny światowej. Mój tata zawsze miał wrażenie, że jego brat nadal gdzieś żyje.

- Więc może masz wujka - stwierdziła Sally. - Próbowałaś go odnaleźć?

- Nie - odrzekł Tom, a potem zaczął się śmiać. - Ale coś mi mówi, że właśnie podsunąłem tobie pomysł.

- Och, tak - odezwała się Sally, uśmiechając się szeroko. - Już nie mogę się doczekać.

Aidan zachichotał. Jeśli ktoś mógł tego dokonać, to z pewnością Sally.

- Trzeba przyznać, że całkiem dobrze idzie jej odnajdowanie ludzi - stwierdził Logan.

Aidan napotkał łagodne spojrzenie Ellie i poczuł znajomy przyływ szczęścia, jak zawsze, gdy patrzył na swoją piękną żonę.

- Pomogła mi w znalezieniu ciebie.

- Myślę, że sami się odnaleźliśmy - szepnęła Ellie.

Chociaż przeszkodę stanowił jego upór, pomyślał Aidan, biorąc jej dłoń w rękę. Na szczęście w porę oprzytomniał. Teraz, gdy siedział obok żony, uważał się za najszczęśliwszego człowieka pod słońcem.

Ellie tak wiele wniosła w jego życie. Każdego dnia starał się pokazać, jak bardzo ją kocha i jak bardzo jest z nią szczęśliwy. Byli idealnymi partnerami i tworzyli to, czego Ellie zawsze chciała, a czego Aidan, jak w końcu sobie uświadomił, też pragnął - rodzinę.

TLR

Nazwa pliku: KXate CXarlisle - (NXie)grzeczny sXeks

Katalog: C:\Users\lwona\Documents

Szablon:

C:\Users\lwona\AppData\Roaming\Microsoft\Szablony\Normal.do

tm

Tytuł:

Temat:

Autor: lwona

Słowa kluczowe:

Komentarze:

Data utworzenia: 2015-05-09 09:28:00

Numer edycji: 6

Ostatnio zapisany: 2015-05-10 07:05:00

Ostatnio zapisany przez: Smile Elona

Całkowity czas edycji: 71 minut

Ostatnio drukowany: 2015-05-10 07:05:00

Po ostatnim całkowitym wydruku

Liczba stron: 77

Liczba wyrazów: 27 696 (około)

Liczba znaków: 166 181 (około)

TTLR